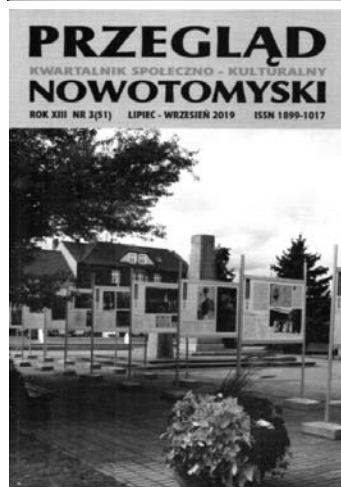
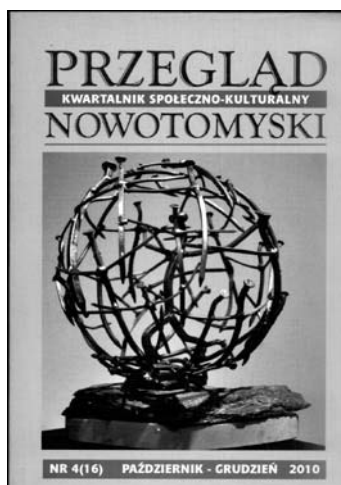
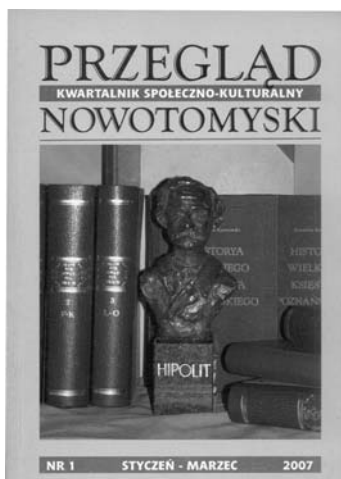




PRZEGLĄD

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

NOWOTOMYSKI

Rok XIII Nr 4 (52) 2019

Cena 8 zł

WYDAWCA:

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne
współpraca wydawnicza:
Wydawnictwo *Opalgraf* Opalenica

REDAKCJA:

Lucyna Kończal - Gnap
Bogumił Wojcieszak

Adres redakcji:

ul. Witosa 8
64-300 Nowy Tomysł
tel. (61) 44 21 270
e-mail: zarzad@ntk.org.pl

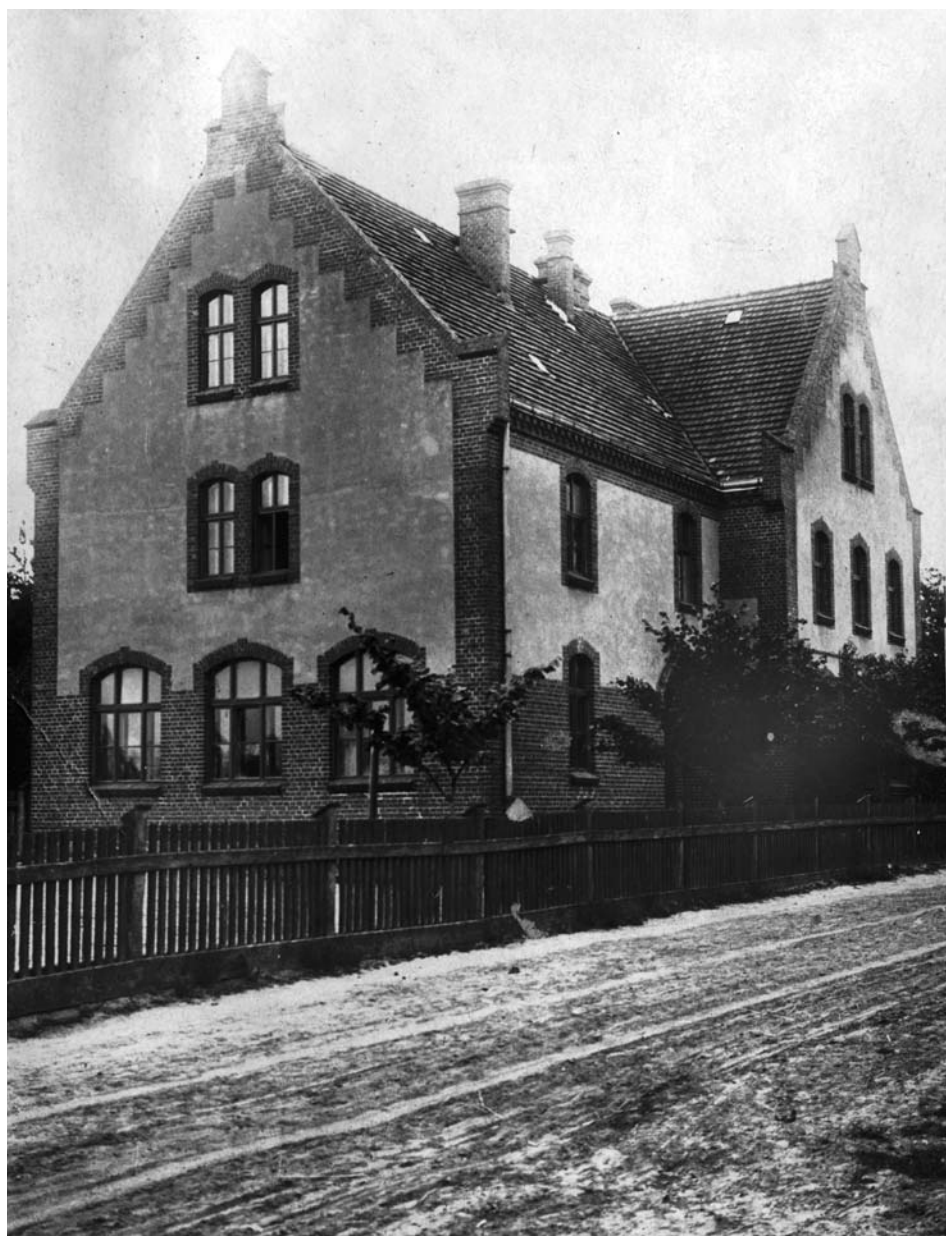
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania
nadesłanych materiałów, redagowania
i opatrywania własnymi tytułami

Na okładce:

Walentyna Heniczówna i Andrzej Żurek -
na narożniku Starego Rynku i ulicy
Mickiewicza w Nowym Tomysłu,
sierpień 1932 r.
Czytaj na ss. 16-46

Publikacja współfinansowana
ze środków Gminy Nowy Tomysł
i Powiatu Nowotomyskiego





Szkoła w Bukowcu wybudowana w latach 1905-06
Zbiory Nowotomyskiej Galerii Internetowej



Grażyna Matuszak

Prasowe echa zająć szkolnych w Bukowcu w 1904 roku

Ufajmy potędze życia, które usypuje kopiec bohaterów. Chociaż polityka jest wielką kochanką ludzkich losów, nie jest łatwym dostać się do świadomości i kontrolować myśli, które poruszają serce. To nasza krew rządzi naszym sercem. Z naszych wspomnień tworzymy nadzieje i z całunów naszych zmarłych, powstają tysiące skrzydlatych uczuć pozwalających wzlatać.”

Maurice Barrés

Powyższy cytat to słowa przytoczone we wstępie paryskiej publikacji pt. „Allemands et Polonais” z 1911 roku, poświęconej strajkom w szkołach pruskich i efektom polityki germanizacyjnej. Choć wydają się dość patetyczne, to jednak w pełni harmonizują z ówczesnymi odczuciami, klimatem tamtego okresu i walką o zachowanie naszej tożsamości.

Każdy z nas wyniósł z lekcji historii zarys wiedzy o rozbiorach Polski. Jak powszechnie wiadomo, kiedy nasz kraj zniknął z mapy świata Wielkopolskę włączono do Prus. Na zagarniętych polskich ziemiach pruski rząd konsekwentnie prowadził politykę germanizacyjną, której założeniem było wprowadzenie języka niemieckiego do administracji, sądownictwa i szkolnictwa oraz zaszczepienie – zwłaszcza młodemu pokoleniu Polaków – niemieckiej świadomości narodowej, co z upływem czasu miało doprowadzić do wykorzenienia polskości i ostatecznego wynarodowienia. Zainicjowana po rozbiorach polityka germanizacyjna przechodziła różne fazy, przyjmując naprzemiennie formę zaostrzonych restrykcji, bądź obierając kurs pozornie bardziej liberalny, by ostatecznie przyjąć kształt trwającego do I wojny światowej tzw. hakatyizmu. Trudno zatem nie dostrzegać powagi sytuacji i jawnej sprzeczności interesów, do eskalacji których wystarczyła czasem niewielka iskra.

Polska ludność opierała się germanizacji, a szczególnie silny opór wywoływało rugowanie języka polskiego ze szkolnictwa, szczególnie od momentu, kiedy zarządzeniem pruskich władz oświatowych z 1 kwietnia 1901 roku wprowadzono język niemiecki jako obowiązkowy do nauki religii. W całym kraju fakt ten wywołał wśród społeczeństwa ogromne emocje i spowodował masowy opór Polaków.

Większość z nas uczyła się o strajku dzieci z Wrześni, które stanęły w obronie ojczystego języka i zostały za to surowo ukarane. O buncie wrzesińskich dzieci pisał m. in. Bolesław Prus w „Kronikach Tygodniowych”. Spod pióra Władysława Stanisława Reymonta wyszło opowiadanie pt. „W pruskiej szkole”, Henryk Sienkiewicz wystosował list otwarty w obronie wrzesińskich dzieci i ich rodziców, a Ignacy Jan Paderewski dał –

w grudniu 1901 roku w Poznaniu – koncert na rzecz poszkodowanych. Nieliczni jednak wiedzą, że tamto wydarzenie nie było jedynym dziecięcym protestem, a jedynie zarzewiem do podobnych wystąpień i reprezentatywnym przykładem tego rodzaju zdarzeń nasilających się w całej Wielkopolsce.

Jak przeczytać można we wspomnianej na wstępie publikacji dra Victora Nicaise pt. „Allemands et Polonais”, skala – spowodowanych zniesieniem nauczania języka polskiego szkolnych protestów i będących ich wynikiem represji – była znacząca. W latach następujących po wypadku we Wrześni, ucisk szkolny kontynuowano, ale był wyciszany. Prawo bowiem ograniczało stosowanie kar cielesnych na lekcjach religii. Codzienna praktyka często jednak z prawem tym się mijała. Dziecięce strajki nasilały się w kolejnych latach i obejmowały coraz większą liczbę szkół. Ich eskalacja przypadała na lata 1906-1907. *Dla tych, którzy nie mają do dyspozycji oficjalnych raportów – czytamy w wyżej wspomnianej publikacji – dość trudno jest ocenić, na ile wzrosła liczba strajkujących dzieci. Niektórzy mówią o 60 000, inni o 140 000. Jest prawdopodobne, że ta ostatnia liczba nie jest w żaden sposób przesadzona, a nawet po zastanowieniu, łatwo jest się przekonać, że z pewnością jest gorsza od rzeczywistości, ponieważ strajk rozszerzył się na szkoły w całym dystrykcie, a liczba polskich dzieci w Prusach z pewnością sięga pół miliona.*

Po wydarzeniach wrzesińskich pisano zatem kolejno także o strajkach w Gnieźnie, Krotoszynie, Inowrocławiu, Poznaniu, poznańskich Jeżycach, Marianowie, Mikołajewie, Sadowie, Ostrowie, Tarnówku, Chełmcach, Gocanowie, Słupi, Szczepankowie, Wronkach, Będlewie, Gniewkowie, Gostyniu, Białosłiwu, Strzelnie, czy Mieleszynie. Podobne protesty miały miejsce także w naszej najbliższej okolicy, m. in. w Bukowcu (1904), Starym Tomyślu (1906), Buku (1907) i Bolewicach (1907), gdzie w niektórych przypadkach, dzięki wytrwałemu oporowi dzieci, język polski powrócił na lekcje religii.

Protest dzieci z Bukowca, mający kulminację 6 sierpnia 1904 roku, zajął szczególne miejsce wśród wspomnianych wydarzeń. Trafił on bowiem nie tylko na łamy prasy lokalnej, ale głośno było o nim także za granicą. Notki i artykuły o bukowieckich zajściach pojawiały się w prasie niemieckiej, francuskiej, w gazetach na Śląsku, w Petersburgu, czy we Lwowie. Wydarzenia z Bukowca, nazywane przez Niemców z przekąsem „drugą Wrześnią”, przez kilka miesięcy odbijały się echem w Europie. Powszechne głosy dezaprobaty przybierały różny charakter i uderzały w różne tony. Jedne były bagatelizujące sprawę, drugie bardziej obiektywne i wolne od uprzedzeń, inne zaś bardziej subiektywne, mające na celu podkręcenie atmosfery konfliktu. Wszystko zależało od racji stanu. Niewątpliwie jednak sprawa Bukowca stała się kartą przetargową w polsko-niemieckiej polityce.

W dzienniku paryskim „Le Temps” z 20 sierpnia 1904 roku, w informacjach z Niemiec przeczytać można było następującą notatkę informującą o poważnym incydencie: *Berlin, 18 sierpnia. Według gazet, w polskiej gminie Bukowiec (okręg nowotomyski) nauczyciel chciał zmusić swoich uczniów do śpiewania hymnów pruskich. Dzieci odmówiły i zostały pobite. Władze pruskie ostrzegły rodziców, że jeśli ich dzieci będą upierały się przy odmowie,*

zostaną internowane i zamknięte w reformatoriach. Wśród ludności polskiej panują żywe niepokoje.

20 sierpnia 1904 roku ten sam tekst przedrukowywano także na łamach innych francuskich gazet. Pojawił się w dzienniku „Le Grand Echo du Nord i du Pas-de-Calais”, a także opatrzony paradoksalnym tytułem „Niemiecka Polska. Kontra dla germanizacji” w „Le Radical”. W paryskim periodyku poświęconym polityce, literaturze i nauce „L'Aurore” ten sam tekst opublikowano pod tytułem „Okropne traktowanie dzieci w Polsce pruskiej”, a w „Le XIXe siècle” – codziennej gazecie politycznej i literackiej oraz „Le Rappel” opublikowano go pod tytułem „Pruskie obyczaje”.

Opis miejsca, będącego areną rozdmuchanych medialnie bukowickich wydarzeń szkolnych odnajdujemy na łamach lwowskiego „Dziennika Polskiego. Wydanie popołudniowe”, nr 381 z 17 sierpnia 1904 r.:

Wieś w której rozegrały się bolesne sceny w szkole nazywa się Bukowiec. [nazwastosowana do 1927 r.] (...). Wieś ma pewne cechy odrębne od przeciętnych wsi w Księstwie. Z powodu obfitości drzewa, domy w znaczne części drewniane, rzecz w Księstwie nader rzadka (...). W Bukowcu drzewo przeważa. Kościół drewniany, domy, a nawet szkoła, owa szkoła, która obecnie smutną zyskała sławę, jest drewnianą. Stoi na końcu wsi, niska, zapadnięta w ziemię, ponura. Dzieci uczęszczające do niej są wyłącznie polskie i katolickie.

Poznańska gazeta „Postęp” (nr 187) z 17 sierpnia 1904 roku, w artykule „Nowa Września?” zamieściła następującą informację:

Spod Nowego Tomysła piszą nam: W Bukowcu od dawna panują bardzo napięte stosunki szkolne. Poprzednik obecnego nauczyciela stał już na bardzo złej stopie z dziećmi i ludnością. Przychodziło do rozmaitych atrakcji. Niedawno temu nastąpił nowy nauczyciel p. Maks Foerster z pod Wrocławia. Pomiędzy nim a dziećmi i ludnością wytworzył się wkrótce stosunek jak najgorszy. Przychodziło do takich scen, że dzieci wychodziły podczas wykładu z klasy, a niektóre nawet oknem uciekały.

Wydawany w Petersburgu polski tygodnik społeczno-polityczny o charakterze konserwatywnym „Kraj” komentował wydarzenia bukowickie i problem germanizacji w kilku kolejnych numerach. W wydaniu z 26 sierpnia 1904 roku, w obszernym artykule pt. „Z dramatów wielkopolskich. Męczeństwo dzieci w Bukowcu” można było przeczytać o przebiegu mających tam miejsce zdarzeń:

Sprawa wrześńska wywołała jeden wielki okrzyk oburzenia w całym cywilizowanym świecie. Winowajcy — bezpośredni i pośredni — nie zawstydzili się swojego postępowania, które w zaślepieniu szowinistycznym mieniły koniecznością państwową. Odczuli tylko niepomaganą złość iż szkolny system pruski dostał się pod pręgierz opinii publicznej. Postanowili dalej prowadzić politykę germanizacyjną. Z zachowaniem wszakże większej ostrożności. Pragnieniem ich jest aby maszyna uciskająca działała bezustannie, lecz gładko i bez gwałtownych wstrząsów, które wywołują równie gwałtowne wybuchy reakcji.

Pragnienie takie niełatwym jest atoli do spełnienia (...). Dowodem wypadki, których widownią była i jest duża wieś wielkopolska Bukowiec, leżąca już w pogranicznych okolicach Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Stosunki szkolne były tu od dawna nieznośne. Nauczyciele

chcący zmusić dziatwę polską do śpiewania patriotycznych pieśni niemieckich spotkali się z zawziętym oporem. Opór ten postanowił przełamać Maks Foerster, przysłany specjalnie w tym celu z Wrodawia. - *Kleine Polaken nie chcą śpiewać „ich bin ein Preusse, will ein Preusse sein”?* [jestem Prusakiem, chcę być Prusakiem] Obaczymy! Foerster z wściekłością wziął się do roboty. Z niskiego ciemnego domostwa szkolnego jęły codziennie wydierać się krzyki chłostanej dziatwy. Jeden zwłaszcza malec, trzynastoletni Ignas Domagała stał się wybraną ofiarą pedagoga pruskiego. Do domu wracał posiniaczony i z podartem odzieniem.

Atoli wszelkie oddziaływania były bezowocne. Władza szkolna prawdopodobnie czyniła wyrzuty nauczycielowi, że nie umie dać sobie rady z dziećmi. (...) Pewnego dnia Foerster wyprowadza swych uczniów na podwórzec szkolny. Na ziemi rozsypane było obficie szkło. Nauczyciel nakazuje robić ćwiczenia gimnastyczne. Działwa kaleczy sobie niemiłosiernie bosc nogi. Armia nieprzyjaciela została rozbijona. Foerster korzysta ze sposobności i z prętem w rękę rzuca się na malców, którym okrwawione stopy uniemożliwiają ucieczkę. Pruski patriota odnosi zwycięstwo. Tryumf jego jest tak wielki, że ojciec Ignasia Domagały tegoż dnia jeszcze zmuszony jest odnieść syna do okręgowego lekarza w Nowym Tomysłu. Ten zaś, lubo rodowity Niemiec, daje świadectwo urzędowe, iż dzieciak został bezlitośnie skatowanym. Na mocy tego świadectwa stary Domagała wniósł już przeciw okrutnemu nauczycielowi skargę do prokuratury państwowej. Lecz łatwo pojąć jakie wzburzenie zapanało wśród polskiej ludności wieśniaczej w Bukowcu. Między szkołą a dziećmi i ich rodzicami wywiązały się stosunki tak napięte, że nauczycielom powietrze w starej wsi wielkopolskiej jęło się wydawać niebezpiecznym dla ich zdrowia. Na ratunek, pod osłoną żandarma, przybyli do Bukowca landrat von Daniels, komisarz obwodowy i zastępca inspektora szkolnego. Zaczyna ta rada postanowiła prowadzić wojnę z dziećmi jeszcze energiczniej. Członkom zarządu szkolnego oświadczono, że jeśli nie wpłyną na rodziców i dzieci, oporna działwa zostanie siłą odebrana rodzicom i oddana do państwowych zakładów przymusowego wychowania.

Groźba ta dotychczas nie została wykonaną. Sprawa wywołała tyle hałasu, iż zbadaniem jej zajęła się rejencja, a podobno i centralne organy ministerstwa oświaty. Z polskiej strony poseł Alfred hr. Chłapowski udał się na miejsce, by zebrać cały odnośny materiał i zarazem zorganizować legalną obronę ludności Bukowca, zagrożonej w jej najdroższych prawach rodzicielskich. Trudno przypuszczać, iżby władze pruskie chciały posunąć się do wyrwania działwy spod strzechy domowej. Znaczyło by to, że mimo nauki wrzesińskiej władze te nic nie zapomniały i niczego się nie nauczyły. Cicha wieś wielkopolska stałaby się prawdopodobnie widowiskiem dramatycznych wypadków, które znów poruszyły by przeciw Prusom opinie całego świata.

W poznańskim periodyku „Praca” (nr 34) z 21 sierpnia 1904 roku zamieszczono mniej przejawiskawą relację o dramacie szkolnym w Bukowcu przypominającą głośną sprawę wrzesińską. Była ona oparta na wywiadzie z miejscowym sołtysem Andrzejem Kromą. Przytoczona tam relacja brzmiała następująco:

Pan Foerster zaraz na początku objęcia swego urzędu (1 lipca 1904 r.) ubolewał nad tem, że dzieci w szkole są nieposłuszne, a mianowicie chłopcy Koza i Domagała. Domagała mając odebrać pewnego razu tzw. łapy, wzbraniał się nauczycielowi wyciągnąć rękę celem wymierzenia chłosty. Od tego czasu — zdaje się, czuł nauczyciel ku swym uczniom pewną nie-

nawiść. Pan Foerster opowiadał o tem zajściu sołtysowi i prosił go, by z ojcem ucznia Domagały pomówił i nakłonił syna do posłuszeństwa wobec nauczyciela, a gdyby i to pomóc nie miało, obje chłopca „Kurz und Klein!”. Sołtys radził panu F., by o nieposłuszeństwie dzieci doniósł komisarzowi lub inspektorowi powiatowemu i ich poprosił o zawezwanie rodziców dzieci nieposłusznych do szkoły na termin; on bowiem (sołtys) przypuszcza, że rodzice o całej tej sprawie nic nie wiedzą.

Tymczasem nadeszły wakacje. Po wakacjach znęcanie nad dziećmi odbyło się w sobotę, dnia 6-go b. m. W dniu tym miała się odbyć także lekcja gimnastyki, więc nauczyciel wyprowadził dzieci na miejsce ćwiczeń. Ponieważ leżały tam kawałki szkła — a dzieci przeważnie były bez obuwia, więc zdarzyło się, że pewnemu chłopcu wduśli się kamień w stopę, a Domagała uwiłzył kawał szkła w nodze. Pan F. widząc, że dzieci zamiast wykonywać, co każe — wyciągają sobie szkło z nóg, wpadł pomiędzy nie z prętem w rękę i bił je gdzie tylko trafił, a Domagałę, uchodzącego za hardego zbił bardzo jak również Klorka i Kozę. Dzieci zaczęły krzyczeć i płakać z bólu.

Zaraz po ukończonej lekcji gimnastyki szedł Domagała ze synem swym w towarzystwie innych chłopców przez wieś. Gromadkę tę spotkał po drodze sołtys Kroma i zobaczył ku swemu niemałemu zdziwieniu chłopca Domagałę w poszarpanem ubraniu pobitego w głowę, z blizną na rękę; ramię jego i szyja okryte były sińcami czarnymi i zielonemi. W drodze spotkał Domagała (ojciec) także nauczyciela F. i rozżalony robił mu wymówki, że tak pobił mu syna. Pan F. uspokajał go, ale Domagała, oświadczył mu, że sprawę odda do prokuratora. Wtedy zmieszał się p. F. i chciał Domagałę odwołać na stronę, ale Domagała poszedł dalej. Następnie ojciec odwiózł pobitego syna do fizyka Nowym Tomysłu. Fizyk, który jest Niemcem, dał świadectwo urzędowe, na mocy którego stary Domagałą wniósł skargę przeciw nauczycielowi do prokuratury i Państwa. Ze swej strony nauczyciel zdał raporta swojej władzy;

Wskutek tego we wtorek dnia 9-go b. r. przybyli do Bukówca pod opieką żandarma, landrata powiatu nowotomyskiego Pan von Daniels, komisarz obwodowy p. v. Wulffen i zastępca inspektora szkolnego. Zarząd szkolny zwołany był telefonicznie; członkom zarządu oświadczone, że jeżeli nie wpłyną na rodziców i dzieci, w takim razie oporna dziatwa zostanie zabrana rodzicom i oddana do państwowych zakładów przymusowego wychowania.

Na powyższe oświadczenie odparł sołtys Kroma, że byłoby najlepiej, aby zwołano natychmiast na termin rodziców dzieci pobitych i ich wysłuchano. Pan landrat kazał przywalać tylko Domagałę, i oświadczył, że syn jego jest upartym i nieposłusznym w szkole. Na to odparł Domagała, że mu o tym przedtem nigdy nie mówiono, nadto oświadczył panu landratowi, że jako ojciec nie może w żaden sposób pozwolić na to, aby jego dziecko w szkole bito, siniono i na niem darto ubranie.

Następnie udał się pan landrat z dozorem szkolnym i innymi panami do lokalu szkolnego, w którym się właśnie odbywała nauka; na lekcji był także obecny chłopiec Domagała. Pan landrat kazał sobie przedstawić chłopca i kazał mu się rozebrać celem oględzin ran i sińców.

Na tem skończył się termin. W każdym razie - kończy nasz sprawozdawca - jest rzeczą pewną, że rodzice pobitych dzieci chociaż z zakrwawionymi sercami, zachowywali się w całej tej sprawie spokojnie i nie dali żadnego powodu nawet do najmniejszych wykroczeń.

W powyższej sprawie piszą spod Opalenicy:

W ubiegłą niedzielę, dnia 14 tego bm. Poseł nasz dr Alfred Chłapowski z Bonikowa przybył do Bukówca, by przeprowadzić gruntowne badanie rzeczy tamże. Zebrali się ojcowie i matki i inni pełnoletni świadkowie i składali zeznania, które zostały spisane w celu podjęcia akcji obronnej, którą zorganizował poseł Chłapowski. Oczywiście przesądzać nie można. Być może, że rząd gdy prowadzący akcję obronną poczynią odpowiednie kroki, co w najbliższych dniach nastąpi, nie zechce brać na siebie odpowiedzialności a drugą Wrześnię i pana Maksa Foerstera usunie z Bukówca. W takim razie oczywiście musi się nasze społeczeństwo tem zadowolić.

W każdym razie sprawa cała rozwinie się na wielką skalę i będzie musiała być poruszona w sejmie. Poseł Chłapowski badał także osobiście blizny i sińce dzieci. Mianowicie mały Ignas Domagała jest poturbowany tak, że trudno pojąć, iż dziecko ciężko nie zachorowało. Poseł Chłapowski dla większej skuteczności obrony zebrał jak największą ilość świadków pełnoletnich, tj. takich, których sąd będzie musiał zaprzysiąc. Między innymi zaznaczam, że są świadkowie, na to, iż oprócz znaków na ciele, które obecnie są widoczne mały Ignas miał głowę opuchniętą od uderzeń. Są dalej świadkowie na to, że nauczyciel z góry już zapowiadał swój zamiar bicia dzieci, a więc nie było to u niego uniesieniem chwilowem, lecz wykonaniem ułożonego planu. Zamiar swój wypowiedział p. Maks Foerster wobec sołtysa Andrzeja Kromy i wobec członka dozoru szkoły Maksa Dziecioła. Dzieci zeznają szczegółowo wstrząsające. Łzy do oczu się cisną słuchając tych szczegółów, jakby wyjętych z sensacyjnej powieści, a jednak wyjętych z życia, z życia naszych braci na kresach.

Pomiędzy Wrześnią a Bukowcem zachodzi ta różnica, że we Wrześni mieli nauczyciele do czynienia z ludnością sporego miasteczka i że tam nie brakowało na informacjach dawanych obficie przez ludność samą. Tu zaś mamy do czynienia z wioską zapadłą wśród lasów, otoczoną zewsząd Niemcami. Właściciel Niemiec, urzędnicy Niemcy, a w dodatku nad ludem naszym potęga landrata, komisarza, schulinspektora i nauczyciela. (...)

Lecz jeszcze kilka szczegółów zeznań: 1) Ignas Domagała pobity w głowę ma jeszcze ramię i szyję okryte sińcami czarnymi i zielonemi i bliznę na ręku. Ubrania poszarpane dwa. 2) Koza Roman, lat 14, zeznaje, że był duszony za gardło. 3) Józef Słociński ma blizny na ręku. 4) Wincenty Kańduła, lat 10, pobity. 5) Oskar Kupczyk, sierota, lat 8, nieobecny. O nim zeznają starsi, że nauczyciel przeciął mu ucho.

W artykule pt. „Berliner Morgen Zeitung a Bukowiec”, zamieszczonym w „Orędowniku. Piśmie dla spraw politycznych i społecznych” (nr 201) z 2 września 1904 roku, napisano o reakcjach na opisane wydarzenia w prasie niemieckiej:

Nie lada bigosu nawarzyli sobie hakatyści przez Bukowiec. Procesem gnieźnieńskim z powodu Wrześni zajęły się już pierwszorzędne gazety niemieckie, bo i Europa patrzyła ku Wrześni. Bukowiec jeszcze nie nabrał takiego rozgłosu, za to rozpisyją się o nim już dziś niezależne, drugorzędne i prowincjonalne gazety niemieckie.

Jest to niewątpliwie dowód, że szersze niezależne koła niemieckie zaczynają coraz więcej głowę potrząsać i pytać: co się tam koło Bukowca, co się w ogóle w szkołach polskich dzieje, że półurzędowe i hakatystyczne gazety rozpisyją się o jakichś „rozruchach”,

a nawet o jakichś „rewolucjach szkolnych”, jak pisał „Posener Tageblatt.” Dowiedziawszy się, że cała „rewolucja” skończyła się na rozdartym rękawie małego Domagały i na szarpaniu się Domagały z Foersterem, wyrabiają sobie o tej rewolucji swe oddzielne zdanie, o hakatystów nie pytając.

Że nie wszyscy Niemcy tak patrzą na szkołę u nas i na Bukówiec, to stwierdza także korespondent „Posenerki”, który z wszystkich gazet tutejszych pierwszy doniósł o Bukowcu i w swym niemieckim poczuciu od razu nazwał to zajście „Ein zweites Wreschen”. A więc Niemcowi przypominała się Wrzesnia, a nie prasa polska wymyśliła „Drugą Wrzesnię”, jak „Posener Tageblatt.” utrzymuje.

Reakcje prasy niemieckiej – przybierające tony od bagatelizujących, przez zachowawcze, po atakujące – przytaczane były wielokrotnie w prasie polskiej. I tak np. berlińska gazeta „Kreuz-Zeitung”, która zabrała głos w tej sprawie stwierdzała, że: *działwę polską trzeba uczyć hymnu na cześć monarchy, nie można jednak zmuszać do śpiewania pieśni, które są wytworem patriotyzmu czy nawet szowinizmu pruskiego.*

Tłumaczenie dość ironicznej treści o zajęciach w Bukowcu, opublikowanej przez wolnomyslną „Berliner- Zeitung”, zamieścił na swych łamach tygodnik polityczno-literacki „Praca”:

Młyn hakatyczny pracuje siłą pary i „Polenkoller” doczekał się pomyślnych dni. Mamy drugą Wrzesnię! Bukówiec zowie się to gniazdo i leży pod Nowym Tomysłem. Tam zdarzyło się, że działwa szkolna wzbraniała się śpiewać „Ich bin ein Prusse” i „Deutschland, Deutschland, über alles”, I gdy im nauczyciel trzcinką chciał przyswoić przekonanie, że powinni „Dettschland” cenić nade wszystko, naówczas demonstrowali przeciwko temu na najrozmaitsze sposoby. Otóż, więc dla tego burzą się wszyscy niemieccy synowie Wotana, zieją zemstą. Zemstą na polskich dzieciaków szkolnych, zemstą na stare baby we wsi, zemstą na wszystko co polskie.

Ta sama „Berliner Zeitung” stosunki w Bukowcu i w ogóle w wielkopolskich szkołach malowała w następujących słowach:

Obecnie mają dzieci dwa tygodnie wakacji z powodu sprzętu chmielu, a przedtem miały 4 tygodnie wakacji z powodu żniw, wkrótce otrzymają znowu ferie na zbieranie kartofli. Dwóch nauczycieli, z których jeden nie rozumie ani słowa po polsku, a więc nie może skutecznie wypełniać swojego zadania, uczą więcej jak 200 dzieci. Wcześniej miesiące całe jeden nauczyciel musiał podobać wszystkim dzieciom! Oto stosunki szkolne w błogosławionym kraju poznańskim, oto sposób, w jaki propaguje się kulturę i obyczajność pomiędzy polskim ludem wiejskim! Że w takich warunkach dzieci muszą zdziczeć to nie ulega przecież kwestyi. Korespondent „Schles. Ztg.” skonstatował też, że dzieci były bardzo rozpuszczone, ale powód tego, jako sprawiedliwy niemiecki mąż upatruje w skandalicznych stosunkach szkolnych, lecz w złośliwości polskich dzieci.

W „Gazecie Lwowskiej” (nr 199) z 31 sierpnia 1904 roku przeczytać można było kolejne przytoczenia:

Widocznie dla zatarcia wrazenia, jakie w sprawie zajęć w szkole w Bukowcu wywołały relacje pism polskich i poszukiwania członka Koła parlamentarnego dr. Alfreda Chłapow-

 oszono obecnie w półurzędowej „Schlesische Zeitung” obszerne „wyjaśnienie” w tej sprawie, które brzmi:

Bukówiec liczy obecnie około 1150 mieszkańców, między którymi jest mniej więcej 120 Niemców. Resztę ludności stanowią polscy gospodarze i robotnicy. Wieś ma dwie szkoły; jedną ewangelicką, do której chodzą ewangelicy z Bukówca i okolicy, z jednym nauczycielem; drugą katolicką z nauczycielami i przeszło 200 dziećmi. — W szkole katolickiej jeden nauczyciel jest Polak, pracujący tam już od 20 lat, drugi Niemiec Foerster, pochodzący z Wrocławia. Przybył on do Bukówca dopiero w tym roku. Im więcej wzmagają się usiłowania kolonizacyjne, tem więcej szerzył się w Bukówcu narodowo-polski żywioł i rozmaitymi środkami dążył do swego celu. Od lat wielu pała polska ludność Bukówca do nauczyciela Niemca jak największą nienawiścią, którą wielkopolska agitacja ciągle podnieca.

Już poprzednicy Foerstera, nauczyciele Koschel i Beyer doznali tego na sobie i wszystkie ich usiłowania, aby w łagodny sposób oddziaływać na rodziców i dzieci, pozostały bezskuteczne. Zdarzyło się nawet, że jakaś sfanatyzowana kobieta rzuciła kamieniem na nauczyciela Beyera. Kiedy Beyer został przesiedlony do Pleszewa, wtedy polski nauczyciel Staniszewski uczył sam 235 polskich dzieci w szkole. Dzieci były już skutkiem tego rozpuszczone, kiedy właśnie przybył do Bukówca Foerster jako drugi nauczyciel.

Wyszedł świeżo z Seminarium, pełen zapału (!) ale już w pierwszych dniach nauki przekonał się niestety, że zapal jego na nic mu się nie zda. Tak naoczny świadek zapewnia, na pytanie, jak się nowy nauczyciel podoba, odpowiedziało kilka dzieci szkolnych z uśmiechem: „Już my sobie damy z nim radę”. I to się też stało. Od samego początku stawiały dzieci systematyczny opór nauczycielowi, nie rozumiejącemu ani słowa po polsku. Najwięcej psot wyprawiali mu chłopcy w wieku od 10 do 12 roku, a między nimi odznaczali się Domażała i Klorek. Dzieci przerywały często naukę hałasami, wchodziły na ławki, obrzucały nauczyciela polskimi wyzwiskami. Pieśń: *Großer Gott wir loben dich* — dzieci nie chciały śpiewać. Kiedy dzieci miały śpiewać: „Ich bin ein Preusse”, podniosło się z ławy jakieś dziewczę i zaśpiewało: „Ich bin eine Polen”. Kiedy nauczyciel wymierzył pewnemu chłopakowi chłostę, krzyknął chłopak: „Czekaj ty p.... Niemcze, mój ojciec zapłaci ci to!” W ogóle chłopaki inaczej nie odzywa się do nauczyciela tylko przez „ty”; o kłanianiu się nauczycielowi nie było mowy. Zachowanie dzieci stawało się w ostatnim czasie coraz nieznamiętniejsze i nauczyciel był bliskim rozpacz.

Wiele różnie interpretowanych informacji i cytatów z niemieckiej prasy pojawiło się także w „Głosie Śląskim”. Przytoczone powyżej wyjaśnienie, dziennik opatrzył następującym komentarzem:

Tak brzmi sprawozdanie gazety „Schlesische Ztg.” pochodzące niewątpliwie z kół urzędowych. Stara się ono być rzeczowem, bezstronnem, a jak ta bezstronność strasznie przedstawia stosunki szkolne, stokroć przecie straszniej od sprawozdań gazet polskich. I jak długo jeszcze system pruski, hakatyści będą szukali źródeł „radykalizmu polskiego” tam, gdzie ich wcale nie ma?

Kolejne fakty odsłaniały przed czytelnikami „Nowiny Raciborskie. Pismo dla ludu polskiego-katolickiego”, gdzie na pierwszej stronie wydrukowano obszerny tekst zatytułowany „Gazety niemieckie o zajęciach w Bukówcu”:

Komisja, składająca się z landrata, komisarza obwodowego i powiatowego inspektora szkolnego stwierdziła, że nauczyciel nie przekroczył przysługującego mu prawa chłosty. Dorozowi szkolnemu zaś oświadczono, że dzieci zostaną wzięte na przymusowe wychowanie, jeżeli rodzice nie skłonią ich do posłuszeństwa dla nauczyciela. Chwilowo dzieci mają dwutygodniowe wakacje z powodu sprzętu chmielu. Nauczyciel wyjechał do swych rodziców. Tak brzmi sprawozdanie gazety „Schics. Zeitung”.

W tym samym artykule przeczytać można było również skierowane do Polaków ostrzeżenia:

O sprawie bukowieckiej rozpisały się teraz także gazety niemiecko-katolickie. I tak berlińska „Germania”, kolońska „Volksztg.” i wrocławska „Schlesische Volksztg.” zamieściły równo-brzmiały artykuł, w którym — nie odczekawszy wyniku śledztwa — stoją po stronie hakaty-zmu, który twierdzi, że rodzice podburzali dzieci do oporu. Nie szczędzą też gazety te wy-mówek pruskiemu systemowi szkolnemu, a do Polaków tak się odzywają:

Polakom tymczasem radzić można usilnie, żeby się wystrzegali nieopatrzności. Każdy wy-bryk obrócić się może tylko na szkodę Polaków. Nie tylko bezpośrednio wmieszani, ale cały naród odczuje skutki. Gwałtowny, nie szanujący prawa opór, nie popchnie sprawy. Silniejszą stroną jest rząd pruski. Niemieccy katolicy doznali w kulturkampfie daleko gorszych rzeczy, jak teraz Polacy. Ale nigdy nie poszli na drogę czynnego oporu, chociaż wewnętrzny człowiek nieraz gorzej zgrzytał, jak dziś Polacy, a na lepsze im to wyszło. Polacy nie mogą swym prze-ciwnikom większej wyświadczyć przysługi, jak powtarzając zajścia wrzesińskie gdzieindziej.

Jak przeczytać można było w tekście przytoczonym w „Pracy”, pochodzącym z „Berl. Morgen Zeitung”, bukowieckie wypadki stały się także pretekstem do zamiesz-czania w niemieckiej prasie głosów krytycznych w stosunku pruskiej polityki:

Cóż osiągnęła cała nagonka (Hetze) na Polaków? W Bukówcu, w wiosce nagle osła-wionej na cały świat, widzieliśmy to dowodnie. Przed krnąbrną młodzieżą polską, której opór przybrał dosyć obszerne formy, musiał nauczyciel niemiecki uciekać. Wiejskie złe wychowa-ne dzieci i dziewczuchy zostaną - już dosyć surowo - ukarane. Następnie zaś - tak jak przy zajściach we Wrześni - czcić ich będą Polacy, jako męczenników sprawy. Wniesienie niezmier-nego rozgoryczenia we wszystkie koła ludu polskiego: oto wynik nagonki bismarckowskich (Bismarckhetze) oraz przelicytowanej przez Bülowa o ile możliwości najniezgrabniej polityki antypolskiej. Czyn niegodziwy mści się zawsze (Der Fluch der bösen That!) Rozbiór Polski po-zostawił posiew wiecznych niepokoi na Wschodzie Europy.

Artykuł z lwowskiego „Dziennika Polskiego. Wydanie popołudniowe” (nr 381) z 17 sierpnia 1904 roku odkrywał zajścia wcześniejsze i kolejne środki represji, co do-dawało pikanterii całej sprawie. Oprócz grózb pod adresem dzieci i rodziców wspo-mniano tu także o konsekwencjach finansowych dla szkoły:

Stosunek pomiędzy nimi a władzą szkolną od dawna był już naprężony. Echa wrzesień-skie i tu dotarły. Już rok temu, gdy poprzednik obecnego nauczyciela kazał dzieciom śpiewać „Ich bin ein Preusse, wille in Preusse sein” - dzieci odmówiły posłuszeństwa. W Sali szkolnej zapanało grobowe milczenie. Wreszcie po długich groźbach odezwało się kilka głosów, ale reszta dalej milczała. Wobec coraz groźniejszej postawy całej wsi, nauczyciel po kilku dniach dał za wygrane i już nigdy odśpiewania tej pieśni nie żądał. Naprężenie jednak nie

ustało. Niebawem przysłano nowego nauczyciela p. Maxa Förstera (...).

We wtorek zjechał landrat powiatu nowotomyskiego p. von Daniels, oraz komisarz okręgowy von Wulffen. Prócz nich inspektor szkolny z Lwówka, zastępujący obecnie inspektora szkolnego z Nowego Tomyśla. Towarzyszyła im siła zbrojna w postaci żandarma z Kąkolewa. Panowie zwołali już poprzednio telefonicznie dozór szkolny i przyjechawszy zagrozili mu, że jeżeli członkowie dozoru nie wpłyną na rodziców, aby dzieci swe zmusili do zaprzestania stawiania oporu, odejmie rząd zapomogę płaconą wsi na szkołę, a dzieci oporne odbierze przemocą rodzicom i odda na przymusowe wychowanie. Nauczyciel oświadczył dzieciom, że pójść do „Zuchthausu”, to jest do więzienia dla przestępców kryminalnych. (...) Choć bowiem wątpliwem jest, czy nawet sąd pruski mógłby dzieci polskie zamykać w „Zuchthausie” razem z mordercami i podpalaczami, to jednak groźba landrata von Danielsa straszną przedstawia perspektywę dla rodziców dzieci bukowickich. Wiadomo bowiem, że instytucje państwowe przymusu wychowania są protestanckimi. (...) Prócz powyższej wymienionych, działo się jeszcze wiele innych smutnych scen w szkole. Dzieci są tak podniecone, że nie zważają już na żadne niebezpieczeństwo. Pomiędzy nimi a nauczycielami zdarzają się ciągłe utarczki. W spokojnej niegdyś wsi nawet poza szkołą, na ulicę większą przenosi się atmosfera niepokoju i rozpacz...

Poznański „Orędownik” z 1 września, a za nim „Głos Śląski” z 3 września 1904 roku w artykule „Ostd. Rundschau a Bukowiec” zaprezentowały głos obronny i powątpiewający w zasadność urzędowego wyroku:

Groźba nowotomyskiego landrata p. Danielsa, że polskie dzieci szkolne w Bukówcu zostaną rodzicom odebrane i na przymusowe wychowanie oddane, musiała oczywiście zrobić wrażenie nie tylko w Bukówcu, ale i między Niemcami, o ile się o Bukówcu dowiedzieli, ino przecie rzecz niezwykła, żeby administracyjny i polityczny naczelnik powiatu występował z taką groźbą wobec całej gminy i to z powodu awantur w szkole. Przecie dotąd my Polacy — w Bukówcu i poza Bukówcem — pod względem spełniania obowiązków względem państwa pruskiego nie stoimy wcale niżej od p. landrata. A że on chętnie śpiewa „Ich bin ein Premise,, a my Polacy i dzieci nasze tego śpiewać nie chcemy, to to żadnej różnicy nie czyni, dopóki stoimy stale na stanowisku obywateli państwa pruskiego. Przecież i w głębi Prus zachodzą w szkołach awantury z nauczycielami. Przed rokiem gdzieś w Pomeranii kobieta wytrząsała nauczyciela po twarzy w budynku szkolnym za pobicie jej syna, poszła na trzy tygodnie do więzienia za pobicie, i o zabieraniu dziecka do domu poprawy nie było mowy. Skąd więc u nas w polskich dzielnicach posuwają się urzędnicy do takiej niesłychanej groźby? Czy to polskie dzieci w Bukówcu napadają stale na urzędników, rozbijają zewnętrzne znaki władzy państwowej? Wobec hecy hakatystycznej lud polski nie powinien ani na chwilę zapominać, że dopóki spełniamy wszystkie obowiązki względem tronu i państwa, mamy też prawo — żądać, nie prosić — tego, co nam się od rządu i państwa z prawa należy, a już wcale nie potrzebujemy znosić, żeby nam nad głowami naszymi wyrażano...

W sprawie szkolnej z Bukowca, na łamach „Postępu” (nr 189) z 19 sierpnia 1904 roku, opublikował wreszcie swoje oświadczenie, badający sprawę osobiście sam poseł hrabia Alfred Chłapowski:

Boników, 15 sierpnia.

Wobec pogłosek szerzonych przez gazety niemieckie jakoby nauczyciel p. Maks Foerster nie przekroczył swych atrybucji, stwierdzam na mocy badań, które osobiście w Bukowcu przedsięwziąłem, co następuje:

Wskutek systemu szkolnego, panującego w szkołach pruskich, a uniemożliwiającego normalny stosunek pomiędzy nauczycielem a dziećmi, wytworzyły się w Bukowcu jak najsmutniejsze okoliczności, szczególnie od chwili przesadzenia p. Forstera do tejże miejscowości.

Nauczyciel obcy im językiem i narodowością, obcy pod względem wszystkiego, co ludzi wzajemnie łączy, nie mógł serc dzieci pozyskać. Używał więc innego sposobu, by dziećmi kierować, mianowicie gróźb i kar cielesnych. Skutek tych środków wychowawczych, „sui generis” okazał się takim, jakim być musiał. Naprężenie w Bukowcu rośnie, a nauczyciel do coraz drastyczniejszych uciekał się sposobów.

Dzieci i rodzice zeznają, że nauczyciel bił uczniów swoich po głowie, rękach, plecach, szarpał ubranie itp. Z niektórych zeznań wynika, że nauczyciel z góry odgrażał się wobec osób starszych przestrzegających go, że będzie „kurz und klein hauen”. Ślady i bliźny na wielu dzieciach naocznie stwierdziłem. Zostało też stwierdzone, że pan landrat v. Daniels rzeczywiście zagroził mieszkańcom wioski, że im rejency odbierze subwencję szkolną.

Największą była groźba, że dzieci w danym razie będą zabierane rodzicom i oddalane do zakładów przymusowego wychowania.

Wyniosłem z Bukowca to przekonanie, że zaniepokojenie pochodzi wyłącznie z zachowania się nauczyciela Forstera, oraz groźby odebrania dzieci. Dozór szkolny winien wnieść skargę gremialną przeciw nauczycielowi, a w takim razie gdyby pomimo to władza nie usunęła go z posady, sprawa winna być traktowana w danym czasie w Berlinie.

Mam nadzieję, że powyższe spostrzeżenia przyczynia się na razie do wyjaśnienia sytuacji./
Alfred Chłapowski

Niezależnie od stosunku do zaistniałej sytuacji i jej obiektywnego osądu, odsuwającego na bok emocje, szczególnie takiego, na jaki możemy pozwolić sobie dziś, patrząc nań z perspektywy czasu i znając dalszą polską historię, sprawa Bukowca była nad wyraz nagłościona. Samo zajście, niewątpliwie drastyczne w swym charakterze, w gruncie rzeczy może być postrzegane incydentalnie, a jednak wywołało ono burzę emocji, zarówno pomiędzy jego bohaterami, jak i w ścierających się obozach. Uzasadnienie dla rozgłosu bukowieckiej sprawy znaleźć można jednak w wydaniu „Kraju” nr 35 z 27 sierpnia 1904 roku:

Sprawę dziatwy szkolnej w Bukowcu zajęła się cała prasa polska. Było to jej obowiązkiem. Dzienniki polskie muszą piętnować każdy wybryk nauczyciela lub urzędnika pruskiego, w ten sposób bowiem nakładają do pewnego przynajmniej stopnia pęta na ich samowolę i hamują zbytnie ich rozzuchwalenie.

W sądzie jednak wypadków trzeba zachować zimną krew i miarę. Ta zimna krew i miara potrzebne są zwłaszcza w Wielkopolsce, gdzie każdy błąd niechybnie wyzyskanym będzie przez przeciwnika. Nauczyciel bukowiecki został postawiony pod pręgierz opinii publicznej. Z pewnością nie zaskarbił sobie tem postępowaniem łask swojej wierzchniej władzy.



Alfred Stefan Franciszek Chłapowski z Bonikowa herbu Dryja (ur. 5 października 1874 w Bonikowie, zm. 19 lutego 1940 w Kościanie) – jeden z najbogatszych ziemian wielkopolskich, polityk, minister, dyplomata II Rzeczypospolitej, ekonomista. Od 1904 do 1908 był posłem do Reichstagu, członkiem Koła Polskiego. Był delegatem na Polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu w 1918 roku^[1]. W 1922 został wybrany na posła na Sejm. W 1923 r. był ministrem rolnictwa i dóbr państwowych w rządzie Wincentego Witosa. Działacz wielkopolskiego Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego. Pełnił również funkcję prezesa Związku Producentów Rolnych, był członkiem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego. Był prezesem Banku Cukrownictwa w Poznaniu (1921-1924). W 1924 został polskim posłem we Francji, w latach 1924 – 1936 był ambasadorem RP we Francji. Po agresji Niemiec na Polskę został aresztowany przez Niemców i 19 lutego 1940 zamordowany w więzieniu w Kościanie.

Choć szowinistyczna polityka rządu pruskiego wzięła obecnie górę, nie brak w Niemczech ludzi uczciwych z tą polityką prześladowań i nienawiści się nie godzą. Rząd i hakatyści próbują uzasadnić ją racją stanu. Równocześnie próbują przedstawić położenie w fałszywym świetle. Stroną wyzywającą mianują Polaków. (...) Ministrowie pruscy na poparcie swoich tłumaczeń mają zawsze w zanadrzu pliki radykalnych dzienników polskich, które wojują pustemi frazesami, nie bacząc na ich skutek. I dlatego społeczność wielkopolska musi być niezmiernie ostrożną. Może wszczynać proces wobec opinii tylko tam, gdzie jest pewną wygraną, gdzie jest pewną, że istotnie prawo zostało pogwałconem i słuszności stała się krzywdą. Inaczej rząd z tryumfem obwieści, że skargi Polaków są bezpodstawne, że obrachowane są na bala-mucenie opinii.

Henri Welschinger, członek l'Institut de France, we wstępie do przywołanej na początku pozycji wydawniczej „Allemands et Polonais”, wykazał całkowite zrozumienie dla pasywnego oporu polskiej młodzieży. Zadał on proste pytanie: *Co zawsze się dzieje, gdy ktoś chce tyranizować sumienia?* i udzielił na nie oczywistej odpowiedzi, że: *dla Polaków, jak dla wszystkich innych ludzi, którzy nie chcą upaść i trwają przy swoich tradycjach i własnej kulturze, język przodków jest oczywistym znakiem ich istnienia.* Prowadzona w okresie germanizacji eliminacja języka polskiego i usunięcie go z lekcji religii – zdaniem autora – obrażało uczucia religijne i wzmagало uprzedzenia. Obowiązek zmuszający polskie dzieci do odmawiania modlitw w języku niemieckim, a nie w języku ojczystym traktowany był jako rodzaj świętokradztwa. W swej wypowiedzi konstatował dalej, że: *Wystarczyłoby zapytać Niemców, czy chętnie modlili się po francusku, a ich niechęć byłaby oczywista.* A jednak ci sami Niemcy, których taka ewentualność oburzała, umyślnie naruszali najbardziej szanowane prawa sumienia. Władze niemieckie i niemieccy nauczyciele stosowali groźby

i przemoc wobec dzieci, które pozostawały wiernie radom swoich rodziców i jednogłośnie występowały przeciw swoim prześladowcom.

Nielatwe były to czasy, w których panowały skomplikowane, szorstkie, podniecające politycznie relacje. Będące ich wynikiem szkolne wydarzenia, które zaszły w Bukowcu spowodowały, że o tej niewielkiej wsi położonej w powiecie nowotomyskim, wśród ogromnych lasów, które ją ze wszystkich stron otaczały, leżącej kilka mil od granicy brandenburskiej, na kresach, usłyszano w Europie.

Bibliografia:

Victor Nicaise, „Allemands et Polonais”, z przedmową Henri Welschinger, Paryż 1911 Edmond Bernus, „Polacy i Prusacy: opór narodu polskiego i nadużycia Pruskiej germanizacji”, Paryż, 1907 „Złota Księga ziemiaństwa polskiego poświęcona kulturze i wytwórczości rolnej. Wielkopolska”, Warszawa, 1929

Prasa:

„Dziennik Polski” Wydanie popołudniowe, Lwów, nr 381 z 17.08.1904;
 „Gazeta Lwowska”, Lwów, nr 199 z 31.8.1904;
 „Głos Śląski” Codzienna gazeta polska dla ludu polsko-katolickiego, Gliwice: nr. 198 z 30.08.1904; nr. 199 z 1.08.1904; nr 202 z 3.09.1904; nr. 213 z 16.09.1904;
 „Kraj” Tygodnik polityczno- społeczny, Petersburg: nr 33 z 13.08.(26.08.) 1904; nr 35 z 27.08.(9.09.) 1904; nr 37 z 10.09 (23.09.) 1904 r.; nr 38 z 17.09. (30.09.) 1904; nr 39 z 24.09.(7.10.) 1904;
 „Kurjer Waszawski.” Dodatek poranny, Warszawa, nr 254 z 13.09.1904;
 „Kurier Poznański”, Poznań: nr 186 z 14.08.1904; nr 187 z 17.08.1904; nr 188 z 18.08.1904;
 „Le Temps”, Paryż, nr 15769 z 20.08.1904;
 „L'Aurore”, Paryż, nr 2496 z 19.08.1904;
 „Le Rappel”, Paryż, nr 12850 z 20.08.1904;
 „Le XIXe Siecle”, Paryż, nr 12580 z 20.08.1904;
 „Le Grand Echo du Nord i du Pas-de-Calais”, Lille, nr 233 z 20.08.1904;
 „Le Radical” Paryż, nr 233 z 20.08.1904;
 „Nowiny Raciborskie. Pismo dla ludu polskiego-katolickiego”, Racibórz, nr 102 z 30.08.1904
 „Orędownik” Pismo dla spraw politycznych i społecznych; Poznań: nr 200 z 1.09.1904; nr 201 z 2.09.1904; nr 203 z 4.09.1904;
 „Postęp” Pismo poświęcone sprawom rzemieślniczym i handlowym, Poznań: nr 187 z 17.08.1904; nr 189 z 19.08.1904
 „Praca” Tygodnik polityczny i literacki, Poznań: nr 34 z 21.08.1904; nr 36 z 4.09.1904; nr 37 z 11.09.1904; nr 41 z 9.10.1904;
 „Kreuz-Zeitung”, „Berliner Morgen Zeitung” tłumaczenie z „Orędownika”
 „Berliner-Zeitung” tłumaczenie z „Pracy”,
 „Schlesische Zeitung” tłumaczenie z „Gazety Lwowskiej”,
 „Germania” Berlin, „Volksztg” Kolonia, i „Schlesische Volksztg” Wrocław wzmianka w „Nowinach Raciborskich”

Damian Rożek - Pawłowski

Sagi nowotomyskich rodów (11)

Mistrz krawiecki Andrzej Żurek i jego rodzina

Biorąc pod uwagę datę ich ślubu – 1932 rok – rodzina Andrzeja i Walentyny Żurków związana jest z Nowym Tomysłem od blisko dziewięćdziesięciu lat. Rodzina Heniczów, z której pochodziła Walentyna, związana była z Nowym Tomysłem już od końca XIX wieku, co w przypadku nowotomyskich, polskich rodzin, stanowi wyjątkową rzadkość. Tym samym, mieszkający dziś w naszym mieście potomkowie Żurków i Heniczów są z nim związani od ponad stu dwudziestu lat.

Obra, młodość i czas nauki zawodu

Andrzej Żurek (1905-1958) urodził się w Obrze k. Wolsztyna. Historia Obry nie-rozerwalnie związana jest z zakonem cystersów, którzy gospodarowali w niej w latach 1231-1836. W 1926 roku do wioski powrócili zakonnicy, tym razem Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej, którzy w pocysterskich klasztornych murach założyli Wyższe Seminarium Duchowne.

Ojcem Andrzeja był Łukasz Żurek (1879-1938), syn Jana Żurka i Józefy z domu Adamczak, którzy zawarli małżeństwo w 1879 roku. Natomiast matką Andrzeja była Tekla Żurek z domu Duber (1881-1951), córka Bartłomieja Dubera i Ksawery Duber z domu Wawrzynowicz, którzy wzięli ślub w 1877 roku. Rodzice Andrzeja – Łukasz i Tekla Żurkowie – związek małżeński zawarli w Obrze w 1905 roku.

Dzieciństwo Andrzeja związane było z Obrą, w której mieszkał razem z rodzicami i rodzeństwem: Michaliną (1907-1969) – po mężu Wawrzynowicz, Anną (1912-2002) – po mężu Królewicz oraz Stanisławem (1915-1989). Rodzina Andrzeja miała w Obrze własny murowany dom. Ojciec zajmował się szewstwem. Od 7 roku życia Andrzej Żurek uczęszczał do Szkoły Powszechnej w Obrze. Mając 16 lat rozpoczął naukę krawiectwa u mistrza krawieckiego Antoniego Minty, w – oddalonym o 8 km od Obry – Wolsztynie. 14 września 1924 roku mistrz wystawił Andrzejowi Żurkowi świadectwo, określając go jako bardzo dobrego i pilnego ucznia.

Po zdaniu w Wolsztynie egzaminu czeladniczego, Andrzej przeprowadził się do oddalonej o 150 km od domu rodzinnego Chodzieży, w której w grudniu 1924 roku podjął pracę w charakterze pomocnika krawieckiego u mistrza krawieckiego Jana Jurkiewicza, prowadzącego swój Zakład Krawiecki i Skład Bławatów przy chodzieskim



Rodzice Andrzeja Żurka - Łukasz i Tekla z d. Duber, Obra 1927 r.



Czeladnik krawiecki
Andrzej Żurek
Poznań, ok. 1926 r.

rynku numer 18. Pracował u niego przez rok, do świąt Bożego Narodzenia 1925 roku.

Czeladnik krawiecki Andrzej Żurek stanął do kilku fotografii, dzięki którym po prawie stu latach możemy przyrzeć się ówczesnej modzie męskiej oraz krojom ubrań, które przygotowywano z ogromną starannością i dbałością o szczegóły. Pierwsze zdjęcie wykonane zostało w 1926 roku. Dwudziestojednoletni czeladnik stanął do niego z laseczką, trzymając w ręce rękawiczki, obok na stoliku położył kapelusz. Mieszkał w tym czasie w Poznaniu i pracował – od marca do października 1926 roku – u mistrza krawieckiego Józefa Linette, zmieniając następnie miejsce pracy na pracownię mistrza krawieckiego Józefa Domino, położoną przy Placu Wolności 6 (październik 1926 – listopad 1927).



Andrzej Żurek (stoi pierwszy z prawej strony) w gronie kolegów czeladników krawieckich
Poznań, ok. 1927 r.



Absolwenci Akademii Kroju Antoniego Nowaka. Andrzej Żurek siedzi pierwszy od lewej strony
Poznań 1930 r.

Kursy kroju i szycia damskiego
Antoni Nowak *Wielkiego*

Świadectwo.

Przez *Andrzeja Żurka* z *Obry (powiat łowicki)*
 uczęszczał się od *4. marca* do *28. marca 1930r.*

Wynik nauki:

Krój: *męski: bardzo dobre*

Modelowanie: _____

Szycie: _____

Uwagi: *40 godzin godzinowo wykładać*

Poznań dnia *28. marca* 19*30r.*

A. Nowak
Kierownik kursu
miłoś. Janowski



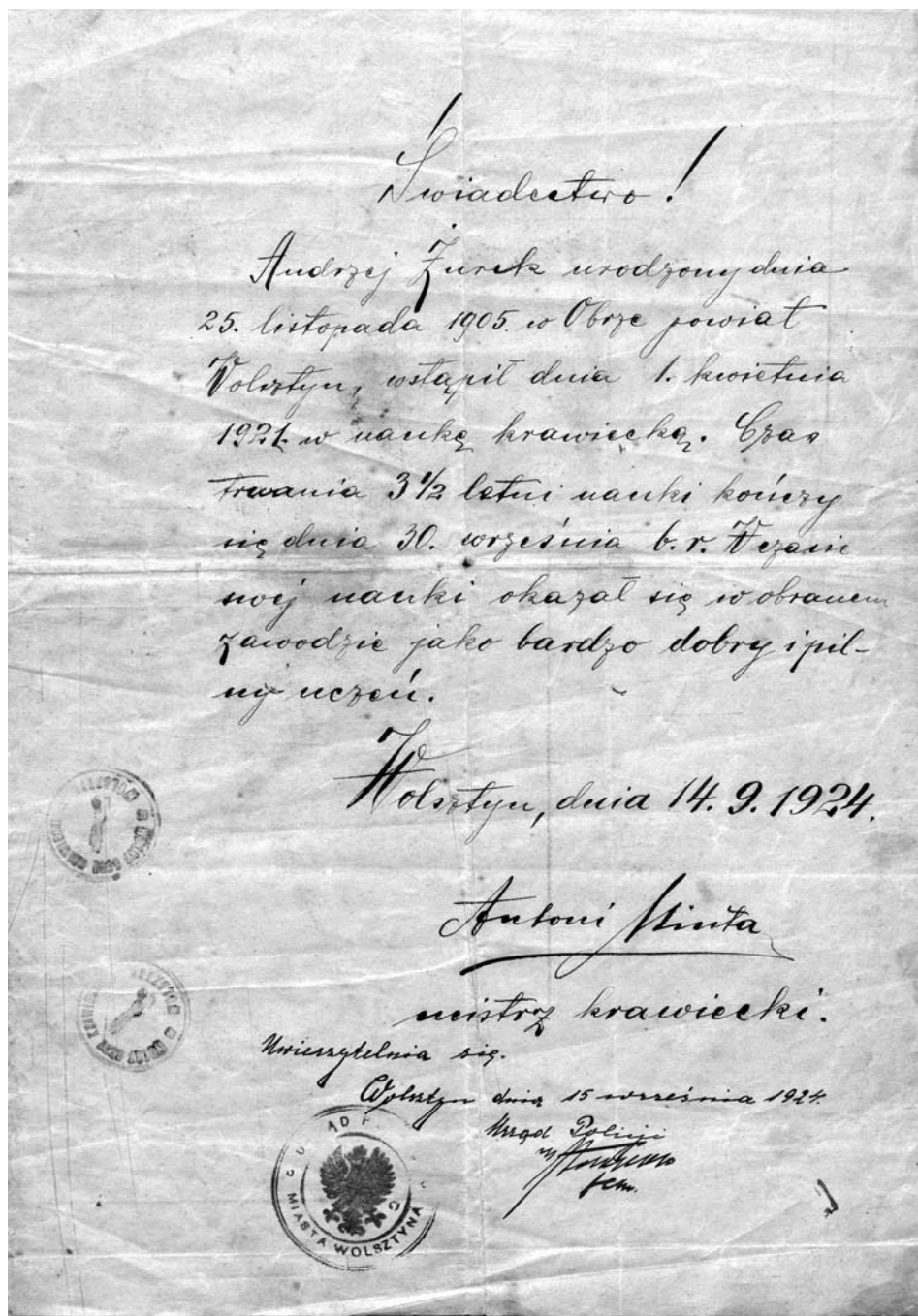
Świadectwo ukończenia przez Andrzeja Żurka kursu kroju i szycia damskiego i męskiego. Poznań, 1930 r.



Dyplom mistrza krawieckiego Andrzeja Żurka. Poznań, 1938 r.



Dyplom ukończenia przez Andrzeja Żurka prywatnego kursu kroju garderoby męskiej, damskiej, wojskowej na prywatnych kursach kroju odzieży wierzchniej Józefa Czosnowskiego. Poznań, 1948 r.



Świadectwo ukończenia nauki przez Andrzeja Żurka
wystawione przez mistrza krawieckiego Antoniego Mintę - 1924 r.

Również z okresu poznańskiego (lata 1926 – 1927) pochodzi zdjęcie zbiorowe czeladników krawieckich, wśród których widzimy – stojącego z prawej strony – Andrzeja Żurka. We wspomnieniach z okresu poznańskiego zachował budowę największego i najnowocześniejszego kina w Polsce – „Słońce”, które z rozmachem zostało otwarte 20 grudnia 1927 roku. Kino „Słońce” miało 2500 m² powierzchni i widownię na 1600 widzów. Jego lokalizacja w sercu Poznania – Plac Wolności 6 – była również adresem zakładu krawieckiego Józefa Domino, w którym Andrzej pracował.

Lata spędzone przez Andrzeja Żurka w Poznaniu były dla poznańskiego krawiectwa czasem ważnego jubileuszu. W 1927 roku w stolicy Wielkopolski obchodzono 500-lecie Wolnego Cechu Krawieckiego. Na tę okazję wydano m. in. książkę „Wolny Cech Krawiecki w Poznaniu: monografia historyczna” autorstwa miłośnika i znawcy historii Poznania – Zygmunta Zaleskiego. Andrzej Żurek zapewne uczestniczył w uroczystościach tak ważnych dla przedstawicieli tego zawodu, w którym się kształcił i pracował.

W kwietniu 1928 roku wrócił do mistrza Jurkiewicza do Chodzieży i pozostał u niego do marca 1930 roku. W marcu uczestniczył w kursie kroju i szycia męskiego i damskiego, w Akademii Kroju Antoniego Nowaka przy ulicy Wrocławskiej 33/34 w Poznaniu. Składało się nań m. in. 40 godzin wykładów tygodniowo. Kurs ukończył z wynikiem bardzo dobrym. Na jego zakończenie uczestnicy stanęli do wspólnego zdjęcia.

Pierwszy własny zakład krawiecki

Gdyby fotografia na odwrocie nie została szczegółowo opisana, oglądający ją mógłby pomyśleć, że mężczyzna uchwycony na zdjęciu jest oczekującym na dostojnych gości właścicielem dworku w stylu staropolskim – z gankiem, kolumnami i lwią klamką.

Świetnie wyszkolony w krawiectwie fachowiec Andrzej Żurek zdecydował się wiosną 1930 roku na powrót do zachodniej Wielkopolski. Zamieszkał w – położonej pomiędzy Wolsztynem, Grodziskiem Wielkopolskim a Nowym Tomyślem – Jabłonie. Dlaczego jego wybór padł właśnie na tę wioskę? Wprowadził się do domu, na ganku którego stoi na fotografii z początku lat 30. i w którym otworzył własny zakład krawiecki.

Budynek położony przy przelotowej, ruchliwej ulicy Grodzkiej, w bliskim sąsiedztwie kościoła ewangelickiego, miał lokalizację doskonałą do prowadzenia zakładu krawieckiego. Na kilku zachowanych starych pocztówkach tej wsi dominują dwa cenne obiekty: wspomniany XIX-wieczny kościół ewangelicki oraz – przede wszystkim – pochodząca z pierwszej połowy XVIII wieku, drewniana świątynia pw. św. Michała Archanioła, z barokowym ołtarzem głównym z lat 1640-1650.

Dla Andrzeja Żurka powrót z Poznania i Chodzieży do zachodniej części Wielkopolski miał jeszcze jeden cenny wymiar – pomiędzy 1930 a 1932 rokiem, poznał bowiem nowotomyślankę – Walentykę Heniczównę.



Walentyna Heniczówna - Nowy Tomyśl, lata 20. XX wieku. Fot. Gottlieb Hecke



Andrzej Żurek przed domem w Jabłonnej - ok. 1931 r.



Fotografia ślubna Walentyny z d. Henicz i Andrzeja Żurków
wykonana przed domem rodzinnym Panny Młodej przy ulicy Poznańskiej w Nowym Tomysłu
13 września 1932 r.



Walentyna z d. Henicz i Andrzej Żurkowie w otoczeniu weselnych gości. Fotografia wykonana przed domem rodzinnym Walentyny przy ulicy Poznańskiej w Nowym Tomyszu - 13 września 1932 r. Na lewo od Panny Młodej siedzą: Marianna Heniczowa z d. Hauza i Jan Henicz - rodzice Panny Młodej, Marianna Henicz z d. Przybylak z Bukowca - żona Walentego Henicza, chłopcy - Kazimierz i Józef Henicz - synowie Marianny i Walentego Heniczów z Bukowca, Walenty Henicz z Bukowca - brat Panny Młodej. Na prawo od Pana Młodego siedzą: Łukasz Żurek - ojciec Pana Młodego, Michalina Wawrzynowicz z d. Żurek - siostra Pana Młodego, Jakub Wawrzynowicz - mąż Michaliny. Stoją od prawej strony: Anna Żurek z partnerem - siostra Pana Młodego, Stanisław Żurek - brat Pana Młodego, Wittchenówna z Wytomyśla

Walentyna z Heniczów i wspólny dom

Walentyna Żurek delikatnie naciska klamkę rodzinnego domu przy ulicy Sienkiewicza. Stoi odwrócona bokiem do fotografa, spoglądając w kierunku zabudowań nowotomyskiego szpitala. Dom był parterowy, z poddaszem. Zbudowany został pod koniec XIX wieku, a rozbudowany w latach 30. XX wieku. Od 1922 roku był własnością rodziców Walentyny – Jana Henicza (1869-1933) i Marianny Henicz z domu Hauza (1866-1937). Heniczowie należeli do tych nielicznych nowotomyskich, polskich rodzin, które mieszkały w Nowym Tomyszu przed 1919 rokiem. Nim nabyli dom przy ulicy Sienkiewicza, mieszkali przy ulicy Starotomyskiej (dziś ulica Kościuszki). Jan pracował między innymi w restauracji przy ulicy Poznańskiej oraz w jednym z nowotomyskich młynów. Akty ślubu i narodzin dzieci wskazują, że osiedli w mieście już pod koniec XIX wieku. Na akcie urodzenia Walentyny, z 22 stycznia 1907 roku, jako miejsce jej urodzenia, widnieje Nowy Tomyśl. Przyszła na świat wraz z bliźniaczą siostrą Franciszką, która zmarła po trzech tygodniach. Gdy naciska klamkę rodzinnego domu jest ok. 1970 rok. Kierując wzrok w stronę szpitala i centrum miasta, spogląda również w nowotomyską przeszłość. Jest jedną z niewielu ówczesnych mieszkańców, związanych z Nowym Tomyszem od ponad 60 lat.



Szyld zakładu krawieckiego Andrzeja Żurka, działającego w Nowym Tomyszu przy ulicy Sienkiewicza w latach 1938-1958, z przerwą w latach okupacji

Rodzice Walentyny Żurek z domu Henicz – Jan i Marianna Heniczowie, na akcie ślubu z 1894 roku wpisany mają Nowy Tomyśl. Ich dzieci: Walenty (1893- 1983), Michał (1896-1992), Józef (1898-1972) i Walentyna (1907-1995) oraz zmarli w okresie niemowlęcym: Jan Henicz (1905) i bliźniacza siostra Walentyny – Franciszka Henicz (1907) przyszły na świat w Nowym Tomyszu.

Z zachowanego dowodu osobistego, wydanego w 1932 roku przez Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego w Nowym Tomyszu, dowiadujemy się, że Jan Henicz, ojciec Walentyny, był mężczyzną średniego wzrostu. Urodził się 4 lipca 1869 roku w Wąsowie. Był synem Wojciecha Henicza i Agnieszki Henicz z domu Sobieraj.

Urodzona 27 listopada 1866 roku w Wąsowie, Marianna Henicz z domu Hauza, matka Walentyny, była córką Franciszka Hauzy i Wiktorii Hauzy z domu Miałkas.

Przodkowie Jana i Marianny związani byli w XIX wieku z Wąsowem. Rodzice Walentyny Żurek – Jan i Marianna Heniczowie – najprawdopodobniej znali się więc od dzieciństwa spędzonego właśnie w Wąsowie. Możliwe również, że bliżej poznali się dopiero w dorosłym życiu już Nowym Tomyszu.

26 sierpnia 1932 roku Andrzej Żurek i Walentyna Heniczówna udali się do Urzędu Stanu Cywilnego w Nowym Tomyszu, by wnieść zapowiedzi ślubne. Zdjęcie wykonane na narożniku Starego Rynku i ulicy Mickiewicza jest niewątpliwie cenną rodzinną

Lustro z zakładu krawieckiego
Andrzeja Żurka. Fot. Edmund Żurek



pamiętką z tego dnia. Niecały miesiąc później, 13 września 1932 roku, w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy przy ulicy Dworcowej w Nowym Tomysłu odbył się ich ślub, a w domu rodzinnym panny młodej przy ulicy Sienkiewicza – wesele. Zdjęcia ślubne wykonał Czesław Czub – fotograf z Poznania. Młodzi zamieszkali w Jabłonce, w której w lipcu 1935 roku urodził się ich pierwszy syn – Edmund. W kwietniu 1933 roku zmarł w Nowym Tomysłu Jan Henicz, ojciec Walentyny Żurek. Pochowany został na nowotomyskim cmentarzu. Mieszkający w Jabłonce młodzi Żurkowie podjęli wówczas decyzję o rozbudowie rodzinnego domu przy ulicy Sienkiewicza. Na czas rozbudowy domu zabrali owdowiałą Mariannę Heniczową do Jabłony.

Zakład krawiecki w Nowym Tomysłu

Jesienią 1936 roku Walentyna i Andrzej Żurkowie, z rocznym synem Edmundem, zamieszkali w powiększonym domu, w którego lewym skrzydle Andrzej Żurek otworzył zakład krawiecki składający się z dwóch pomieszczeń. W jednym z nich znajdował się warsztat wyposażony w maszynę do szycia i stół krojczy. Znajdowały się w nim niezbędne do pracy: żelazko, poduszki do prasowania – mała i duża, przydatna podczas przymiarek poduszcza na szpilki – mocowana na przedramieniu krawca, miary krawieckie, nożyce, igły o różnej długości, nici różnorodnych kolorów i przeznaczenia, napastrki, kreda krawiecka, duża szczotka z uchwytem, okrągły dziurkacz do wycinania otworów oraz trymer do wyciągania fastryg. Drugim pomieszczeniem w zakładzie był pokój przyjęć klientów, wyposażony w okrągły stół z czterema wysłanymi krzesłami, szafę, w której mistrz składał materiały klientów oraz stojak z wieszakami na sztytą odzież. W pokoju rozłożone były zwykłe katalogi z próbkami materiałów z fabryki tkanin z Bielska, w której Andrzej Żurek na życzenie klientów zamawiał towar. Klienci mogli również na miejscu przejrzeć najnowsze numery czasopism modowych, polskich oraz zagranicznych. Ścianę pokoju przyjęć zdobił świeżo uzyskany i oprawiony dyplom mistrzowski Andrzeja, a całości dopełniało stojące lustro, oprawione w ciemną, drewnianą ramę ozdobioną motywami kwiatowymi. Było ono wyposażone w dwie półki, pozwalające na odłożenie kapeluszy oraz innych dodatków klientów. Andrzej Żurek był krawcem, zarówno męskim, jak i damskim. Specjalnością prowadzonego przez niego zakładu były spodnie do jazdy konnej – bryczesy. Mimo że Walentyna nie miała przygotowania krawieckiego, pomagała Andrzejowi w prowadzeniu firmy.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego zakłady krawieckie w Nowym Tomysłu prowadzili, zarówno Polacy, jak i Niemcy. Przy Starym Rynku swoje zakłady prowadzili Reinhold Hecke oraz Franciszek Weber, przy Nowym Rynku działały zakłady Edmunda Ludwiczaka i Jana Wośkowiaka. W przedwojennym Nowym Tomysłu krawcami byli również: Ludwik Koperski, bracia Twardowscy oraz Wilhelm Schmidtchen.

W lipcu 1937 roku Andrzejowi i Walentynie urodził się drugi syn – Bronisław. W sierpniu 1937 roku w Nowym Tomysłu zmarła mama Walentyny – Marianna Heniczowa, a we wrześniu 1938 roku w Obrze ojciec Andrzeja – szewc Łukasz Żurek.

Wiosna 1938 roku była dla 33-letniego Andrzeja Żurka czasem ukoronowania rozwoju zawodowego. W marcu złożył egzamin mistrzowski w Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu, uzyskując tytuł mistrza krawieckiego. Zamówił wówczas, również w Poznaniu, emaliowany szyld o treści: „Mody męskie i damskie Andrzej Żurek mistrz krawiecki” i przymocował go do ściany domu przy ulicy Sienkiewicza. Reklamował on zakład krawiecki przez ponad rok. Na początku okupacji zerwany został przez niemieckich urzędników i wyrzucony w pole naprzeciw domu. Odnalazł go niemiecki gospodarz, u którego przetrwała do końca wojny. Zatrudniony w okresie okupacji u niemieckiego gospodarza Polak, już po wojnie przekazał szyld Andrzejowi Żurkowi, zastrzegając jednak przedtem, że chętnie go odda, jeżeli krawiec coś dla niego uszyje. Szyld zawisł ponownie na ścianie domu i reklamował zakład krawiecki Andrzej Żurka do jego śmierci w 1958 roku.

Okupacja

Na początku września 1939 roku Walentyna z synami, Edmundem i Bronisławem, ewakuowała się przez Poznań w kierunku Kutna. W kierunku wschodnim udawała się wówczas większa grupa mieszkańców Nowego Tomyśla, okolicznych miejscowości i całej zachodniej Wielkopolski. Andrzej pozostał w mieście. Wcześniej dostał mobilizację do służby w ochotniczej straży pożarnej, z nakazem nieopuszczania Nowego Tomyśla. Po jej rozwiązaniu wsiadł na damski rower żony i ruszył w kierunku wschodnim, w poszukiwaniu rodziny.

Z krótkiego pobytu w Poznaniu syn Edmund zapamiętał nalot bombowy i ukrywanie się w podziemnym przejściu Dworca Głównego. Z dalszej podróży w kierunku Kutna – ostrzeliwanie pociągu. Razem z sąsiadami z Nowego Tomyśla, Jadwigą i Antonim Nykielami, wysiedli na stacji w Kłodawie, udając się do pobliskiej wsi, która przyjęła w tym czasie większą ilość uciekinierów. Bez dachu nad głową, wystarczającej ilości jedzenia, dzieląc los innych wojennych uciekinierów, około połowy września podjęli decyzję o powrocie do domu. Pieszko, wozami konnymi oraz z niemieckimi żołnierzami w ich wojskowych samochodach, dotarli do Poznania. Czteroletni Edmund zapamiętał, że z jednego wozu wypadł wprost pod koła. Na szczęście nic mu się nie stało. Z Poznania przygodnymi wozami konnymi i samochodami wojskowymi dotarli do Bukowca k. Nowego Tomyśla, w którym zatrzymali się u brata Walentyny – Walentego Henicza. Następnie pieszo udali się do domu.

Andrzej Żurek, wyjeżdżając na damskim rowerze Walentyny w poszukiwaniu rodziny, zabrał ze sobą ważne dokumenty związane z jego zawodowym wykształceniem: świadectwo ukończenia nauki wystawione w Wolsztynie w 1924 roku oraz zaświadczenia o pracy, wydane przez kolejnych mistrzów krawieckich, u których pracował. Zatrzymywany i przesłuchiwany przez niemieckich żołnierzy, okazywał te dokumenty. Być może one go uratowały. Z rowerowej wyprawy wrócił do domu jako pierwszy. Drzwi zastał otwarte, rodziny nie było. Stwierdził, że zniknęło z niego kilka przedmiotów. Walentyna z dziećmi dotarli niebawem. Swoją zakład krawiecki Andrzej Żurek



Andrzej Żurek i Walentyna Żurek – fotografie wykonane do Personalausweis w 1941 r.

prowadził do 20 stycznia 1941 roku. Szył, tak jak przed wojną, dla miejscowych Polaków i Niemców.

W poniedziałek 20 stycznia 1941 roku, tuż przed godziną ósmą rano, w domu Żurków przy Posenerstrasse (przed wojną i dziś: ul. Sienkiewicza), pojawili się niemieccy urzędnicy z nakazem przejęcia wyposażenia i zamknięcia zakładu krawieckiego. Andrzej zaczął protestować. Walentyna, w obawie o dalszy rozwój wypadków, powstrzymała go krzycząc: „Bądź cicho!”. Niemieccy urzędnicy wypchnęli Andrzeja z warsztatu, a z pokoju w którym spali synowie Edmund i Bronisław chcieli zarekwirować maszynę do szycia marki „Singer”. Jednak po rozmowie z Walentyną, która powiedziała, że kupiła ją jeszcze za panieńskich czasów, zrezygnowali z jej zabrania. Zakład został zamknięty, drzwi zaplombowane.

Andrzej dostał nakaz pracy w zakładzie krawieckim Wilhelma Schmidtchena przy Bahnhofstrasse (dziś ul. Piłsudskiego 47) w Nowym Tomysłu. Gdy niemieccy i polscy klienci Andrzeja dowiedzieli się o zamknięciu zakładu, domagali się zwrotu pozostawionych u niego materiałów. Dlatego też, przez pewien czas, zakład otwierany był dwa razy w tygodniu przez niemieckiego urzędnika. Andrzej Żurek pracował u Schmidtchena od stycznia 1941 roku do stycznia 1945 roku. Dzień pracy rozpoczął o ósmej, kończył o osiemnastej, z godzinną przerwą na obiad. Do domu miał oko-



Walentyna i Andrzej Żurkowie z synami Edmundem i Bronisławem - Nowy Tomyśl, 1941 r.

to kwadrans szybkiego marszu przez miasto, na zjedzenie ciepłego posiłku pozostawało pół godziny. Trudna sytuacja finansowa rodziny skłoniła Walentynę do zwrócenia się z prośbą do brata – Michała Henicza (mieszkającego w Berlinie i służącego w niemieckiej armii), by przyjechał i pomógł odzyskać zarekwirowane wyposażenie zakładu krawieckiego. Brat pojawił się w Nowym Tomyślu wiosną 1941 roku i udał się do magistratu. W efekcie jego rozmowy z niemieckimi urzędnikami udało się odzyskać żelazko, poduszki do prasowania i kilka krawieckich drobiazgów. Stół krawiecki oraz maszyna do szycia były już w tym czasie w zakładzie Schmidchena i nie udało się ich odzyskać. Andrzej, próbując poprawić trudną sytuację finansową, nielegalnie, w niedzielę, na Walentyny panińskiej maszynie do szycia, reperował odzież w zamian za żywność.

Dom rodziny Żurków, położony przy ruchliwej Posenerstrasse, stał się obiektem zainteresowania miejscowych Niemców. Od grudnia 1939 roku nowotomyślan zaczęto wysiedlać do Generalnej Guberni, przejmując tym samym ich domy, mieszkania, zakłady handlowe i usługowe. Podobny los mógł spotkać rodzinę Żurków. Andrzej wiedząc, że Niemcy dają na spakowanie się tylko 20 minut, uszył dla synów Edmunda i Bronisława plecaki, do których spakowano najpotrzebniejsze rzeczy. Uszył im również zawieszki na szyję z imieniem i nazwiskiem. Na szczęście nigdy się nie przydały.



Walentyna i Andrzej Żurkowie z dziećmi. Od lewej: Kazimiera, Bronisław, Edmund i Urszula.
Nowy Tomysł, 1955 r.

Po jakimś czasie niemieccy urzędnicy dokwaterowali do domu Żurków młode małżeństwo. Niemkę, z pochodzenia nowotomysłankę z ulicy Długiej oraz jej męża, wojskowego z Bawarii, przebywającego na froncie wschodnim i przyjeżdżającego do Nowego Tomysła tylko na urlop. Nowi lokatorzy zamieszkali w pomieszczeniach przedwojennego zakładu krawieckiego. Sąsiedzi szanowali się i żyli w zgodzie. Żurkowie oddali młodej Niemce szopę na węgiel i drewno, a ze względu na to, że w swojej części domu nie miała bieżącej wody, przychodziła po nią do kuchni Walentyny i Andrzeja. W 1943 roku Niemka urodziła syna, natomiast w 1944 roku Walentyna – córkę Kazimierę. Gdy młody Niemiec przyjeżdżał z frontu na urlop, wykonywał wszystkim wspólne fotografie. Trzy z nich zachowały się do dziś. Pomimo iż niemieckiej sąsiadce nie powodziło się najlepiej, dzieliła się z Żurkami ubrankami i jedzeniem dla dziecka.

W sierpniu 1944 roku pozostających w Nowym Tomysłu Polaków zaczęto wywozić na „Einsatz”, czyli przymusową akcję kopania rowów przeciwpancernych przed zbliżającym się frontem Armii Czerwonej. W grupie około stu pięćdziesięciu nowotomyszan wyjechał również Andrzej. Nowotomysłanie znaleźli się w okolicach Ryczywołu, w powiecie obornickim. Niemcy zorientowali się, że w mieście brakuje niezbędnych krawieckich fachowców, tak potrzebnych w ostatnich miesiącach 1944 roku. Po kilku tygodniach, prawdopodobnie staraniem niemieckiego właściciela zakładu krawieckiego, Andrzej razem z kolegą po fachu Edmundem Ludwiczakiem,

wrócili do Nowego Tomysła. Krawieckie rzemiosło ponownie okazało się bardzo pomocne.

Po wojnie

Niemiecki pracodawca Andrzeja Żurka – Schmidtchen, podobnie jak spora liczba nowotomyskich Niemców, około 20 stycznia wyjechał z miasta w obawie przed zbliżającą się Armią Czerwoną. 26 stycznia był w Nowym Tomysłu dniem, w którym SS-mani wyłapywali pozostających w mieście polskich mężczyzn. Żurkowie, razem z sąsiadami z ulicy Poznańskiej – m. in. rodziną Nykielów, ukryli się w piwnicach nowotomyskiego szpitala. W chwili gdy do piwnicy zajrzał SS-man, Andrzej schował się za drzwiami, a na pytanie, czy znajdują się tutaj mężczyźni, kobiety odpowiedziały przecząco. I to Andrzej Żurka uratowało. 27 stycznia 1945 roku Nowy Tomysł został wyzwolony.

Opuszczona przez niemieckich lokatorów część domu rodziny Żurków, położonego w sąsiedztwie szpitala, zaczęła przez pewien czas pełnić funkcję szpitala polowego dla żołnierzy radzieckich – rekonwalescentów. Podobnie potraktowano willę rodziny Malińskich położoną naprzeciw szpitala, czy willę rodziny Kandulskich znajdującą niecałe 200 m od domu Żurków. Około marca 1945 roku do pomieszczeń, w których w czasie okupacji mieszkała młoda niemiecka rodzina, wprowadzili się radziecki krawiec oraz szewc. Andrzej pomagał im w zamian za wyżywienie dla rodziny. Szył między innymi dla stacjonującej w Nowym Tomysłu radzieckiej Komendantury Wojskowej, w tym również dla komendanta – majora Sowcowa. Uszył dla niego cywilne ubranie oraz bryczesy, natomiast dla żony majora – elegancki kostium wg figury wskazanej na fotografii. W kwietniu lub w maju, po czteroletniej przerwie, Andrzej Żurek rozpoczął samodzielne prowadzenie zakładu krawieckiego.

Pomimo trudności, jakie panowały w powojennej Polsce, rodzinie Żurków szybko udało się stanąć na nogi. Solidne krawieckie rzemiosło Andrzeja Żurka i autorytet, jakim cieszył się wśród nowotomyskich rzemieślników, pozwoliły już 28 listopada 1945 roku mianować Żurka przewodniczącym Komisji Egzaminacyjnej Czeladniczej, utworzonej przez Izbę Rzemieślniczą w Poznaniu dla zawodu krawca męskiego na powiat nowotomyski. Egzaminy czeladnicze odbywały się wówczas średnio raz w miesiącu. Andrzej Żurek pełnił tę funkcję do 1950 roku. Był to czas poświęcony raczej pracy społecznej, gratyfikacja związana z pełnieniem tej funkcji nie rekompensowała utraconego zarobku. Z powodu pełnienia tych obowiązków prowadzeniu zakładu, niestety, poświęcić mógł mniej czasu, a to skutkowało skromniejszymi dochodami. Andrzejowi Żurkowi zostały również powierzone inne ważne funkcje. Był równocześnie członkiem – powstałym po lipcu 1945 roku – nowotomyskiej Rady Oddziału Okręgowego Związku Cechów w Poznaniu. Jej przewodniczącym został wówczas Kazimierz Kańduła – ślusarz, a zasiadali w niej: Andrzej Żurek – krawiec, Wojciech Pięta – stolarz, Czesław Machaj – kowal, Władysław Kulisz – szewc, Jan Dębiecki – piekarz i Stanisław Skrzypczak – rzeźnik. W skład nowotomyskiego Oddziału wchodziło siedem cechów,



IZBA RZEMIEŚLNICZA W POZNANIU

Nominacja

Stosownie do art. 153 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o Prawie Przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 469), w brzmieniu ustaw z dnia 10. 3. 1934 oraz 8. 8. 1938 (Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 350 i Nr 60, poz. 463) Izba Rzemieślnicza w Poznaniu mianuje

Obyw. Z u r k a Andrzeja

z Nowego Tomysła - ul. Sienkiewicza 2

przewodniczącym

Komisji Egzaminacyjnej Czeladniczej utworzonej przez Izbę Rzemieślniczą w Poznaniu dla zawodu krawiectwa męskiego
na okręg powiat^u~~ów~~ Nowy Tomysł

z siedzibą w Nowym Tomysłu

na czas od 28. listopada 1945 r. do odwołania

IZBA RZEMIEŚLNICZA W POZNANIU

Prezes:

[Signature]
/Wł. Zakrzewski/



Nominacja Andrzeja Żurka na przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej Czeladniczej, utworzonej przez Izbę Rzemieślniczą w Poznaniu dla zawodu krawiectwa męskiego na powiat nowotomyski - 1945 r.



Siostry Kazimiera (z prawej) i Urszula Żurkówny przed domem przy ul. Sienkiewicza.
Nowy Tomysł, 1961 r.

w tym Cech Krawiecki – starszym tego cechu został Andrzej Żurek. Kiedy w 1950 roku w jego miejsce powstał Cech Rzemiosł Włókienniczych w Nowym Tomysłu, funkcję sekretarza tego zjednoczonego cechu powierzono Andrzejowi Żurkowi.

Po 1948 roku nastąpił trudny dla prywatnego rzemiosła, a także kupiectwa, okres. Polityka władzy ludowej zmierzała do likwidacji prywatnego rzemiosła i handlu. Zaczęły powstawać spółdzielnie rzemieślnicze, usilnie nakłaniano rzemieślników do ich tworzenia oraz do nich wstępowania. Jedną ze szczególnie uciążliwych form nacisku – oprócz uporczywych kontroli przeprowadzanych przez pracowników urzędów skarbowych – były tzw. domiary, czyli podatki uznaniowe nakładane na rzemieślników przez urząd skarbowy. Dociąg podatkowy, wyliczany na podstawie przeważnie mocno zawyżonych, szacunkowych dochodów, był narzędziem pozwalającym na wymuszanie od prywatnych przedsiębiorców dodatkowych, wysokich opłat i sprawiał, że w wielu przypadkach prowadzenie własnego zakładu stawało się nierentowne. Przedwojenny rzemieślnik Andrzej Żurek nie chciał słyszeć o przyłączeniu się do spółdzielni. Zwykł powtarzać: „Dość napracowałem się w czasie okupacji w warsztacie krawieckim Schmidtchena, chcę być wolnym i niezależnym człowiekiem”. Pomimo trudnych wyzwań, przed jakimi stawali prywatni rzemieślnicy, zakład krawiecki Andrzeja Żurka nadal funkcjonował. Wynikało to z dwóch faktów: solidnego krawieckiego rzemiosła oraz posiadania stałej klienteli, którą Andrzej Żurek przyjmował również wieczorami. Nigdy nie odmawiał klientom, nawet jeśli realizacja zamówienia wy-



Walentyna Żurek z d. Henicz przed domem
przy ul. Sienkiewicza - wówczas nr 23
w Nowym Tomysłu, ok.1970 r.



Nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomysłu
polonistka Gabriela Żurek i geograf Edmund Żurek, luty 1968 r.



Walentyna Żurek z d. Henicz i jej bracia w ogrodzie domu przy ulicy Sienkiewicza. Od lewej stoją: Józef Henicz z Kuśliny, Walentyna Żurek z d. Henicz, Michał Henicz z Berlina, córka Kazimiera Suszka z d. Żurek, Kazimiera Chłopek - krewna i Walenty Henicz z Bukowca - Nowy Tomyśl, 1969 r.

magala pracy z dnia na dzień. W latach pięćdziesiątych Andrzej Żurek zatrudniał dwóch pracowników – byli to zazwyczaj: czeladnik i uczeń lub jednocześnie dwóch pobierających naukę uczniów. W okresie powojennym klientami zakładu krawieckiego Andrzeja Żurka byli między innymi: dyrektor szpitala powiatowego lekarz Kazimierz Hołoga z rodziną, powojenny burmistrz Nowego Tomysła Andrzej Łuczak, kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 – Edward Gołąbek z rodziną, kierownik Szkoły Podstawowej nr 2 – Jan Bąkowski z rodziną, urzędnicy starostwa powiatowego i zatrudnieni w szpitalu lekarze.

W okresie powojennym powiększyła się rodzina Żurków. W 1946 roku przyszła na świat najmłodsza córka Andrzeja i Walentyny – Urszula.

Najstarszy syn Edmund, po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Poznaniu, rozpoczął naukę w Studium Nauczycielskim w Poznaniu, studia ukończył w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Pracę rozpoczął w Szkole Ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym w Koninie. W latach 1962-1995 był nauczycielem geografii w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomyslu. Ożenił się w 1967 roku z Gabrielą Ewert, z wykształcenia filologiem polskim, która jako polonistka pracowała w nowotomyskim liceum w latach 1968-2005. W wyniku wyborów samorządowych w 1998 roku Edmund Żurek uzyskał mandat radnego Rady Powiatu Nowotomyskiego, pełniąc jednocześnie w latach 1998-2002 funkcję wice-



Geograf Edmund Żurek w gabinecie geograficznym Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomyślu - 1977 r.

przewodniczącego Rady Powiatu Nowotomyskiego. Był założycielem i przewodniczącym Społecznego Komitetu na Rzecz Powiatu Nowotomyskiego, a później prezesem Stowarzyszenia Forum Obywatelskie Powiatu Nowotomyskiego. Jego niewątpliwą zasługą jest przyczynienie się do restytucji powiatu nowotomyskiego, czemu poświęcił mnóstwo czasu i energii. Jest autorem wielu publikacji o charakterze regionalistycznym i społecznopolitycznym, zamieszczanych w „Kwartalniku Nowotomyskim”, „Przeglądzie Nowotomyskim”, „Przeglądzie Powiatu Nowotomyskiego”, „Wiadomościach Nowotomyskich”, tygodnikach „Dzień Nowotomysko-Grodziski” i „Nasz Dzień po Dniu”. Jest również autorem publikacji „20 lat (1993-2013) działalności Stowarzyszenia Forum Obywatelskie Powiatu Nowotomyskiego” oraz współautorem monografii „Pół wieku Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Tomyślu”. Z miłości do rodzinnego miasta, z niezmiennym zaangażowaniem uczestniczy w sesjach Rady Miejskiej Nowego Tomyśla. Troszcząc się o rozwój swojego rodzinnego miasta podpowiada jego władzom i młodszym mieszkańcom korzystne dla miasta rozwiązania architektoniczne, przestrzenne i przyrodnicze.

Młodszy z synów – Bronisław, zachęcony przez ojca do zdobycia zawodu krawca, kształcił się w latach 1953-1956 w tym zawodzie. Egzamin czeladniczy zdał w 1956 roku i podjął pracę w zakładzie ojca. Po śmierci ojca zdecydował jednak o wyborze innej zawodowej drogi. Ukończył Technikum Rolnicze w Środzie Wlkp., a następnie



Edmund Żurek - prezes Stowarzyszenia Forum
Obywatelskie Powiatu Nowotomyskiego
Nowy Tomyśl, 2008 r.

Akademii Rolniczą we Wrocławiu. W ostatnich latach swojej zawodowej pracy był inspektorem w Wydziale Rolnictwa w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Tomyślu, a następnie w nowotomyskim Urzędzie Rejonowym. Ożenił się z Krystyną z domu Szulc (1940-2009). Syn Bronisława – inspektor Jarosław Żurek pełni od 2016 roku funkcję Komendanta Powiatowego Policji w Nowym Tomyślu.

Starsza córka Andrzeja i Walentyny Żurków – Kazimiera Suszka z d. Żurek wyszła za mąż za Bogdana Suszkę. Pracowała jako urzędniczka w Urzędzie Miasta i Gminy w Nowym Tomyślu, pełniąc w nim również funkcję kierownika Wydziału Działalności Gospodarczej. Młodsza – Urszula Błaszowska z d. Żurek (1946-2004) poślubiła w 1967 roku technika budowlanego Antoniego Błaszowskiego (1939-1994). Pracowała jako księgowa w Rejonie Dróg Publicznych w Nowym Tomyślu.

Z rodziną Żurków związany jest również brat Andrzeja – Stanisław, którego syn – Jan Żurek jest profesorem Politechniki Poznańskiej, pełniącym od 2016 roku funkcję prorektora tej uczelni.

Andrzej Żurek odszedł w 1958 roku, zdecydowanie za wcześnie – w wieku 53 lat. Walentyna Żurkowa do lat osiemdziesiątych minionego stulecia mieszkała w rodzinnym domu przy ulicy Sienkiewicza. Na kilka lat przed śmiercią przeprowadziła się na osiedle Stefana Batorego. Zmarła w Nowym Tomyślu w 1995 roku.



Lekcja geografii w gabinecie geograficznym Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomyszu prowadzona przez Edmunda Żurka - 1990 r.



Rodzina Gabrieli i Edmunda Żurków. Stoją od lewej: syn Sławomir, Edmund Żurek, córka Iwona, syn Paweł. Siedzą od lewej: Aleksandra - żona Sławomira z córką Anią, Gabriela Żurek, Agnieszka - żona Pawła z synem Piotrem. Poznań, 2008 r.



Rodzina Gabrieli i Edmunda Żurków. Siedzą od lewej: Gabriela i Edmund Żurkowie, obok Edmunda stoją wnuczka - Antoni Żurek, Magdalena Żurek, Joanna Żurek. Stoją od lewej: syn Paweł Żurek z żoną Agnieszką, córka Iwona Mielnicka z d. Żurek z mężem Krzysztofem Mielnickim i synem Adamem, wnuk Piotr Żurek, synowa Aleksandra - żona Sławomira. Poznań, maj 2017 r.



Osiemdziesiąte urodziny Edmunda Żurka. Siedzą od lewej : Waltraud Hänitz i Hans-Georg Hänitz (syn Michała Henicza z Berlina) oraz Edmund Żurek. Stoją od lewej: Bogdan Suszka, Kazimiera Suszka z d. Żurek, Bronisław Żurek, Gabriela Żurek z d. Ewert - Nowy Tomysł, 2015 r.



Edmund Żurek z kuzynem prof. dr. hab. inż. Janem Żurkiem (synem Stanisława Żurka z Wolsztyna), prorektorem ds. współpracy z gospodarką Politechniki Poznańskiej, Poznań 2018 r.



Edmund Żurek przed posterunkiem klimatycznym w Paproci k. Nowego Tomysła - w trakcie prac związanych z przygotowaniem artykułu zamieszczonego w „Przeglądzie Nowotomyskim” (E. Żurek, Posterunek klimatyczny w Paproci k. Nowego Tomysła w latach 1881 - 2008, 2008, nr 2, s. 68-82)



Nagrobek Walentyny i Andrzeja Żurków na nowotomyskim cmentarzu - 2018 r.

Autor dziękuje p. Edmundowi Żurkowi za rozmowy i udostępnienie materiałów. Fotografie pochodzą ze zbiorów rodziny Żurków.

Bibliografia

Barański Z., Rzemiosło wielkopolskie 1919-1968: opracowanie materiałowe działalności organizacyjnej i zawodowej, Poznań 1969.

Kraft A., ... und dazwischen Neutomischel: Deutsche im ehemaligen Kreise Neutomischel (Nowy Tomysl): eine Erinnerungsbuch für ehemalige Bewohner und ihre Nachkommen, Berlin 1998.

Polak B., (red.), Dzieje Nowego Tomyśla, Nowy Tomysl 1998.

Rzemiosło w Wielkopolsce w latach 1945-1957: sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Poznaniu, Poznań 1959.

Szymański J., Filmowy Poznań II Rzeczypospolitej: impresje, Poznań 2016.

Żurek E., 20 lat (1993-2013) działalności Stowarzyszenia Forum Obywatelskie Powiatu Nowotomyskiego, Nowy Tomysl 2013.

Dokumenty:

dowód osobisty Marianny Henicz - Rakoniewice 1933,

dowód osobisty Jana Henicza, - Nowy Tomysl 1932,

dypłom mistrza krawieckiego Andrzeja Żurka - Poznań 1938,

Andrzeja Żurka dypłom ukończenia „Prywatnego kursu kroju garderoby męskiej, damskiej, wojskowej na prywatnych kursach kroju odzieży wierzchniej Józefa Czosnowskiego” - Poznań 1948,

nominacja Andrzeja Żurka na przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej Czeladniczej utworzonej przez Izbę Rzemieślniczą w Poznaniu dla zawodu krawiectwa męskiego na powiat nowotomyski - Poznań 1945,

poświadczenie pracy Andrzeja Żurka - Poznań 1930,

poświadczenie zapowiedzi przedślubnych Walentyny Henicz i Andrzeja Żurka - Nowy Tomysl 1932,

świadcstwo nauki krawiectwa Andrzeja Żurka - Wolsztyn 1924,

świadcstwo pracy Andrzeja Żurka - Chodzież 1926,

świadcstwo pracy Andrzeja Żurka - Chodzież 1930,

świadcstwo pracy Andrzeja Żurka - Poznań 1926,

Andrzeja Żurka świadctwo ukończenia „Kursu kroju i szycia damskiego i męskiego” - Poznań 1930,

życiorys Andrzeja Żurka, rękopis w posiadaniu rodziny,

życiorysy członków rodziny Żurków spisane przez Edmunda Żurka, rękopisy w posiadaniu rodziny.

Notatki i badania własne autora.

Internet

Baza Systemu Indeksacji Archiwalnej: <http://www.basia.famula.pl/>

Ryszard Ratajczak

Nowy Tomysł - Biesenthal

20 lat współpracy, partnerstwa i przyjaźni

Tradycja partnerstwa miast nie jest nowa. Początki nawiązywania formalnej współpracy pomiędzy miastami reprezentującymi różne państwa sięga IX wieku. Zachowała się z tego okresu wzmianka dotycząca niemieckiego Paderbornu i francuskiego Le Mans. Swoisty rozkwit współpracy miast i regionów nastąpił po zakończeniu II wojny światowej. W pierwszej powojennej dekadzie Europa pragnęła jednego – pokoju. Przywódcy, ale również obywatele poszczególnych państw zdawali sobie sprawę, że zapobiec kolejnej wojnie może jedynie wzajemna współpraca oparta na przyjaźni mieszkańców. Pierwszy krok ku przełamaniu wzajemnej niechęci i nienawiści postawili mieszkańcy francuskiego Montbelliard i niemieckiego Ludwigsburga, którzy w 1950 roku nawiązali oficjalną bliźniaczą współpracę. W ślad za tym wydarzeniem powołano w 1951 roku Radę Gmin Europy – organizację promującą i ułatwiającą współpracę między jednostkami samorządu terytorialnego z różnych krajów europejskich.

Początki współpracy pomiędzy Nowym Tomysłem a Biesenthal sięgają roku 1998. Wówczas, za sprawą indywidualnych kontaktów, oba samorządy podjęły działania na rzecz sformalizowania dotychczasowych relacji. W tym roku podjęta została wstępna, ustna deklaracja zapowiadająca nawiązanie formalnej współpracy. Kolejne spotkania przedstawicieli władz określiły te obszary życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego, które w przyszłości miały stać się fundamentem partnerstwa. Dzięki determinacji samorządowców po obu stronach Odry, 13 grudnia 1999 roku w Biesenthal podpisana została umowa o partnerstwie i współpracy pomiędzy Gminą Nowy Tomysł a Urzędem Biesenthal-Barnim. Ze strony polskiej umowę podpisali burmistrz Henryk Helwing oraz wiceprzewodnicząca Rady Gminy i Miasta Eleonora Ścieszka. Ze strony niemieckiej podpisy na dokumencie złożyli dyrektor Urzędu Biesenthal-Barnim Hans Ulrich Kühne oraz przewodniczący Komisji Urzędu Biesenthal-Barnim Herbert Wagner. Pierwszych pięć lat polsko-niemieckiej współpracy partnerskiej to czas nawiązywania kontaktów na wielu płaszczyznach, przede wszystkim oświatowej, sportowej oraz społecznej.

Pierwszymi organizacjami, które zaangażowały się w proces międzynarodowej integracji były Ochotnicze Straże Pożarne. Do inaugurującego współpracę spotkania doszło jeszcze przed podpisaniem umowy o partnerstwie, tj. we wrześniu 1999 roku.



Mariola Jarecka i Krzysztof Szeffner przekazali na ręce André Nedlina, dyrektora Urzędu Biesenthal - Barnim, wykonany przez nich kartonowy model ratusza w Biesenthal - 18. IV. 2018 r.

Od tego czasu strażacy – ochotnicy z obu gmin podtrzymują regularną współpracę. Sprzyjają jej m. in. coroczne zawody sportowo-pożarnicze, które umożliwiają obu stronom poznanie organizacji ochrony przeciwpożarowej, a także wymianę uwag na temat sprzętu, którym dysponują.

W roku 2000 zainicjowana została, trwająca do dziś, współpraca pomiędzy polskimi i niemieckimi szkołami. Szkoła Podstawowa nr 2 im. Marii Skłodowskiej – Curie w Nowym Tomysłu podjęła współpracę ze Szkołą Podstawową w Grüntal, natomiast Szkoła Podstawowa z Jastrzębska Starego i Szkoła Podstawowa im. Marii Kownackiej z Wytomyśla podjęły współpracę ze Szkołą Podstawową w Biesenthal. Partnerstwo placówek nie ograniczało się jedynie do wymiany uczniów. Poprzez wspólną interakcję, zabawę, uczestnictwo w wycieczkach, a także konkursach i zawodach sportowych uczniowie nawiązywali przyjaźnie, a korespondując ze sobą motywowali się do pogłębiania znajomości języków obcych. Współpraca partnerska przynosiła również korzyści kadrze pedagogicznej. Każde ze spotkań było okazją do wymiany doświadczeń zawodowych, prezentacji sposobu prowadzenia lekcji oraz metod pracy z uczniami.

W tym samym roku współpracę rozpoczęły kluby sportowe, a mianowicie LKS „Korona” Bukowiec i SV 1969 Melchow-Grüntal. Okazją do nawiązania współpracy była 625. rocznica powstania miejscowości Melchow. Już w trakcie pierwszej wizyty rozegrano dwa mecze piłki nożnej. Na przełomie czerwca i lipca 2001 roku sportowcy z gminy Biesenthal odwiedzili Bukowiec. W kolejnych latach zawody piłkarskie były organizowane naprzemiennie w obu gminach. Poza rozgrywaniami meczów, każdemu spotkaniu, zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, towarzyszył dodatkowy program związany z poznawaniem zabytków, historii regionu i infrastruktury sportowej.

Rok 2000 to również czas pierwszych kontaktów pomiędzy seniorami z Nowego Tomysła i Biesenthal. Ze strony polskiej w wymianę tę zaangażowały się: Klub Seniora „Srebrny Włos” działający przy nowotomyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz koło Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Bukowcu. Każdemu spotkaniu, zarówno w Nowym Tomysłu, jaki i w Biesenthal zawsze towarzyszył dodatkowy program związany z poznawaniem zabytków i historii regionu. Współpraca pomiędzy klubami seniora zaowocowała nawiązaniem przyjaźni między polskimi i niemieckimi rodzinami.

Ważnym wydarzeniem w pierwszym pięcioleciu współpracy było uczestnictwo władz Nowego Tomysła w uroczystości otwarcia w 2003 roku, po gruntownej renowacji, zabytkowego ratusza w Biesenthal. Zastępca burmistrza Wojciech Ruta, w imieniu wszystkich mieszkańców gminy Nowy Tomysł, przekazał życzenia oraz wręczył ówczesnemu burmistrzowi Biesenthal Thomasowi Kutherowi upominek – pamiątkową księgę z dedykacją.

W 2003 roku pojawił się nowy obszar tej międzynarodowej współpracy. Kontakt nawiązały wówczas nowotomyska Liga Obrony Kraju oraz Bractwo Kurkowe z Biesenthal. Podczas każdego ze spotkań organizowane były międzynarodowe zawody strze-



Początki współpracy pomiędzy Nowym Tomyślem a Biesenthal. Przedstawiciele obu samorządów podczas jednego ze spotkań poprzedzających podpisanie umowy o partnerstwie i współpracy. Od prawej stoją: Józef Ast - wiceburmistrz, dr Henryk Błaż - przewodniczący Rady Gminy i Miasta, Henryk Helwing - burmistrz Nowego Tomyśla, Hans Ulrich Kühne - dyrektor i dwaj przedstawiciele Urzędu Biesenthal-Barnim. 23. IV. 1999 r.



Dyrektor Urzędu Biesenthal-Barnim Hans Ulrich Kühne i Burmistrz Nowego Tomyśla składają podpisy pod aktem odnowienia umowy partnerskiej - jubileusz 5. lecia partnerstwa, Nowy Tomyśl, 13. XII. 2004 r.



Delegacja samorządowców z Biesenthal z dożynkowym wieńcem - Jarmark Chmielowski. 27. VIII. 2013 r.

leckie. Pięknym, a zarazem niecodziennym, owocem współpracy pomiędzy klubami strzeleckimi z Nowego Tomysła i Biesenthal jest związek małżeński zawarty pomiędzy ich członkami. Kamila Wesoła – członkini nowotomyskiego LOK-u i Daniel Siewert – członek Bractwa Strzeleckiego Biesenthal pobrali się 28 listopada 2009 roku w Biesenthal. Podsumowaniem pierwszych pięciu lat współpracy partnerskiej pomiędzy Nowym Tomysłem i Biesenthal były uroczystości rocznicowe zorganizowane 13 grudnia 2004 roku. Wówczas władze obu gmin – dyrektor Urzędu Biesenthal-Bar-nim oraz burmistrz Nowego Tomysła podpisali „Akt odnowienia umowy partnerskiej”. Dokument zawierał następującą treść: Z okazji 5 rocznicy podpisania umowy partnerskiej pomiędzy Nowym Tomysłem a Biesenthal deklarujemy dalszą wolę współpracy i wypełnianie postanowień zawartych w umowie, w celu pogłębiania przyjaźni pomiędzy mieszkańcami gmin Nowy Tomysł i Biesenthal oraz rozwoju obu przyjaźnionych regionów.

Początki pierwszej dekady współpracy partnerskiej Nowego Tomysła i Biesenthal to okres dalszego pogłębiania wzajemnych relacji. To również czas trzech ważnych w życiu obu gmin wydarzeń, które jeszcze silniej zacieśniły dotychczasowe relacje.

Pierwszym wydarzeniem było uczestnictwo w roku 2007 delegacji z Nowego Tomysła w jubileuszowej uroczystości z okazji 15-lecia istnienia Urzędu Biesenthal-Bar-nim. W podniosłej uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz i samorządów lokalnych i ponadregionalnych, szefowie organizacji i instytucji. Najbardziej zasłużeni wyróżnieni zostali lokalnymi odznaczeniami. W gronie tym znalazł się również ówczesny burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing.

W grudniu tego samego roku w Biesenthal odbyła się wystawa prac nowotomyskiego artysty Zdzisława Połączarza. Prezentowane były na niej akwarele obrazujące piękno architektury i krajobrazów Wielkopolski.

Rok 2008 obfitował w wydarzenia zacieśniające współpracę partnerską. Najważniejszym były trwające ponad tydzień obchody 750-lecia Biesenthal. Na uroczystościach jubileuszowych obecność Nowego Tomysła została silnie zaakcentowana. Najważniejszym punktem uroczystości w Biesenthal była parada, obrazująca historię i tradycję tego miasta. W paradzie uczestniczyli również przedstawiciele Nowego Tomysła: władze samorządowe, dzieci i ich opiekunowie ze szkół podstawowych oraz członkowie Ligi Obrony Kraju. Na ulicach Biesenthal ogromną sensację wzbudził Trabant – opleciony wikliną przez nowotomyskich plecionkarzy. Władze Nowego Tomysła przekazały ten samochód w darze miastu Biesenthal. Wymownym akcentem podkreślającym dotychczasową współpracę było posadzenie dębów partnerstwa w parkach w Biesenthal i Nowym Tomysłu.

W roku 2009 udziałem w zawodach wędkarskich współpracę zainaugurowali wędkarze – Polski Związek Wędkarski Koło nr 31 z Nowego Tomysła i Związek Wędkarski z Biesenthal. Pierwsze spotkanie pasjonatów wędkowania odbyło się w sierpniu. Wówczas to rozegrane zostały pierwsze – w historii obu partnerskich regionów – międzynarodowe zawody wędkarskie.



Każdemu spotkaniu seniorów zawsze towarzyszy dodatkowy program związany z poznawaniem zabytków i historii regionu - Biesenthal, 17. IX. 2014 r.



Zwycięska nowotomyska załoga wioślarska podczas tradycyjnego wyścigu smoczych łodzi - Biesenthal, 17. VIII. 2019 r.

Wydarzeniem podsumowującym pierwszą dekadę współpracy Nowego Tomysła i Biesenthal były uroczyste obchody 10-lecia partnerstwa. Podczas uroczystości jubileuszowej, zorganizowanej 12 grudnia 2009 roku w Nowym Tomysłu, spotkali się animatorzy i uczestnicy podejmowanych działań, angażujący się w rozwój dotychczasowej współpracy. Uroczystości towarzyszyła wystawa pamiątek, dokumentów i fotografii, obrazująca bogaty dorobek partnerski obu zaprzyjaźnionych regionów.

Rok 2012 zaznaczył się organizacją dwóch wyjątkowych wystaw. 31 sierpnia w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu otwarta została wy-



Zdzisław Połączarz zaprezentował w Biesenthal swoje akwarele i rysunki obrazujące piękno krajobrazów Wielkopolski - 25. X. 2015 r.

stawa obrazów i grafik niemieckiego artysty Lothara Gericka. W otwarciu wystawy tego wszechstronnego artysty uczestniczyli m. in.: zastępca burmistrza Urzędu Biesenthal-Barnim Volkmar Schönfeld, burmistrzowie gmin podległych Urzędowi Biesenthal-Barnim, radni rady miasta oraz pracownicy Urzędu Biesenthal-Barnim. Z kolei 27 października w Biesenthal uroczyste otwarta została wystawa fotografii nowotomyszanina Adama Polańskiego. Ekspozycja nosząca tytuł „Człowiek”, licząca 23 fotografie i zawierająca głównie portrety, została zaprezentowana w tamtejszej galerii w Ratuszu. Wymiana kulturalna kontynuowana była również w roku 2015. Wówczas w Biesenthal zorganizowano wystawę prac nowotomyskiego artysty Edwarda Kupca. Na to wydarzenie do partnerskiego miasta udali się: burmistrz Włodzimierz Hibner, Edward Kupiec z rodziną oraz przedstawiciele nowotomyskich instytucji kultury.

W roku 2018 Gmina Nowy Tomyśl dołożyła kolejną „cegiełkę” do wieloletniej współpracy z miastem Biesenthal. Tym razem był to kartonowy model tamtejszego ratusza, wykonany w skali 1: 50 przez nowotomyskich modelarzy – Mariolę Jarecką i Krzysztofa Szeffnera. 18 kwietnia – podczas wizyty delegacji z Nowego Tomyśla – przekazany on został na ręce André Nedlina, dyrektora Urzędu Biesenthal – Barnim. Również w 2018 roku w Nowym Tomyślu zorganizowano Turniej Miast Partnerskich o Puchar Burmistrza Nowego Tomyśla. W rywalizacji udział wzięli przedstawiciele



Wyjątkowym prezentem była wykonana z wikliny głowa smoka, nawiązująca do smoczych głów zdobiących łodzie wyścigowe, przekazana przez Burmistrza Nowego Tomyśla - Burmistrzowi Biesenthal podczas Festynu nad Jeziorem Wukensee - 30. VI. 2018 r.



Akt odnowienia umowy partnerskiej na kolejne lata podpisują Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner i André Nedlin, dyrektor Urzędu Biesenthal - Barnim. Jubileusz 20-lecia współpracy partnerskiej - Nowy Tomyśl, 25. XI. 2019 r.

klubu piłkarskiego NAP Polonia Nowy Tomyśl, którzy rozegrali mecze sparingowe z rówieśnikami z Biesenthal.

Rok 2019 był wyjątkowy dla Nowego Tomyśla i Biesenthal, był to bowiem kolejny rok jubileuszowy, w którym przypadła 20. rocznica nawiązania współpracy partnerskiej. Był to również rok przełomowy, ponieważ 17 sierpnia po raz pierwszy nowotomyska drużyna wioslarzy wygrała jeden z tradycyjnych wyścigów smoczych łodzi, odbywających podczas corocznych festynów nad Jeziorem Wukensee w Biesenthal. Od pierwszych lat współpracy Nowy Tomyśl aktywnie uczestniczył w tej imprezie. Na Festyn nad Jeziorem Wukensee co roku udawała się oficjalna delegacja naszego miasta, a nowotomyski Urząd Miejski przygotowywał stoisko promocyjne. W roku 2010 po raz pierwszy przedstawiciele Nowego Tomyśla wzięli udział w odbywa-



Uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomysłu z wizytą w Biesenthal - 20. IX. 2019 r.

jących się w czasie festynu zawodach wioślarskich na smoczych łodziach. Drużynę „Wiklinowych Orłów” tworzyli radni Rady Miejskiej oraz przedstawiciele gminnych jednostek organizacyjnych. W roku 2018 nowotomyska załoga wioślarska zadebiutowała pod nazwą „Wiklinowe Smoki”. W czasie tej wizyty wręczono burmistrzowi Biesenthal wyjątkowy prezent – wykonaną z wikliny głowę smoka, nawiązującą do smoczych głów zdobiących łodzie wyścigowe.

Podobnie jak tradycją stała się obecność nowotomyskiej delegacji na Festynie nad Jeziorem Wukensee, tak samo jest z wizytą gości z Biesenthal na Jarmarku Chmielo-Wikliniarskim. Jest to także nieodłączny element wieloletniej współpracy. Na Dożynki Gminne, towarzyszące Jarmarkowi, społeczność Biesenthal rokrocznie przygotowuje wieniec dożynkowy, który delegacja samorządowców z Biesenthal składa w kościele podczas mszy św. wraz z wieńcami wykonanymi przez przedstawicieli podnowotomyskich wsi sołeckich. Delegacja z Biesenthal uczestniczy też w korowodzie dożynkowym i złożeniu tego daru na ręce nowotomyskich samorządowców. Udział niemieckich partnerów w tradycyjnym polskim święcie plonów jest odzwierciedleniem zażyłych relacji pomiędzy mieszkańcami zaprzyjaźnionych gmin i wzajemnego poszanowania obyczajów i kultury.

Rok 2019 to rok oficjalnych obchodów 20-lecia nawiązania współpracy partnerskiej pomiędzy Nowym Tomysłem a Biesenthal, które odbyły się 25 listopada w Nowym Tomysłu. Tego dnia na uroczystą sesję Rady Miejskiej przybyli przedstawiciele gminnych i powiatowych władz samorządowych, delegacja samorządowców z Niemiec, przedstawiciele organizacji sportowych, kulturalnych, dyrektorzy szkół, jednostek OSP oraz ludzie kultury, którzy w ciągu minionych 20 lat budowali partnerstwo pomiędzy Nowym Tomysłem i Biesenthal.

Uroczysta sesja Rady Miejskiej rozpoczęła się od wystąpienia Przewodniczącego Rady Miejskiej Marka Ratajczaka, który przybliżył zebrany historię nawiązania



Nowo powstałe rondo na skrzyżowaniu ulic: 3 Stycznia, Ślósarskiego i Janusa będzie nosić nazwę „Rondo Miasta Partnerskiego Biesenthal” i stanowić trwałą pamiątkę 20-lecia partnerstwa pomiędzy regionami. Uroczysta sesja Rady Miejskiej – Nowy Tomyśl, 25. XI. 2019 r.

współpracy partnerskiej. Głos zabrał także Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner, który podkreślił przytoczył plany współpracy na dalsze lata. Po przedstawicielach nowotomyskiego samorządu wystąpił Dyrektor Urzędu Biesenthal-Barnim André Nedlin.

Najważniejszym punktem uroczystej sesji Rady Miejskiej było podjęcie uchwały w sprawie nadania nazwy nowemu rondowi w naszym mieście. Po zreferowaniu projektu uchwały przez jej wnioskodawcę – Burmistrza Nowego Tomyśla – przystąpiono do głosowania. Obecni na uroczystości radni Rady Miejskiej jednogłośnie tę uchwałę przyjęli. Tym samym nowo powstałe rondo na skrzyżowaniu ulic: 3 Stycznia, Ślósarskiego i Janusa będzie nosić nazwę „Rondo Miasta Partnerskiego Biesenthal” i stanowić trwałą pamiątkę 20-lecia partnerstwa pomiędzy regionami.

Z okazji jubileuszu partnerstwa zostały przygotowane księgi pamiątkowe, obrazujące 20 lat współpracy pomiędzy Nowym Tomyślem i Biesenthal. W księgach umieszczono uroczysty akt odnowienia współpracy, który wspólnie podpisali Burmistrz Nowego Tomyśla oraz Dyrektor Urzędu Biesenthal-Barnim. Dla upamiętnienia 20-lecia współpracy partnerskiej wybity został także specjalny medal pamiątkowy z wizerunkiem siedziby Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu oraz zabytkowego ratusza w Biesenthal. Burmistrz Włodzimierz Hibner wraz z Przewodniczącym Rady Miejskiej Markiem Ratajczakiem wręczyli pamiątkowe medale wszystkim gościom obecnym na uroczystości. Ostatnim oficjalnym punktem uroczystej sesji Rady Miejskiej były wystąpienia zaproszonych gości. Głos zabrali kolejno: Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński, były burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing oraz były burmistrz Biesenthal Thomas Kuther.



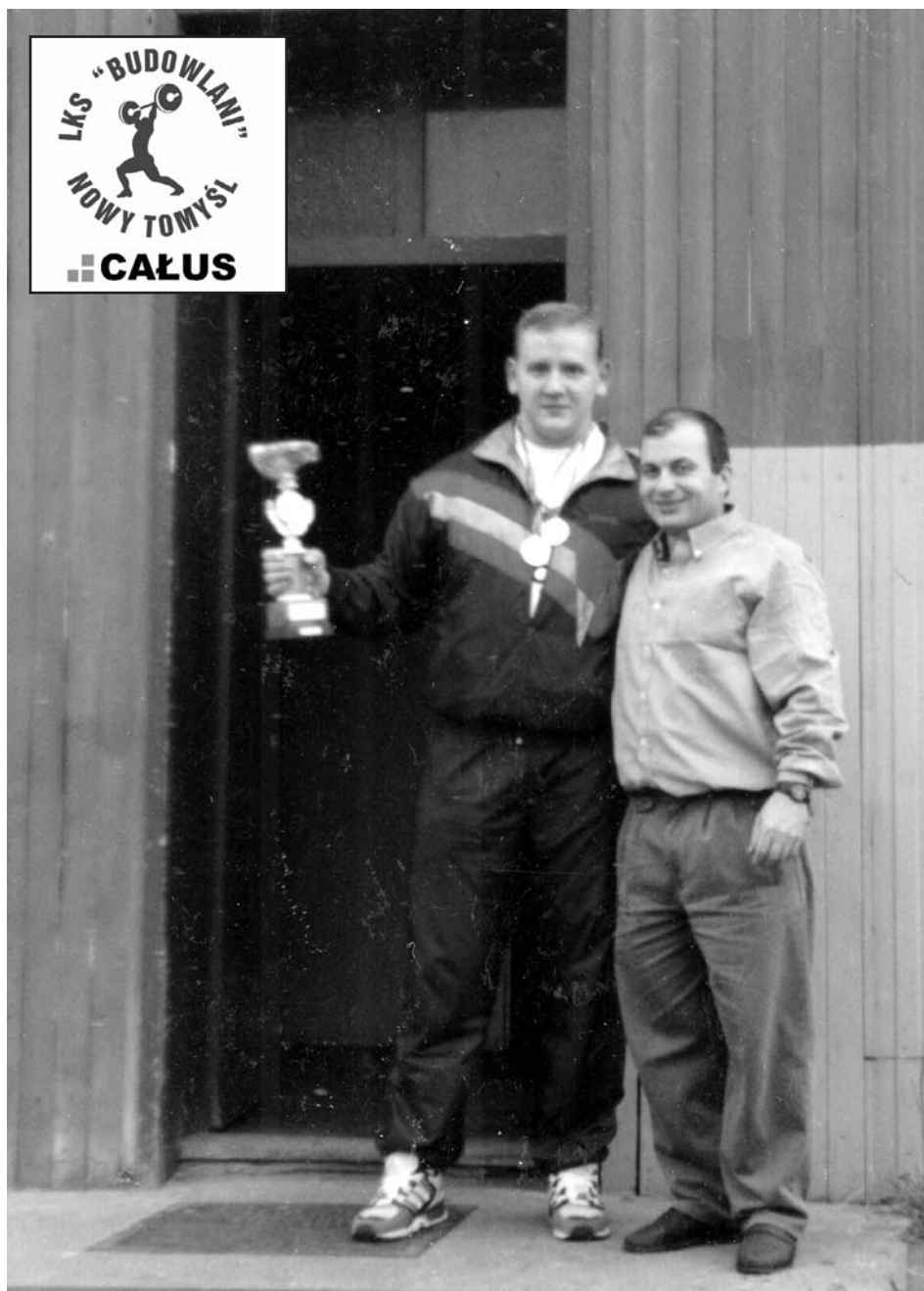
Sadzonka mamutowca olbrzymiego jest darem samorządu w Biesenthal - Park im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomysłu, 26. XI. 2019 r.

Drugiego dnia pobytu w naszym mieście delegacja niemiecka udała się do Parku im. Feliksa Szoldrskiego, gdzie burmistrz Włodzimierz Hibner oraz dyrektor André Nedlin odsłanili pamiątkową tabliczkę przy drzewie partnerstwa. Sadzonka mamutowca olbrzymiego jest darem samorządu Biesenthal.

Uroczystość 20-lecia współpracy partnerskiej pozwoliła dokonać podsumowania podejmowanych w minionych latach działań. Była też czasem planowania dalszej współpracy, określanej już nie mianem zagranicznej, ale europejskiej przyjaźni międzysąsiedzkiej.

Współpraca między narodami na szczeblu lokalnym jest elementem tzw. małej dyplomacji, pozwalającej przenosić na lokalny grunt wiele postanowień ustalonych między krajami. Współpracę partnerską można śmiało traktować jako główny czynnik integracji nie tylko państw, ale głównie narodów. Chlubny przykład Nowego Tomysła i Biesenthal dowodzi, że mimo upływu lat fundamenty przyjaźni, którą zainicjowano w 1999 roku są nadal silne i trwałe.

Zdjęcia: archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu



Paweł Najdek i Jerzy Nowak przed nie istniejącym budynkiem tzw. starego Domu Kultury przy ulicy Nowotki (obecnie ulicy Witosa) – ówczesnym miejscem treningów LKS „Budowlani”.
Zdjęcie z prywatnych zbiorów Jerzego Nowaka

Tomasz Siwiński

30-lecie działalności sekcji podnoszenia ciężarów LKS „Budowlani - Całus” w Nowym Tomyślu

W 2019 roku setną rocznicę powstania świętował Polski Komitet Olimpijski, w 2020 roku minie 95 lat od powstania Poznańskiego Okręgowego Związku Atletycznego, będącego protoplastą Wielkopolskiego Związku Podnoszenia Ciężarów, a za kilkanaście miesięcy będziemy obchodzić rocznicę założenia pierwszego w Nowym Tomyślu polskiego klubu sportowego, który powstał w niepodległej Polsce. Od 36 lat swoją historię tworzy Ludowy Klub Sportowy „Budowlani-Całus” Nowy Tomyśl, a od 30 lat działa w tym klubie sekcja podnoszenia ciężarów.

Początki Ludowego Klubu Sportowego „Budowlani-Całus” sięgają wiosny 1983 roku, kiedy to w Nowym Tomyślu odbyła się liga piłkarska nowotomyskich zakładów pracy. Drugie miejsce w tych rozgrywkach zajęła drużyna złożona z pracowników Zakładu Budowlano-Montażowego Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Nowym Tomyślu. Po zakończeniu turnieju zawodnicy reprezentujący ZBM postanowili założyć klub piłkarski. Przekonali do swojego pomysłu dyrektora zakładu Henryka Królika i wspólnie zajęli się niezbędnymi procedurami organizacyjnymi.

Powstały z pasji do futbolu zespół przyjął nazwę „Budowlani”, został członkiem Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe i został zgłoszony do rozgrywek prowadzonych przez Poznański Okręgowy Związek Piłki Nożnej. „Budowlani” swe mecze rozgrywali na stadionie Nowotomyskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, a trenowali na boisku przy ulicy Wypoczynkowej w Nowym Tomyślu. Podczas remontu obiektu piłkarze rozgrywali mecze – w roli gospodarzy – również w pobliskim Bukowcu. Już w pierwszym roku występów w rozgrywkach ligowych nowotomyscy piłkarze awansowali do klasy „B”. Po dwóch sezonach spędzonych na tym szczeblu i po zaciętych barażach z LZS Winnogóra, „Budowlani” uzyskali promocję do klasy „A”. W 1989 roku piłkarze uzyskali kolejny awans, tym razem do Ligi Okręgowej. Na tym poziomie dwa lata później zajęli lokatę, co okazało się najwyższym miejscem w historii sekcji piłki nożnej.

Co ciekawe, w tym czasie piłkarze „Budowlanych” stali się pierwszą piłkarską siłą w Nowym Tomyślu, detronizując na trzy lata, dotąd nieprzerwanie od 1932 roku najlepszą w mieście, lokalną „Polonię”. Znaczącym sukcesem drużyny seniorów był też awans do ćwierćfinału rozgrywek o okręgowy Puchar Polski w 1986 roku.

Wydarzeniem, które nie ma w historii nowotomyskiego sportu swojego odpowiednika był mecz „Budowlanych” z ówczesnym mistrzem Polski „Lechem” Poznań. Rozegrany został 16 sierpnia 1990 roku. Na wypełnionym przez kibiców po brzegi sta-



Piłkarze LZS „Budowlani” po zakończeniu sezonu w czerwcu 1986 roku i awansie do klasy „A”.
 Stoją od lewej: Henryk Królik (dyrektor ZBM-u), Wojciech Izydorek, Jerzy Stachowiak, Ryszard Nowaczyk, Andrzej Kalinowski, Franciszek Miałka, Mieczysław Wojtkowiak, Marek Intek, Jerzy Flak, Wojciech Czajka, Janusz Wróbel, Andrzej Kamieniczny, Mirosław Wojtkowiak (kierownik drużyny), Stanisław Kańduła (trener), Henryk Fabian, Bogdan Łukaszyk oraz Wiktor Lotka.
 W przysiadzie od lewej: Woźniak, Ryszard Kliszewski, Ryszard Biskupski, Wiesław Dura, Marian Miałka, Mirosław Semczyszyn, Roman Kupś i Marian Miałka. Zdjęcie z prywatnych zbiorów Henryka Królika

dionie, „Kolejorz” pokonał „Budowlanych” stosunkiem 10: 1. Nie wynik jednak był w tym przypadku najważniejszy, a możliwość obejrzenia w akcji aktualnego mistrza Polski, w barwach którego występowało kilku reprezentantów Polski. Możliwość rozegrania tego meczu była dla „Budowlanych” dużym sukcesem. Sukcesem było także wychowanie wielu zdolnych zawodników, którzy zasilili drużynę seniorów „Budowlanych” lub inne zespoły w okolicznych miejscowościach.

Trenerami drużyny seniorów piłki nożnej byli w latach 1983 -1992 kolejno: Stanisław Kańduła, Eugeniusz Marek, Eugeniusz Melerowicz oraz Włodzimierz Bajer. Drużyny młodzieżowe prowadzili: Ryszard Kliszewski, Ryszard Biskupski, Jerzy Flak, Marek Papierz oraz Krzysztof Przewoźny. Wśród działaczy klubowych należy wymienić: Mirosława Wojtkowiaka, Jerzego Stachowiaka, Henryka Fabiana, Wojciecha Czajkę, Marka Intka oraz Wojciecha Izydorka. Do zawodników o najdłuższym stażu należeli: Marian Miałka, Janusz Wróbel, Roman Kupś, Ryszard Kliszewski, Mieczysław Wojtkowiak, Mirosław Połomka oraz Lech Ożga.

Sekcja piłki nożnej zakończyła działalność w grudniu 1992 roku.

Przełomowym w historii klubu był rok 1987. Wówczas powstały aż trzy nowe sekcje sportowe: zapasów w stylu klasycznym, tenisa stołowego oraz piłki siatkowej.

Sekcja zapasów funkcjonowała w LZS „Budowlani” w latach 1987-1991. Inicjatorem jej założenia był Ryszard Karpowicz, którego w pracy szkoleniowej wspierał Piotr Kowalski. Zawodnicy tej dyscypliny zdobywali wiele medali na szczeblu wojewódzkim,



Pierwsze miesiące istnienia sekcji podnoszenia ciężarów w LZS „Budowlani” – zajęcia pod okiem trenera Jerzego Nowaka (z lewej) w siłowni przy ulicy Nowotki – 1989 r.
Zdjęcie z prywatnych zbiorów Henryka Królka

byli również powoływani na obozy kadry narodowej. Zapaśnicy trenowali w budynku nieistniejącym już dziś tzw. starego Domu Kultury przy ówczesnej ulicy Nowotki (obecnie ulicy Witosa). Wychowankiem klubu, który trafił do reprezentacji Polski był Jacek Skrzypczak. Znaczące sukcesy odnosili również: Artur Pilarski, Rafał Szulc, Rafał Nowak, Dariusz Friedrich, Krzysztof Redlich, Adam Musiał, Grzegorz Goliński, Tomasz Goliński oraz Paweł Fijałkowski. W połowie 1991 roku, dla zapewnienia ciągłości szkolenia, nowotomyskimi sportowcami zaopiekował się Klub Sportowy „Sobieski” Poznań.

Sekcja męska piłki siatkowej istniała w „Budowlanych” w latach 1987-1992 oraz w pierwszej dekadzie XXI wieku. Jej założycielem był Marek Polcyn. Siatkarze trenowali w sali Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika. Drużyna występowała w rozgrywkach III ligi, a jej zawodnicy byli powoływani do kadr wojewódzkich i kadry Polski.

Tenis stołowy można było uprawiać w klubie w latach 1987-1991. Tenisiści brali udział w lokalnych rozgrywkach i w 1987 roku zwyciężyli w drużynowych Mistrzostwach Miasta i Gminy Nowy Tomyśl. Mecze rozgrywano w świetlicy Zakładu Budowlano-Montażowego przy ulicy Kolejowej 40a w Nowym Tomyślu.

Istotnym wydarzeniem w historii „Budowlanych” było zwycięstwo w wojewódzkiej rywalizacji Ludowych Zespołów Sportowych w 1990 roku. W grudniu tego roku za-



Drużyna podnoszenia ciężarów LKS „Budowlani” Nowy Tomyśl po jednym z rzutów II ligi – 1991 r.

Stoją od lewej: trener Jerzy Nowak, Wojciech Piechowiak, Marek Białkowski, Robert Korbanek, Rafał Białkowski, Janusz Stroiński, Paweł Najdek i Janusz Wróblewski. U dołu od lewej:

Mirosław Łuszczak, Jacek Pietrzak, Maciej Kudłaszyk i Marek Gajewski.

Zdjęcie z prywatnych zbiorów Henryka Królika

inicjowano działalność Ludowego Klubu Sportowego „Budowlani” w Nowym Tomyszu. Nowo powstały LKS przejął majątek w postaci sprzętu sportowego i wyposażenia od dotychczasowego LZS – u i jego poszczególnych sekcji.

Dynamiczne przeobrażenia, jakie nastąpiły w Polsce latach 1990-1992 spowodowały, że Zakład Budowlano-Montażowy WZGS „Samopomoc Chłopska” w Nowym Tomyszu, który dotychczas sprawował patronat nad klubem, został zlikwidowany. Wszystkie działające w jego ramach sekcje przestały istnieć, a sportowcy przeszli do innych klubów. Pod nazwą LKS „Budowlani” działała nadal wyłącznie sekcja podnoszenia ciężarów. Powstała ona w pierwszym kwartale 1989 roku z inicjatywy trenera Jerzego Nowaka.

21 grudnia 2019 roku w hali Powiatowego Centrum Sportu w Nowym Tomyszu odbyły się uroczystości 30-lecia istnienia sekcji podnoszenia ciężarów Ludowego Klubu Sportowego „Budowlani-Calus” Nowy Tomyśl. W swoim jubileuszowym wystąpieniu prezes Jerzy Nowak przedstawił największe osiągnięcia sekcji podnoszenia ciężarów w ostatnim pięcioleciu, a były to sukcesy nie mające swoich odpowiedników w historii tego klubu, ale też często w nowotomyskim sporcie. Zaczniemy od sukcesów sportowych... Patrycja Piechowiak, jako pierwszy sportowiec w historii, reprezentowała nowotomyski klub podczas Igrzysk Olimpijskich w Rio de Janeiro w 2016 roku. Ta sama zawodniczka, w 2018 roku w Bukareszcie, sięgnęła po brązowy medal Mistrzostw Europy Seniorek. Piotr Kudłaszyk w 2015 roku zajął III miejsce na Mistrzostwach Świata



Zespół „Budowlanych” w składzie (od lewej): Piotr Kudłaszyk, Tomasz Kowalski, trener Krzysztof Horodecki, Kacper Przybył, Damian Keller, Łukasz Głyżewski, Paulina Kudłaszyk oraz trener Marcin Lampe. Finał I ligi – Opole, 17 listopada 2019 r.
Zdjęcia ze zbiorów LKS „Budowlani-Ćałus”

do lat 17 w Limie. Medale mistrzostw Europy w kategoriach młodzieżowych i juniorów zdobywali: Paulina Kudłaszyk (II miejsce, Bukareszt 2019), wspomniany już Piotr Kudłaszyk, który zdobył trzykrotnie wicemistrzostwo kontynentu (Ciechanów 2014, Landskrona 2015, Nowy Tomysł 2016), a Martin Stasik został wicemistrzem Europy do lat 17 (Prisztina 2017) oraz dwukrotnym brązowym medalistą do lat 15 (Landskrona 2015 i Nowy Tomysł 2016). Po raz pierwszy w historii wychowankowie klubu – Martin Stasik i Piotr Kudłaszyk – zdobyli mistrzostwo Polski seniorów (Kobierzyce 2018 oraz Ciechanów 2019).

Osiągnięciem organizacyjnym „Budowlanych-Ćałus” było w ostatnim pięcioleciu przygotowanie dużych zawodów w podnoszeniu ciężarów. Nowotomyski klub był gospodarzem Indywidualnego Pucharu Polski Kobiet (dwukrotnie w latach 2016 i 2018) oraz Indywidualnego Pucharu Polski Mężczyzn (2019). We wrześniu 2016 roku w Nowym Tomysłu odbyły się Mistrzostwa Europy Juniorów i Juniorek do lat 15 i 17, których „Budowlani-Ćałus” byli współorganizatorem. Każdorazowo zawody Indywidualnego Pucharu Polski transmitowane były na żywo w TVP Sport.

Od 2016 roku funkcjonuje przy LKS „Budowlani-Ćałus” Ośrodek Szkolenia Sportowego Młodzieży Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów finansowany przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Prowadzą go trenerzy związani z nowotomyskim klubem, a trenują w nim najzdolniejsi w Polsce zawodnicy do 23 roku życia. Obecnie jest to siedmiu wychowanków LKS „Budowlani – Ćałus”. Klub prowadzi również sekcje w okolicz-



Henryk Królik (pierwszy z prawej) odbiera nagrodę dla LZS „Budowlani”. Od lewej: Jerzy Dziamski (siedzi), Jerzy Pańczak, Wiesław Deptuła, Andrzej Kraśnicki oraz Zdzisław Szymczak (siedzi).
Zdjęcie z prywatnych zbiorów Henryka Królika



Prezes LKS „Budowlani – Calus” podczas okolicznościowego wystąpienia – 21 grudnia 2019 r.
Fot. Szymon Konieczny © Colorblind 2019

nych miejscowościach. W 2018 roku LKS „Budowlani-Calus”, uzyskując 212 punktów, po raz pierwszy zwyciężył w ministerialnej rywalizacji klubów podnoszenia ciężarów, prowadzących działalność dla dzieci i młodzieży.

W okresie 30. letniej działalności klubu zawodnicy i zawodniczki „Budowlanych” w Nowym Tomyślu zdobyli łącznie 218 medali rangi mistrzostw Polski. Gdyby doliczyć do nich medale mistrzostw makroregionu i okręgu, byłoby ich ponad tysiąc. Barwy LKS



Podczas uroczystości 30-lecia sekcji podnoszenia ciężarów Ludowego Klubu Sportowego „Budowlani-Ćałus” Nowy Tomyśl (od lewej): trener Marcin Lampe, Wojciech Piechowiak, Piotr Urbanowicz i prezes Jerzy Nowak. Fot. Szymon Konieczny © Colorblind 2019

„Budowlani” reprezentowało podczas zawodów łącznie blisko 380 sztangistów, a z pewnością drugie tyle brało udział jedynie w treningach. Piętnaścioro zawodników „Budowlanych” dostąpiło zaszczytu reprezentowania barw Polski, w tym na najważniejszych światowych imprezach.

Podsumowując krótki rys historyczny klubu, przypomnieć należy, że w latach 1983-1993 patronat nad klubem sprawował Zakład Budowlano-Montażowy Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Nowym Tomyślu, którego dyrektorem był Henryk Królik. Pierwszym przewodniczącym LZS-u był Mirosław Wojtkowiak, a w kolejnych latach rolę tę pełnili Jerzy Stachowiak i Zbigniew Kroma. Po utworzeniu, w 1990 roku, Ludowego Klubu Sportowego jego prezesami byli kolejno: Zbigniew Kroma, Jerzy Stachowiak, ponownie Zbigniew Kroma, Jerzy Nowak, Jarosław Mleczak, Paweł Najdek oraz od 2011 roku ponownie Jerzy Nowak. 13 lutego 2016 roku zmieniono nazwę klubu na LKS „Budowlani-Ćałus”, dodając do dotychczasowej nazwy człon wskazujący na sponsora strategicznego klubu. Siedzibą klubu był pierwotnie Zakład Budowlano-Montażowy WZGS „Samopomoc Chłopska” przy ulicy Kolejowej 40a w Nowym Tomyślu. Aktualna siedziba LKS Budowlani-Ćałus znajduje się na Osiedlu Północ 37 w Nowym Tomyślu.

Sekcja podnoszenia ciężarów LKS „Budowlani” – jako jedyna powstała w latach 80. Minionego stulecia – trwa do dzisiaj. Różne były w tym czasie koleje jej losu, jednak dzięki ogromnej pracy działaczy i trenerów oraz idących za nią sukcesom zawodników, LKS „Budowlani-Ćałus” mają dziś niepodważalną pozycję w rywalizacji krajowej i na stałe zapisał się w historii europejskiego i światowego sportu.



Sfotografowałem wiele ciekawych kamienic (...), odszukiwanie wyjątkowych szczegółów było piękną przygodą. Wernisaż 2. edycji wystawy „Otwórz się na Nowy Tomyśl” w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu, 2011 r.



Martyna Nowosadzka

Staram się patrzeć inaczej...

Słomiany zapal jest mu obcy, bo choć minęły już dekady odkąd mama po raz pierwszy zaprowadziła go na pływalnię, brat podarował mu aparat na kliszę, a w magnetofonie usłyszał Depeche Mode, fascynacja wciąż trwa... O pasjach będących częścią życia opowiada **Adam Polański** – artysta fotograf, instruktor nurkowania, nauczyciel wychowania fizycznego, radny Rady Miejskiej, organizator plenerów fotograficznych i międzynarodowego konkursu „Portret Prawdziwy”.

Fotografujesz, nurkujesz, morsujesz, biegasz... co sprawia Ci największą satysfakcję?

Wszystkie te pasje uwielbiam i staram się je łączyć. Fotografuję już od 30 lat, nurkuję od ponad 20 – z racji zawodu dużo i systematycznie biegam. Mam na to wyznaczone godziny, choć ze względu na ograniczony czas, nie zawsze udaje mi się wszystkie aktywności traktować równo. Bywa tak, że nie sięgam po aparat przez trzy tygodnie, a później biorę go i przez jakiś czas nie wypuszczam z ręki. Nurkuję kiedy jest możliwość, a z racji moich uprawnień mam do dyspozycji cały rok. Są specjalne ubrania, w których bez problemu można przebywać nawet pod lodem.

Dziелisz pasje z bliskimi, np. z synami?

Synowie od urodzenia mieli kontakt z moimi pasjami. Każdy z nich był moim modelem, a młodszy syn – Błażej chętnie sam sięga po aparat. Kiedyś nawet zrobił mi zdjęcie, które długo było moim profi-

lowym w Internecie. Samodzielnie ustawił aparat, światło i zrobił zdjęcie, które bardzo mi się spodobało. Kamil – chłopak, który dojrzewa, ma już swoje zainteresowania. Kiedy skończyli pół roku, bawili się nurkując w wannie, a w wieku 6 lat założyli po raz pierwszy sprzęt, żeby pooddychać pod wodą w basenie. Aktualnie, Błażej nurkuje już na 7 metrów, a Kamil na 13. Gdy wyjeżdżamy gdzieś na wakacje – w Polsce, czy za granicę – razem nurkujemy do bezpiecznej dla nich głębokości.

Twoje życie prywatne, zawodowe i działalność społeczna są silnie związane z naszym miastem. Jesteś rodowitym nowotomyszaninem?

Historia mojej rodziny jest zawiła. Tata z zawodu jest górnikiem, 25 lat przepracował pod ziemią. Mama pochodzi z Józefowa, niedaleko Lwówka, skąd w latach 60., ze względu na pracę mojego taty przeprowadziła się do Wałbrzycha, a następnie dalej – na Górny Śląsk. Uro-



Fotografuję już od 30 lat. Autoportret

działem się w Katowicach. Do Nowego Tomysła przeprowadziliśmy się, kiedy miałem osiem lat. Śląskie powietrze wyjątkowo mi nie służyło, nieustannie miałem zapalenie oskrzeli lub płuc i lekarz powiedział mojej mamie, że jeśli chce, aby jej dziecko przeżyło, to musi zmienić klimat. Wróciliśmy więc w rodzinne strony mamy i tutaj, w pierwszej połowie lat 80., rodzice wybudowali dom. Tacie zostało jeszcze 7 lat do emerytury, został więc na Śląsku i dołączył do nas na początku lat 90. Przeprowadziłem się z większego miasta, tu było inaczej, więc początkowo nie czułem się stąd. Dzisiaj nie zamieniłbym tego miejsca na żadne in-

ne. Czuję się nowotomyślaninem i chciałbym, żeby tak zostało. Mam o 11 lat starszego brata, który sprowadził się do Nowego Tomysła po zakończeniu służby wojskowej. Zamknął pewien etap i zamiast wracać na Śląsk, przyjechał i został tutaj. To dzięki niemu fotografuję...

Pamiętasz ten moment, kiedy robienie zdjęć wydało Ci się pasjonujące?

Na początku lat 90., mój brat dał mi Smienę – taki aparat na kliszę. Zacząłem fotografować dosłownie wszystko, co miałem w zasięgu wzroku. Te zdjęcia były takie pokraczne, ale właśnie tak uczyłem się fotografii. Do dzisiaj większość



*Urodziłem się w Katowicach, do Nowego Tomysła
przeprowadziliśmy się, kiedy miałem osiem lat.
1979 r.*

swoich zdjęć portretowych robię na kliszy. Brat też robi zdjęcia, czasem sobie na ten temat rozmawiamy. Kiedyś to właśnie on był dla mnie wzorem, od niego przejąłem umiejętność nieco innego patrzenia na to, co wokół nas.

Zacząłeś od fotografowania wszystkich, a skupiłeś się głównie na portretach. Dlaczego?

Najtrudniej jest pracować z „żywym materiałem”, jakim jest człowiek. Przechodziłem wszystkie etapy – od zdjęć przedmiotów, po fotografowanie zwierząt. Przez wiele lat zajmowałem się również fotografią sportową na poziomie ogólnopolskim. W pewnym momencie – po studiach – zacząłem skupiać się na ludziach i tak zostało do dziś. Aktualnie

rzadko biorę aparat, by fotografować coś innego, chociaż zdarza mi się ostatnio wychodzić z aparatem gdzieś w głąsę, poobserwować ptaki, posiedzieć w otoczeniu przyrody. Każdemu z nas towarzyszą inne emocje, mamy inny bagaż doświadczeń. Dzisiaj się uśmiechamy, a jutro smucimy, mamy swoje problemy i to wszystko w jakiś sposób wyraża się w twarzy – w mimice, w oczach.

Co musi mieć w sobie dobry portret?

To oczy muszą go sprzedać, powinny wyrazić całą historię człowieka, spowodować, że nie skupiamy się na jego ciele, ustawieniu rąk, tylko na twarzy. To ona ma sprawić, że kiedy spojrzymy na portret po raz pierwszy, pocujemy to „coś”. Kiedyś mój dobry przyjaciel – aktor i fotograf powiedział, że dobre zdjęcie to takie, które w jednym kadrze opowiada cały 90 – minutowy film. Coś w tym jest, widzimy przecież tysiące zdjęć w mediach społecznościowych i ich nie zapamiętujemy. Sztuką jest zrobić zdjęcie, które nas zatrzyma na dłużej. Uwielbiam fotografię czarno – białą i nigdy z niej nie zrezygnuję. W fotografii portretowej zazwyczaj znajdziemy tylko czerń i biel, bo te dwa podstawowe kolory pozwalają nam skupić się na tym, co jest ważne.

Zdarza Ci się patrzeć na ludzi pod kątem ich potencjalnej fotogeniczności?

Patrzę w ten sposób, np. przeglądając różne zdjęcia widzę, że dana osoba ma w sobie coś interesującego. Zdarza mi się, że sam napiszę lub zadzwonię z propozycją zrobienia portretu. Czasami ktoś mi odpowiada: „Ja się do tego nie nadaję”. Wtedy przekonuję, że ma to „coś”, robimy zdjęcie i okazuje się, że miałem rację. Przez 30 lat pomyliłem się tylko raz. Do-



Uwielbiam fotografię czarno — białą i nigdy z niej nie zrezygnuję

skonałe wiem, że nie da się przez minutę wydobyć z człowieka emocji, dlatego zanim zrobię zdjęcie zawsze proponuję kawę, herbatę, siadamy i rozmawiamy. Chcę chociaż trochę poznać tę osobę, nawiązać nić porozumienia, wzbudzić zaufanie, żeby nie usiadła przede mną spię-

ta, by mimicznie te zdjęcia nie były takie same. Bo co z tego, że zmienimy pozę, nałożymy czapkę, kapelusz, czy kask... Jeśli wyraz twarzy będzie zawsze taki sam, to portret będzie martwy. Najtrudniejsze jest pierwsze dziesięć minut sesji. Zachęcam wtedy, by zamknąć oczy, od-



Synowie od urodzenia mieli kontakt z moimi pasjami. Każdy z nich był moim modelem

prężyć się, rozluźnić mięśnie twarzy i to pomaga.

Sam wypracowałeś swój sposób pracy, czy miałeś jakiegoś mentora, którego podpatrywałeś przy fotografowaniu?

W fotografii nie można kopiować czyichś pomysłów, bo wtedy człowiek się nie rozwija. Powielanie zabija kreatywność i wyobraźnię. Jestem samoukiem, choć oczywiście mam swoich idoli. Jednym z nich jest Peter Lindbergh – ikona foto-

grafii portretowej i modelingu. Drugą taką osobą jest Anton Corbijn – facet, który zrobił najlepsze w historii świata zdjęcia muzykom: Rolling Stonesom, Davidowi Bowie, U2, czy mojemu ulubionemu zespołowi, którym cały czas jest Depeche Mode. To jest fotografia portretowa, czarno – biała, która nigdy nie wyszła poza ich rewir. Patrząc na to, starałem się poprzekładać na swój warsztat niektóre wzorce. Często moje zdjęcia są okraszone klimatem Depeche Mode, są czarno –



*Pomyślałem, że zorganizuję plener, który co roku będzie się odbywał w innej gminie naszego powiatu.
Zbąszyń, 2019 r.*

białe, trochę psychodeliczne, poważne, ale raczej nie smutne. Prawdziwy portret jest poważny. Przypominasz sobie jakiś uśmiechnięty portret w klasycznej fotografii lub malarstwie? Tego w klasycznym portrecie nie zobaczymy, bo nie sztuka jest sztucznie się uśmiechnąć. Każdy robi coś innego, ja zajmuję się akurat fotografią portretową, ale mamy przecież fotografię komercyjną, reklamową i szereg innych, gdzie uśmiech musi być i to jest normalne. Takie zdjęcia również chętnie oglądam. Patrzę, jak są oświetlone, gdzie co jest poustawiane, szukam ciekawych rozwiązań. Kiedyś nawet, z ciekawości, pojechałem na warsztaty fotograficzne do kolegi popatrzeć, jak się takie zajęcia prowadzi, bo sam nigdy w życiu w żadnych nie uczestniczyłem. Chętnie za to jeżdżę na plenery fotograficzne, w 2019 roku zaszalałem i byłem aż trzy razy. Znajomi pasjonaci organizują takie plenery w różnych częściach Polski, np. na granicy z Czechami lub nad morzem. Spotykamy się na weekend, w ok. 30. osobowej grupie fotografów, modeli i modelek, robimy zdjęcia, a wieczorem, przy ognisku, możemy sobie na temat tych zdjęć porozmawiać.

Od kilku lat spotykacie się również na terenie naszego powiatu...

Wpadłem na pomysł, że można by poprzez fotografię wypromować Nowy Tomysł. Pomyślałem, że zorganizuję plener, który co roku będzie się odbywał w innej gminie naszego powiatu. Tak dotychczas było, ale najbliższy – szósty plener – wyjątkowo odbędzie się po raz drugi w Zbąszyniu. Jest tam tak pięknie, że nie dało się w trakcie jednego pobytu wykorzystać wszystkich możliwości, jakie oferuje to miejsce. Pierwszy plener odbył się

w Starym Tomysłu. Przyjechał tam nasz przyjaciel Andrzej Bersz – fenomenalny facet, typ dżentelmena z lat dwudziestych – po sześćdziesiątce, schludnie ubrany w kamizelkę, marynarkę, kaszkiet, do tego *savoir vivre*, piękna, szlachetna, polska mowa i spokój. Niestety, niedługo po tej wizycie u nas zmarł. Ten pierwszy plener wspominam szczególnie, dlatego nadałem tym plenerom imię Andrzeja Bersza. Ludzie, którzy go znali, chcą tu przyjechać, żeby poczuć ducha Andrzeja. Kiedy kończy się jeden plener, to już wiem, że mam ludzi chętnych na następny. Organizowany jest zawsze w okolicy Bożego Ciała i trwa od środy do niedzieli, więc jest to długi plener. Staram się pisać wniosek o dofinansowanie, wspiera nas Starostwo Powiatowe. Zawsze jest około 30 osób, w tym np. 18 fotografujących i 10 – 12. modeli. Ja tego pleneru nigdzie nie reklamuję, bo nie ma takiej potrzeby. Ludzie sami pytają, czy mogą się zjawić, bo słyszeli, że jest świetna atmosfera. Organizowany jest grill zapoznawczy i pożegnalny, Starosta Nowotomyski i były burmistrz Henryk Helwing co roku witają uczestników, a na zakończenie wszyscy otrzymują podziękowania i pamiątkowe drobiazgi. Mieliśmy uczestników m. in. z Ukrainy, Czech, Norwegii i praktycznie z całej Polski. Nigdy nie zapominam o fotografujących nowotomysłanach. Zawsze są co najmniej trzy osoby, przyjeżdżają chociaż na chwilę popstrykać, poprzyglądać się innym, bo każdy jest tam indywidualnością, którą miło jest z boku podpatrzeć przy twórczej pracy.

Wspierasz również amatorów fotografii. Jakie masz rady dla początkujących?

Organizowałem warsztaty dla amato-



Spotykamy się w ok. 30. osobowej grupie fotografów, modeli i modelek, robimy zdjęcia, a wieczorem, przy ognisku możemy sobie na temat tych zdjęć porozmawiać. Plener im. Andrzeja Bersza - Zbąszyń, 2019 r.

rów, zdarza mi się również udzielać indywidualnych lekcji. Kiedy ktoś chce ze mną porozmawiać, chętnie tłumaczę, na czym przy fotografowaniu należy się skupić i jakich podstawowych błędów unikać. Trzeba zwrócić uwagę na to, co się dzieje w tle. Jak kadrować, żeby na zdjęciu było tylko to, co powinno się na nim znaleźć. Jak pada światło, by uniknąć dużych cieni, powodujących, że człowiek na zdjęciu źle wygląda. Jeśli fotografujemy na zewnątrz warto pamiętać, żeby nie wychodzić w południe, bo wtedy jest pełne słońce, jest płasko, ostro i niewyraźnie. Jest dużo takich podstawowych zagadnień. Nie da się komuś przekazać w trakcie kilku lekcji doświadczenia wyniesionego z trzydziestu lat nauki, ale patrząc na zdjęcia zamieszczane później w Internecie i widząc postępy. Dzisiaj początkujący mają trudniej ze względu na powszechność internetowej krytyki. Jak człowiek ma się nauczyć, kiedy zamiast dobrej rady otrzymuje złe słowo, bo ktoś w Internecie napisze, że to co robi jest kiepskie. Jeśli zda-

rza się, że coś mi się nie podoba u kogoś, kogo znam, to nie piszę mu tego pod zdjęciem, tylko w prywatnej wiadomości np. podsuwam przydatną stronę i proponuję: „Zobacz, przeczytaj, spróbuj”.

Dostępność aparatów w niemal każdym mobilnym urządzeniu sprzyja rozwojowi fotografii, czy działa na jej szkodę?

Nie sprzyja... mamy możliwość szybkiego i łatwego uchwycenia w kadrze chwili, ale jakby tak popytać ludzi, kiedy ostatni raz drukowali swoje zdjęcia? Wszystko zostaje skatalogowane w komputerze jako setki plików, ale namacalnie zdjęć nie ma. Kiedyś zdjęcie trzeba było wywołać i do takich albumów sięga się częściej i chętniej niż do tego, co jest w komputerze. Na początku XX wieku wykonanie portretu było przedsięwzięciem. Było to drogie, w trakcie pozowania nie można było się ruszać, bo czas naświetlania był o wiele dłuższy, a na efekt trzeba było poczekać. To właśnie było

w tym piękne, te zdjęcia mają moc. Dziś robimy cyfrowką, za chwilę patrzymy na gotowy produkt. Jak robię portret, to wykonanie jednego zdjęcia trwa nawet dwie minuty. Każdy włos poprawiam, dopracowuję każdy szczegół, bo rolka filmu ma 10 klatek, a jest droższa niż karta do aparatu, więc nie ma miejsca na błędy. Są obrazy, które nam się podobają i są takie, które giną w niepamięci. Dobrze, że fotografia jest taka powszechna, tylko nie wszyscy mogą nazwać siebie fotografem – artystą.

Jak wygląda Twoje domowe studio?

Nie ma w nim wiele. Mam swoją lampę, dwie blendy i niewiele więcej mi potrzeba. Chodzę po domu i wykorzystuję różne elementy, np. zasłonę, krzesło, łóżko, schody, parapet i tak powstają moje zdjęcia. Za to przedmiotów do różnorodnych stylizacji mam tyle, że mógłbym parę sklepów poobdzielać. Osoby, które do mnie trafiają na sesję przyjeżdżają z niczym. Wykorzystuję tylko moją szafę. Mam swoje sklepy i znam ludzi, którzy szyją m. in. do telewizji. Ewa Minige, czy Ewa Jobko to są moje znajome, które czasem coś dla mnie robią na życzenie. Jak odłożę sobie pieniądze, to kupuję takie wyjątkowe rzeczy, by móc wykorzystać je do zdjęć. Jest mi zdecydowanie łatwiej, gdy podczas sesji nie mam narzuconej wizji wykreowania danej osoby, tylko sam mogę pokazać, jak ją widzę.

Kto ze znanych osób „gościł” w Twoim obiektywie?

Gościłem u siebie różne osoby – znane z telewizji, filmów, sceny, ze świata polityki. Byli u mnie m. in. Kazik, Muniak z T Love, Krzysztof Skiba, Robert Lica z Luxtorpedy, Kasia Kowalska, Jan No-

wicki, Janusz Gajos, Mateusz Kościukiewicz. To wszystko dzięki tak zwanej poczcie pantoflowej – ktoś widział zdjęcia, które komuś zrobiłem, mój numer telefonu poszedł gdzieś w świat i krąży. Ostatnio spędziłem kilka pięknych dni w Gdańsku, niedługo ukaże się książka zawierająca moje fotografie. Dwa lata temu zgłosił się do mnie Krzysiu Grabowski (z zespołu Strachy na Lachy), którego bardzo lubię. Robiliśmy szereg zdjęć do trasy koncertowej i na okładkę płyty. Całym zespołem – w siódmkę gościli u mnie w domu – biegaliśmy po Nowym Tomysłu i pstrykaliśmy zdjęcia. Mam marzenie, by w przyszłości zrobić taką wystawę, być może ostatnią w życiu, prezentującą moje krzesło – prosty, okrągły taboret, który znalazłby się na plakacie wystawowym – oraz to, kto na nim pozował. Czasem siadam sobie na nim i myślę, że gdyby ono mogło mówić, kto na nim siedział i zdradzić wszystkie zasłyszane historie, często opowiadane przez ludzi, których już nie ma...

A kogo chciałbyś sfotografować?

Od lat mam te same marzenia – Catherine Deneuve i Sophie Marceau, dwie Francuzki, jedna rocznik mojego brata, druga starsza od mojego taty. Od zawsze wiążą się one z moim fotograficznym pragnieniem uchwycenia prawdziwej kobiecości z różnych epok. Widziałem jedną i drugą na żywo w Cannes, kiedy byłem tam akurat w trakcie trwania festiwalu filmowego, ale nie robiłem zdjęć. Czekam na spełnienie jeszcze jednego, szczególnego marzenia, żeby się spotkać z pewnymi, wyjątkowymi dla mnie muzykami. Myślę, że już bliżej do tego niż dalej, bo w tym roku przypada 40- lecie istnienia Depeche Mode i jak będą w Polsce, to



W obiektywie Adama Polańskiego gościli: Jan Nowicki...



...Kazik Staszewski ...



...Mateusz Kościukiewicz



W połowie lat 80. pojawił się w moim życiu zespół Depeche Mode. Koncert w Pradze, 2017 r.



*Słucham, uwielbiam, jeżdżę na koncerty, moje dzieciaki też są w pewien sposób tym przesiąknięte.
Adam z synem Kamilem przed koncertem Depeche Mode w Berlinie, 2013 r.*



Czekam na spełnienie jeszcze jednego, szczególnego marzenia, żeby się spotkać z pewnymi, wyjątkowymi dla mnie muzykami (...), dzięki znajomości z Markiem Niedźwiedzkim to się może udać....

dzięki znajomości z Markiem Niedźwiedzkim, z którym kilkakrotnie robiliśmy zdjęcia, to się może udać. W plan wizyty mają wpisaną audycję w radiowej „Trójce” i ja tam będę. Chyba będę musiał wziąć coś na uspokojenie (śmiech).

Twoja fascynacja Depeszami trwa już od lat młodości, czym Cię tak na trwałe urzekli?

Mój brat jest jedyną osobą w Nowym Tomyślu, która w 1985 roku była na koncercie Depeche Mode, jaki odbył się w Polsce. Ukierunkował mnie muzycznie. Kiedy wszyscy słuchali Abby, my – przy małym magnetofonie – słuchaliśmy Republiki, Lady Punk, Kraftwerku i innych zespołów, przy których można zagłębić się w tekst utworów i tak, w połowie lat 80. pojawił się w moim życiu ze-

spół Depeche Mode. W 1987 roku ukazała się płyta „Music For The Masses”, od tamtej pory się zakochałem i tak już zostało. Nie oznacza to, że jestem ograniczony muzycznie, bo słucham naprawdę wszystkiego, ale to jest dla mnie fundament. Słucham, uwielbiam, jeżdżę na koncerty, moje dzieciaki też są w pewien sposób tym przesiąknięte. W wieku 15 lat byłem pierwszy raz na koncercie w Hannoverze, o czym moja mama dowiedziała się po dwóch latach. To było w 1993 roku. Mam zdjęcia z tego koncertu, zrobione z daleka i od tamtej pory nieustannie jeżdżę na trzy, cztery koncerty, kiedy zespół jest w trasie. Ostatnio z moimi synami byłem w Gdańsku. Kamil stał przy barierce, bo zawsze mamy bilety blisko sceny i Martin Gore, który pisze prawie wszystkie teksty, przed bisem zdjął gitarę i podarował mojemu Kamilowi kostkę do gry. Trzy kostki zwykle rozdają w ciągu trasy i jedną z nich dostał właśnie Kamil. Mamy ją teraz w ramce, obok szeregu biletów i autografów. W Nowym Tomyślu jest fenomenalna ekipa fanów Depeche Mode. Kiedy zbliżają się koncerty, to jedziemy niemal wszyscy. Nie musimy ze sobą rozmawiać pół roku, widzimy się przelotnie – jeden ze mną biega, drugi przychodzi do mnie na basen, trzeci pracuje w policji, a kiedy się spotykamy, to tak jakbyśmy rozmawiali ze sobą wczoraj. To jest fenomen na skalę światową, że jeden zespół ma największą subkulturę na świecie – spójną pod względem wizerunku, klimatu, muzyki. Fenomen zapoczątkowany w latach 80., który przetrwał próbę czasu. Widać to na koncertach, kiedyś większość fanów miała po 30, 40 lat, a teraz widać tych, którzy mają 50, 60. Ludzie przychodzą z dziećmi, kolejne pokolenia doj-

rzewają i wszyscy razem śpiewają – 60 tysięcy ludzi, to jest piękne. Powiedziałem sobie kiedyś, że jak już zrobię im zdjęcie, to będę mógł odłożyć aparat.

Nie zawsze to człowiek był głównym bohaterem Twoich zdjęć. Dużą popularnością cieszyły się również Twoje wystawy regionalne. Co wyjątkowego dostrzegłeś np. w nowotomyskich drzwiach?

Odbyły się trzy edycje wystawy pt. „Otwórz się na Nowy Tomyśl” i wspominać je świetnie. Były one efektem połączenia sił osób wyjątkowych pod względem spojrzenia na Nowy Tomyśl. Z Grażyną Matuszak i Przemkiem Mierzejewskim wpadliśmy na pomysł zorganizowania tej wystawy i mnie przypadło zadanie zrobienia fotografii. Być może, z racji tego, że nie jestem stąd, patrzę nieco inaczej. Odnalazłem w tym młodym mieście, które ma raptem 234 lata, małe skarby, które innym wydawać się mogły mało interesujące, dla mnie natomiast były warte tego, by je dostrzec i docenić. Sfotografowałem wiele ciekawych kamienic, a w nich: drzwi, klamki, okna, ramy z ciekawymi wzorami, kopułki, klucze, itd. Chodzenie po tym mieście i odszukiwanie takich wyjątkowych szczegółów było piękną przygodą. Rozmawiałem z ludźmi, że te drzwi można uratować, ale niestety parę razy zdarzyło się, że ratowanie polegało na wymianie ich na plastikowe. Straszne, ale pamiętam też, że Grażyna jakieś drzwi przed tym uratowała.

Masz pomysły na kolejne tematyczne wystawy?

Mam pomysł, który chodzi mi po głowie już przez dłuższy okres. Marzy mi się wystawa pod prostym tytułem – „Nowotomyślanie w ramie”. Chciałbym znaleźć



Wernisaż 2. edycji wystawy „Otwórz się na Nowy Tomysł”
w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu, 2011 r.

starą ramę i przemierzyć z nią miasto. Umówić się z ludźmi np. na rynku, żeby rodzinami stanęli w tej ramie i w ten sposób sfotografować nowotomyskie rodziny. Chodzi o to, żeby zatrzymać ludzi w kadrze – jak siedzą, stoją, uśmiechają się, robią dziwne miny i zrobić z tego galerię, nawet taką internetową, bo nie da się tego wszystkiego wywołać. To byłaby świetna pamiątka i dokument pokazujący ludzi, których dzisiaj mamy, a jutro ich może nie być.

Twoje prace zostały doceniane w wielu konkursach fotograficznych, z których jesteś najbardziej dumny?

Sporadycznie wystawiam zdjęcia na konkursy. Staram się wybierać te trudne,

na które wpływa dużo prac, a kryteria oceny są surowe. Zdarzają się takie, na które wpływa 150 tysięcy zdjęć, a moje znajduje się w trzydziestce nagrodzonych. To są różne konkursy, podparte mocnymi filarami fotograficznymi, takimi jak FIAP (International Federation of Photographic Art) czy PSA (The Photographic Society of America). Te organizacje fotograficzne w każdym kraju mają swój oddział. Kiedy np. organizują konkurs w Kanadzie, Australii, czy Serbii – to wysyła się zdjęcia i jeśli fotografia zostanie dostrzeżona, to zostaje pokazana na zbiorowej wystawie w danym państwie, a do domu przychodzą medale, czy wyróżnienia. Najdalej moje zdjęcia wisiały w Brazylii, Kanadzie i wielu państwach



„Portret Prawdziwy” stał się marką. Gala Międzynarodowego Konkursu Fotograficznego, 2018 r.



Zdjęcia konkursowe nie tylko znajdują się na wystawie w Nowym Tomyślu i innych miastach, ale zawsze na koniec roku trafiają oficjalnie do Jurka Owsiaaka. 24. Finał WOŚP – Warszawa, 2016 r.

Europy. Frajdą jest, gdy otwierasz album z takiej wystawy i obok prac autorstwa uznanych w świecie fotografii nazwisk, znajduje się też zdjęcie jednego faceta z Polski, z Nowego Tomyśla. Jest to spora satysfakcja.

Sam również jesteś organizatorem konkursu fotograficznego. Skąd pomysł na „Portret Prawdziwy”?

Pomysł wypłynął z chęci promowania miasta. Nowy Tomyśl jest znany z chmielu i wikliny, a ja pomyślałem, że dobrze by było wypromować go również od artystycznej strony. Skoro sam robię portrety, to wpadłem na pomysł, żeby zrobić ogólnopolski konkurs właśnie na portret. Ogłosiłem go w Internecie i przez portale branżowe. W pierwszej edycji zgłosiły się 183 osoby. Każdy mógł przesłać 5 zdjęć,

czyli otrzymałem ok. 600 zdjęć i... byłem w szoku. W kolejnym roku stwierdziłem, że konkurs może być międzynarodowy i teraz zdjęć wpływają tysiące. „Portret Prawdziwy” stał się marką. Wpływały już prace z całego świata – z Nowej Zelandii, Kanady, USA, Meksyku, Rosji, nawet z Chin i wszędzie tam ludzie dowiedzieli się, że istnieje Nowy Tomyśl. W takim małym mieście może się coś dziać, tylko trzeba pozwolić ludziom działać.

Odbýło się już siedem edycji konkursu, czy z biegiem lat obserwujesz jakieś różnice pomiędzy poszczególnymi edycjami?

Widać, że konkurs ewoluował. W tym roku dostałem trochę mniej zdjęć niż zwykle, ale za to wpłynęło wiele lepszych. Poziom był taki, że jak naradzałem się z jury, to musieliśmy wielokrotnie brać głębokie oddechy, bo byśmy się pokłócili, ale to tak właśnie powinno być. W jury mamy dwa uznane w świecie fotografii nazwiska, o których wszyscy wiedzą, że potrafią patrzeć inaczej, a do tego są bezwzględnie ostre w ocenie (śmiech). Kiedy kończy się dana edycja, już myślę o następnej. Przy trzeciej edycji dostaliśmy zaproszenie do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, gdyż nasz nowotomyski konkurs został zakwalifikowany do pięciu najlepszych konkursów fotograficznych w Wielkopolsce. Odbýła się tam wystawa i było to takie pierwsze docenienie poza gminą i powiatem. Następnie odezwał się Marszałek Województwa Wielkopolskiego, który już od czterech lat jest patronem tego wydarzenia, a po piątej wystawie dostałem list gratulacyjny od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w podziękowaniu za najlepszy kon-

kurs portretowy w kraju, organizowany nie przez instytucję publiczną, tylko przez osobę prywatną. To jest dla mnie bardzo budujące.

Jak to się dzieje, że zdjęcia po konkursie trafiają do Jurka Owsiaaka?

Zamysł był taki, żeby po zakończeniu konkursu zdjęcia nie trafiały do szafy, tylko żeby mogły się jeszcze czemuś przysłużyć. Porozmawiałem więc z Jurkiem, którego znałem już wcześniej i robiłem mu zdjęcia, czy byłaby możliwość oficjalnego zlicytowania tych konkursowych fotografii przez WOŚP. Tak się zaczęło i to jest chyba dodatkowy bodziec dla ludzi, którzy biorą udział w konkursie, że te ich zdjęcia nie tylko znajdą się na wystawie w Nowym Tomyślu i innych miastach, ale zawsze na koniec roku trafią oficjalnie do Jurka Owsiaaka, który je zlicytuje. Nie licząc tegorocznej serii, zbieraliśmy już ponad 80 tysięcy za wszystkie prace, więc warto to robić. Jak mam jakąś imprezę w Nowym Tomyślu, to dla niego też nie jest problemem, żeby coś nagrać i powiedzieć parę słów o naszym mieście.

Kiedy patrzysz na swoje zdjęcia sprzed lat, dostrzegasz różnice w swoim fotograficznym warsztacie?

Oczywiście, czasem patrzę na swoje dawne zdjęcia z lękiem i szybko chowam je do szafy, zastanawiając się, jak mi się to kiedyś mogło podobać (śmiech). Jestem bardzo krytyczny wobec siebie. Więcej moich zdjęć mi się nie podoba niż podobą, ale to dobrze, bo to oznacza, że nie stoję w miejscu. Wiem np., że jestem do-bry technicznie, ale wiem też, że zawsze mógłbym zrobić coś jeszcze innego, być może ciekawszego. Jednak nie dążę do perfekcji, bo wtedy zatracą się pewne



Mam jedno zdjęcie, które jest dość trudne (...) Wpadłem na pomysł zrobienia zdjęcia ukazującego ojca, który traci dziecko. Inspiracją była słynna Pieta Michała Anioła (..) Oberwało mi się za nie w niektórych kręgach.

wartości, a czasem to właśnie drobne niedoróbki powodują interesującą odmienność.

Masz swoje ulubione zdjęcie?

Często powtarzam, że jeszcze nie zrobiłem swojego najlepszego zdjęcia. Cały czas się uczę, czegoś szukam, staram się patrzeć inaczej, nieszablonowo. Mam jedno zdjęcie, które jest dość trudne i mo-

że właśnie dlatego bardzo je lubię. Jest to zdjęcie kontrowersyjne. Parę lat temu, kiedy mój syn Błażej miał ok. 5 lat, wpadłem na pomysł zrobienia zdjęcia ukazującego cierpienie ojca, który traci dziecko. Inspiracją była słynna Pieta Michała Anioła, przedstawiająca Matkę Boską trzymającą na kolanach martwego Jezusa. Wykonaliśmy takie zdjęcie w domu. Przygotowanie do niego trwało bardzo długo. Drut kolczasty, z którego zrobiłem cierń musiałem tak powyginać, żeby nie wbił się Błażewi w głowę. Po obejrzeniu „Samego życia” Błażej chodził po domu rozebrany, bo dowiedział się, że jak mu się zrobi zimno, rozszerzą się krwinki, zrobią się plamy i będzie wyglądał jakby nie żył. Wykonaliśmy jedno jedyne zdjęcie, wyszło idealnie. Oberwało mi się za nie w niektórych kręgach, ale we Włoszech znalazło się na okładce gazety. Tam właśnie odebrano je zgodnie z przekazem, że ważny w tym zdjęciu jest motyw utraty dziecka i ukazanie cierpienia ojca, które nie jest mniejsze od rozpaczki matki. To jest bardzo trudne zdjęcie, ale pod względem przesłania wyszło nam perfekcyjnie. To jest zdjęcie, które w żaden sposób mi się nie nudzi. Jest obecne na większości moich wystaw, które jeżdżą po świecie, bo jest to po prostu dobra fotografia.

To zdjęcie znalazło się też na okładce płyty...

Znalazło się na okładce płyty zespołu punkowego z Nowego Tomyśla. Już kilka okładek mam w swoim dorobku. Na tym akurat jestem widoczny, ale zdjęcia mojego autorstwa znajdują się też na okładkach książek, czasem nawet i filmów.

Byłeś obecny na planie filmu Agnieszki Holland, czym się tam zajmowałeś?

Tak się złożyło, że przez moich znajomych aktorów zostałem zaproszony do zrobienia zdjęć paru scen do filmu Agnieszki Holland kręconego w Gdańsku. Ten film dopiero się ukaże. Moje zadanie na planie tego filmu polegało na szukaniu dobrych kadrów, żeby było wiadomo, gdzie kogoś ustawić, by dobrze wszystko wyglądało.

Czy któraś z wykonanych przez Ciebie sesji zdjęciowych była dla Ciebie wyjątkowym wyzwaniem?

Zrobiłem jedno zdjęcie, przy którym się bardzo wzruszyłem, a do jego wykonania potrzebowałem aż dziewięciu osób. Mamy koleżankę – fotografkę i modelkę, fenomenalną kobietę, która kiedyś była w półfinale MasterChefa. Tak się stało, że musiała zrezygnować ze swojej pracy, m. in. w kuchni, bo traci wzrok i nie ma od tego odwrotu. Zrobiłem jej zdjęcie, na którym ona leży, a dookoła niej są ręce. Te ręce są męskie i żeńskie, z połamanymi paznokciami, wytatuowane, różne. Mają one symbolizować, że nawet jak ona kiedyś nie będzie widziała, to te ręce obok niej będą, ktoś zawsze będzie ją prowadził. To zdjęcie znalazło się na stronach polskich i niemieckich gazet fotograficznych, ludzie zaczęli je rozpoznawać, niektórzy mówili mi, że je znają. To była jedna z najkrótszych sesji, ale to zdjęcie mi zostanie w pamięci na bardzo długo. Ona już prawie nie widzi, a te oczy były wtedy jeszcze takie żywe i to wszystko było dla niej.



Zrobiłem jedno zdjęcie, przy którym się bardzo wzruszyłem, a do jego wykonania potrzebowałem aż dziewięciu osób. Plener fotograficzny im Andrzeja Bersza, Zbąszyń, 2019 r.

Gdzie w najbliższym czasie będzie można obejrzeć Twoje zdjęcia?

4 lutego, z Anią Pawelczak i Przemkiem Kaczmarkiem, mamy wspólną

wystawę w NOK-u, dzień później w Warszawie. Rzadko organizuję własne wystawy w Nowym Tomyślu. Mam „Portret Prawdziwy”, który przedkładać nad swoje nazwisko. Dwa lata temu



*Dużo i systematycznie biegam.
Poznań — maraton 2019*

powstała w naszym mieście grupa fotograficzna, która się nazywa „Fotomyśl”. Tworzymy ją wraz z Anką oraz Przemkiem i postanowiliśmy, że zrobimy naszą grupową wystawę. Z inicjatywą wyszła Ania Pawelczak, która powiedziała, że chciałaby gdzieś zaprezentować swoje zdjęcia. Z natury jest osobą skrytą, skromną i trochę przestraszyła się przedsięwzięcia, jakim jest własna wystawa, stwierdziłem więc, że jej pomogę. Zadzwoiłem do Przemka Kaczmarka i zaproponowałem, że skoro jest nas trójka, to nazwiemy się „Ich Troje”, zrobimy zdjęcie na plakat, każdy z nas wywiesi po trzydzieści fotografii i zrobimy jedną wy-

stawę. Aktualnie składam album, bo udało mi się pozyskać na to środki od sponsorów i jesteśmy na etapie organizacji tego wydarzenia. Następna moja wystawa odbędzie się w Grudziądzu, w maju moje zdjęcia będzie można obejrzeć w Szczecinie, a we wrześniu w Sztokholmie. Galerie same proponują wystawy, dzięki czemu miałem też wystawę w Amsterdamie i Berlinie. Pomaga mi ZPAF (Związek Polskich Artystów Fotografików), do którego należę. Samemu pewne rzeczy byłoby trudniej zrobić, a przez to, że ma się legitymację ZPAF – u jest po prostu łatwiej, są otwarte drzwi do niektórych galerii. Nie nazywają cię fotografem, jesteś



Całe życie spędziłem w wodzie i tak zostało do dzisiaj. Chorwacja, 2016 r.

nazwany artystą i to otwiera szereg możliwości galeryjnych i muzealnych.

Fotograficzną pasję dzielisz z zamiłowaniem do sportu, która dyscyplina sportu jest Ci najbliższa?

Całe życie spędziłem w wodzie i tak zostało do dzisiaj. Dawno temu, moja mama stwierdziła, że trzeba mi znaleźć jakieś zajęcie i wozila mnie do Poznania na pływalnię. Tak się zaczęła moja przygoda z wodą. Spędzam czas nad wodą albo pod nią – pod sprawia mi zdecydowanie większą frajdę.

Co Cię urzeka w podwodnym świecie?

Spokój. Żyjemy w takim rozrzedzonym, głośnym świecie, że ucieczka pod wodę daje mi wytchnienie, tam odpoczywam. Jest kompletna cisza. Jestem w stanie zawisnąć sobie w toni, zamknąć oczy,

rozmyślać przez pięć minut i nic więcej nie robić. Oglądam sobie ryby, nurkuję płycej lub głębiej, sprawia mi to ogromną przyjemność. Ta pustka i ta cisza jest dla mnie ogromnym ukojeniem.

To jest bezpieczne?

To nie jest całkiem bezpieczne, żaden sport chyba nie jest. Przez lata nieraz płakałem, żegnając swoich kolegów i koleżanki. Nie wiadomo, co się wydarzy. Pod wodą oczywiście jest większe ryzyko, że człowiek się utopi, aczkolwiek wypadków z utonięcia jest mniej niż błędów popełnianych pod wodą. Są żelazne zasady, których trzeba przestrzegać, a często rutyna zabija.

Należysz do klubu nurkowego?

Jestem instruktorem nurkowania M2, to jest moja pasja. Należę do CMAS – organizacji, która ma ponad 60 lat. Siedzibę

główną mamy w Warszawie, ale należę też do poznańskiej Nauticki – klubu nurkowego, który ma bazę pod Giewartowem na Jeziorze Powidzkim i tam szkolimy ludzi. Wyjeżdżam też do pracy w Chorwacji, gdzie prowadzę międzynarodowe grupy. Jeżdżąc od 10 lat do Chorwacji, w to samo miejsce, wiem, gdzie pod wodą leży jakiś kamień. To jest przyjemne, ale bardziej ciągnie mnie na północ, gdzie jest śnieg, lód, większe ryby i duże zwierzęta. Turystycznie jest gorzej, ale pod wodą lepiej.

Ciągnie Cię do zimnej wody i dlatego morsujesz?

Już na studiach, na AWF-ie w Gorzowie Wielkopolskim mieliśmy odkryty basen i doskonale pamiętam jak przy minus 17 stopniach trzeba było kawałek przejść w samych kąpielówkach, żeby się zanurzyć. Nie było widać drugiej strony basenu, bo była taka para, a jak się trzymało miejsca startu, to ręce przymarzały i to było piękne! Żal było z tej wody wychodzić.

Po zakończeniu studiów rozpocząłeś pracę w Szkole Podstawowej nr 2. Co najbardziej lubisz w pracy nauczyciela?

Kontakt z ludźmi i radość, jak komuś z podopiecznych coś wyjdzie i się z tego cieszy. Jak każdego nauczyciela, sukcesy podopiecznych cieszą mnie bardziej niż moje własne. Moimi sukcesami są ich sukcesy, to się tak przekłada. Przepracowałem w „dwójce” 18 lat i zapragnąłem zmiany. Aktualnie pracuję w Zespole Szkół nr 2 w Nowym Tomysłu. Tu pracuję z młodzieżą. Wiąże się to z nowymi wyzwaniami, bo to są już dorośli ludzie, ale potrafię rozmawiać chyba z każdym. W związku z pełnieniem funkcji wicedy-

rektora, mam też szereg innych zadań, więc godzin WF-u mam niewiele. Jest to całkiem inna praca, dająca dużą satysfakcję.

Obok tak wielu zainteresowań i aktywności znajdujesz również czas na działalność w Radzie Miejskiej. Czym jest dla Ciebie praca na rzecz miasta?

To już w sumie ponad 10 lat w roli radnego. Ogromną satysfakcję sprawiają mi rozmowy z ludźmi, możliwość pomocy, wstawienia się w jakiejś sprawie, czy chociażby podjęcia jakiegoś problemu. Cieszy mnie możliwość podejmowania decyzji dotyczących miasta, ale też dyskusowania o tym, jakie rozwiązania są dobre, a które gorsze. Jestem przewodniczącym komisji, dla mnie czysto branżowej, czyli zajmującej się m. in. problemami oświaty, tym bardziej jest to bliskie mojemu sercu. Wolę więcej od siebie dawać niż brać, nie wszystkie pomysły da się jednak zrealizować. Jak się patrzy z boku na naszą małą, lokalną politykę, to się może wydawać, że przecież pewne rzeczy można załatwić, a czasem po prostu nie można.

Spełniasz się w swoich pasjach i życzę Ci, aby już zawsze tak było. Czego jeszcze mogą Ci życzyć na przyszłość?

Mam jedno marzenie od lat. Chciałbym kiedyś zanurkować z wielorybami na Alasce i... na starość być szczęśliwym spoglądając wstecz...

Zdjęcia: Adam Polański oraz archiwum domowe Adama Polańskiego, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu i Nowotomyskiego Ośrodka Kultury.



Lucyna Kończal-Gnap

Nasz jubileusz

Uroczystym spotkaniem w gronie osób zaangażowanych w wydawanie „Przeglądu Nowotomyskiego” i zaproszonych gości, uczciliśmy wydanie 50. nru tego społeczno-kulturalnego pisma wydawanego przez nasze Towarzystwo.

Jak podkreślił obecny na spotkaniu prasoznawca prof. Ryszard Kowalczyk z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, zachowanie od 12 lat ciągłości tego regionalnego, ukazującego się kwartalnie pisma, jest ewenementem w skali kraju. Jest to też jedyne w Wielkopolsce tego typu pismo, ukazujące się systematycznie co kwartał.

Redagowanie „Przeglądu Nowotomyskiego” spoczywa na barkach dwuosobowego Zespołu Redakcyjnego, który tworzą dr Bogumił Wojcieszak – historyk i regionalista i Lucyna Kończal-Gnap – wiceprezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, dyrektor nowotomyskiej biblioteki publicznej, bibliotekarz i polonistka. Autorami tekstów, a było ich w ciągu minionych 12 lat 126, są przedstawiciele różnych zawodów i profesji, w tym również osoby ze stopniami i tytułami naukowymi, a także przedstawiciele innych narodowości. Są wśród nich autorzy jednego tekstu, ale są i tacy, których nazwiska wielokrotnie pojawiały się na łamach naszego pisma. Wszyscy oni bezinteresownie ofiarują swój czas, swoje zaangażowanie i długie godziny pracy, bowiem redakcja „Przeglądu Nowotomyskiego” nie płaci autorom honorariów, a środki pozyskane z Gminy Nowy Tomyśl i Powiatu Nowotomyskiego w ramach



Uroczystym spotkaniem uczciliśmy wydanie 50. nru naszego pisma



Naszym gościem był m. in. prof. zw. dr hab. Ryszard Kowalczyk – znawca regionalnej prasy

konkursów ofert na zadania publiczne dla organizacji pozarządowych oraz w znacznym mniejszym stopniu ze sprzedaży, przeznaczamy wyłącznie na pokrycie kosztów drukarskich.

Jubileuszowe spotkanie, które odbyło się 15 października, było – co naturalne – okazją do podsumowania dotychczasowych osiągnięć i złożenia podziękowań. Doniosłym momentem uroczystości było wręczenie drowi Bogumiłowi Wojcieszakowi, nadanego przez Radę Powiatu Nowotomyskiego, na wniosek Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, tytułu i odznaczenia „Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego”. W imieniu powiatowych władz samorządowych aktu wręczenia dokonali Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński i Wiceprzewodniczący Rady Powiatu Nowotomyskiego Zbigniew Markowski. Natomiast Walne Zebranie członków Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego postanowiło nadać godność Członka Honorowego naszego Towarzystwa nie tylko drowi Bogumiłowi Wojcieszakowi, który od pierwszego numeru „Przeglądu Nowotomyskiego” był członkiem jego Rady Programowej i Zespołu Redakcyjnego, w tym przez okres 5 lat redaktorem prowadzącym i do tej pory niezmiennie współredaguje „Przegląd Nowotomyski”, a którego zaangażowanie, kompetencje i rozległa wiedza historyczna pozwala zachować wysoki poziom merytoryczny „Przeglądu Nowotomyskiego”, ale także Damianowi Rożek – Pawłowskiemu – autorowi cyklu artykułów składających się na „Sagę nowotomyskich rodów”.



Doniosłym momentem uroczystości było wręczenie drowi Bogumiłowi Wojcieszakowi, nadanego jednomyślnie przez Radę Powiatu Nowotomyskiego, tytułu i odznaczenia „Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego”

Słowa uznania i wdzięczności skierowaliśmy pod adresem tych Autorów, którzy w ostatnich latach tworzyli i tworzą redakcyjny trzon pisma: Grażyny Matuszak, Martyny Nowosadzkiej, Marzeny Kortus, Izabeli Putz, Aleksandry Tabaczyńskiej, Jana Bąbelka, Damiana Rożka – Pawłowskiego, Tomasza Siwińskiego i Bogumiła Wojcieszaka.

Z ogromną wdzięcznością wspominamy zasługi nieodżałowanej pamięci Sylwii Kupiec, która przez 10 lat (2007- 2017) była pierwszym piórem „Przeglądu Nowotomyskiego”. Spod jej ręki wyszło 40 wywiadów zamieszczonych w dziale „Nowotomyskanie znani i mniej znani”, współredagowała i inne działy naszego pisma „Tu i teraz”, czy „Z teki”. Wszystkie jej teksty były dowodem niezwyklej dziennikarskiej sprawności; a w przeprowadzaniu wywiadów była prawdziwą mistrzynią – imponowała znajomością wielu różnych zagadnień i językową kompetencją.

Wśród tych autorów, których nazwiska często pojawiały się na łamach naszego pisma należą: Edmund Żurek i Daria Zarabska – Bożejewicz, Zofia Pacholak-Laskowska, Adam Rybarczyk („Nasze środowisko”), prof. Piotr Szwiec, nieodżałowanej pamięci Zygmunt Duda („Śladami przeszłości”), Szymon Konieczny, Karol Piotrkiewicz („Wokół nas”), Aleksandra Tabaczyńska, Maria Tyszkowska i oczywiście dr Bogumił Wojcieszak.

Przy tej jubileuszowej okazji należało przywołać także nasze dotychczasowe osiągnięcia. Za ważne w naszym redakcyjnym dorobku poczytujemy sobie naukowe



Walne Zebranie członków NTK godność Członka Honorowego naszego Towarzystwa nadało
drowi Bogumiłowi Wojcieszakowi i Damianowi Rożek – Pawłowskiemu



Słowa uznania i wdzięczności skierowaliśmy pod adresem autorów, którzy w ostatnich latach tworzyli
i tworzą redakcyjny trzon pisma. Od lewej stoją: Damian Rożek – Pawłowski, dr Bogumił Wojcieszak,
Bogdan Górny – prezes NTK, Jan Bąbelek, Marzena Kortus, Izabela Putz, Martyna Nowosadzka,
Tomasz Wleki – prezes NTK w latach 2003 – 2015 i Grażyna Matuszak



Do podziękowań za stałe wspieranie naszego pisma środkami finansowymi, przedstawicielom obu samorządów lokalnych dołączyliśmy, wydaną staraniem rodziców Sylwii Kupiec, książkę będącą trwałą pamiątką dziennikarskiego talentu naszej nieodżałowanej Koleżanki.

Od lewej: prezes NTK Bogdan Górny, Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński, Mirosława Kupiec, Wioleta Kucz – reprezentująca Burmistrza Nowego Tomysła i Tomasz Wleklej – b. prezes NTK

opracowanie naszego pisma w pozycji książkowej prof. Ryszarda Kowalczyka „Zarys czasopiśmiennictwa regionalistycznego w Wielkopolsce po II wojnie światowej”. Wyjątkowo łaskawy był dla nas rok 2012. Najpierw Aleksandra Tabaczyńska została laureatką 16. edycji Konkursu Dziennikarskiego im. Romy Brzezińskiej ZNAK DOBRA organizowanego przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Katolickich i redakcję „Głosu Wielkopolskiego”, za opublikowany w nrze 1/2011 artykuł „Po co szkole patron”, dotyczący Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hologii. W tym samym roku, ta sama Autorka została laureatką XIII Konkursu Dziennikarskiego o Nagrodę Marszałka Województwa Wielkopolskiego pn. „Wielkopolska obywatelska – Wielkopolska europejska” za opublikowany w nrze 4/2011 tekst „Więzi pokoleniowe z nowotomyskiej perspektywy – kryzys czy rozkwit”, którego bohaterem był Mieczysław Janas i jego starania o ocalenie od zapomnienia śladów naszej regionalnej przeszłości m. in. historii żydowskich mogił na wytomyskim cmentarzu.

Goście uroczystości, a wśród nich Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński, Wiceprzewodniczący Rady Powiatu Nowotomyskiego Zbigniew Markowski, Przewodniczący Rady Miejskiej w Nowym Tomyslu Marek Ratajczak, Burmistrz Zbąszynia Tomasz Kurasiński, reprezentująca Wójta Miedzichowa – Sekretarz Gminy Karolina Łotecka,

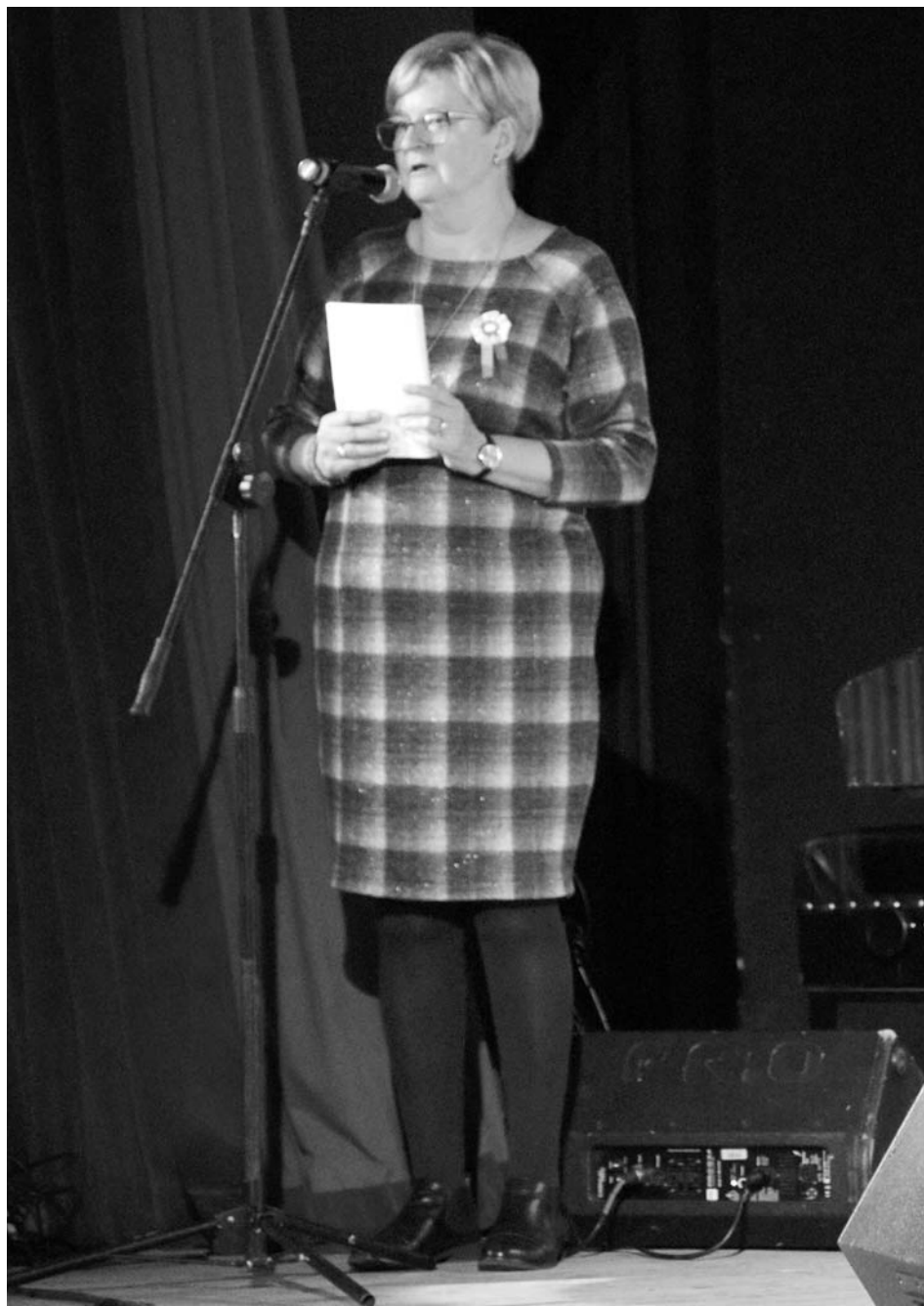


Jubileuszowe spotkanie było okazją do podsumowania dotychczasowych osiągnięć. Na zdjęciu członkowie Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego i Zespołu Redakcyjnego naszego pisma. Od lewej: dr Bogumił Wojcieszak, Wioleta Kucz, Lucyna Kończal- Gnap, Beata Baran, Barbara Jandy, Marcin Izydorek, Elżbieta Kaffler i Bogdan Górny

reprezentująca Burmistrza Nowego Tomyśla – Wioleta Kucz złożyli na ręce prezesa Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego Bogdana Górnego i wiceprezes Lucyny Kończal – Gnap życzenia dalszego, pomyślnego rozwoju pisma.

Dziękując przedstawicielom obu samorządów lokalnych za stałe wspieranie naszego pisma środkami finansowymi, podarowaliśmy im wydaną staraniem rodziców Sylwii Kupiec – Haliny Mirosławy i Edwarda Kupców pozycję książkową „Nowotomysłanie znani i mniej znani”, będącą trwałą pamiątką dziennikarskiego talentu naszej nieodżałowanej Koleżanki.

Zdjęcia: Krystian Dybek, Izabela Putz, Wojciech Teleszyński



Koncert poprowadziła Maria Tyszkowska, członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego,
inicjatorka muzycznych spotkań

Maria Tyszkowska

Śpiewem uczciliśmy Narodowe Święto Niepodległości

Przed Narodowym Świętem Niepodległości – 6 listopada – salę widowiskową Nowotomyskiego Ośrodka Kultury wypełniły zespoły ze szkół naszego miasta i gminy, aby uczestniczyć w XIV Przeglądzie Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej, którego nazwa zaczerpnięta została od dawnej, pochodzącej z XVI w. pieśni „Idzie żołnierz borem, lasem...”. Organizatorem muzycznych spotkań każdego roku jest Nowotomskie Towarzystwo Kulturalne, a celem przyświecającym nam – jako organizatorom – jest nie tylko prezentacja wybranych pieśni patriotycznych, ale też przybliżanie dzieciom i młodzieży ich genezy i okoliczności ich powstania, i to zarówno tych bardziej popularnych, jak i mniej znanych czy wręcz zapomnianych. Zależy nam także na tym, by młodzi ludzie poznawali zupełnie nowe utwory, które dość licznie powstawały w związku z obchodzoną w ubiegłym roku 100. rocznicą odzyskania niepodległości przez Polskę.



Salę widowiskową Nowotomyskiego Ośrodka Kultury wypełniły zespoły uczestniczące w XIV Przeglądzie Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej



Grupa „„Podróźnicy” z Przedszkola nr 3 „Bajkowe Zacisze”

W repertuarze młodych wykonawców – wokalistów i instrumentalistów, solistów i zespołów – znalazły się w tym roku takie pieśni jak: „Białe róże”, „O mój rozmarynie”, „Piechota”, „Pierwsza kadrowa”, „Morze, nasze morze”, „Idą leśni”, „Warszawskie dzieci” oraz nowsze – „Jesteśmy Polką i Polakiem”, „Myślimy o Polsce”, „Bo to jest nasza ojczyzna”, „Niepodległa, niepokorna”, „Dziś idę walczyć mamo” i „Hymn Wielkopolski”. „Rotę” na trąbce solo wykonał Filip Nyćkowiak. Uroczystego charakteru występom dodały stroje i rekwizyty utrzymane w narodowej symbolice, przygotowane przez uczniów, przy pomocy nauczycieli i rodziców. Występy dzieci i młodzieży były nagradzane gromkimi oklaskami przez słuchaczy, w tym także przez zaproszonych gości, wśród których obecna była reprezentująca Burmistrza Nowego Tomysła – inspektor Wioleta Kucz z Urzędu Miejskiego, przedstawiciele Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych oraz kierownik Biura Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża – Emilia Jarczyńska. Wszyscy wykonawcy otrzymali dyplomy uczestnictwa oraz słodkie upominki ufundowane przez Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne. Ostatnim akcentem muzycznego spotkania było – tradycyjnie już – wspólne złożenie wianka kwiatów pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich na placu Niepodległości.

W tegorocznym Przeglądzie uczestniczyli młodzi artyści ze Szkoły Podstawowej nr 2 (opiekunki – Ilona Kwiatkowska i Hanna Klimczak), Szkoły Podstawowej nr 3 w Nowym Tomyslu (opiekun – Joanna Witczak), Państwowej Szkoły Muzycznej



Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wytomyślu



Wyjątkowo liczny zespół wokально-instrumentalny z Zespołu Przedszkolno-Szkolnego w Bukowcu



Mali artyści ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej - Curie w Nowym Tomysłu



Rozśpiewane uczennice ze Szkoły Podstawowej nr 3 im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu



Zespół z Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Nowym Tomysłu



Młodzi wykonawcy z Prywatnego Ogniska
Muzycznego w Nowym Tomysłu



„Rotę” na trąbce solo wykonał Filip Nyckowiak

(opiekunowie – Hanna Malicka i Tomasz Miler), Szkoły Podstawowej w Wytomyślu (opiekun – Małgorzata Lipiecka), Zespołu Przedszkolno-Szkolnego w Bukowcu (opiekun – Anna Kaczmarek), Prywatnego Ogniska Muzycznego w Nowym Tomyślu (opiekun – Cecylia Ślusarz) oraz grupa „Podróżnicy” z Przedszkola nr 3 „Bajkowe Zacisze” (opiekunki – Julia Geneja-Czaban i Elżbieta Podlaszewska-Cybał). Koncert poprowadziła Maria Tyszkowska, członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, inicjatorka tych muzycznych spotkań.

Zdjęcia: archiwum Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego.



październik - grudzień 2019 roku

Od nocy do nocy

Z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 1 października wystąpiła aktorka i wokalistka Joanna Aleksandrowicz. Do naszego miasta zawitała z programem filmowo-musicalowym pt.: „Od nocy do nocy”, z którym regularnie występuje od 2015 roku. Publiczność mogła usłyszeć utwory z filmów: „Noc i dzień”, „Ziemia obiecana”, „Vabank”, „Trędowata”, „Halo Szpicbródka” czy „Polskie drogi”. Na profesjonalny występ złożyły się ciekawe aranżacje, wartościowe teksty oraz wyrazista, emocjonalna interpretacja. Wokalistce na scenie towarzyszyli pianista Marcin Jagiełło oraz skrzypaczka Katarzyna Bartecka. Nie zawiodła publiczność, która aktywnie włączyła się do wspólnego śpiewu.

Staszic wśród najlepszych

Zespół Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica w Nowym Tomyślu uhonorowany został tytułem laureata w konkursie o tytuł „Wielkopolska Szkoła Roku 2019”. Kapituła konkursu, doceniając dorobek placówek w roku szkolnym 2018/2019, spośród prawie pięciu tysięcy wielkopolskich szkół, do zaszczytnego grona pięciu najlepszych w naszym województwie, zakwalifikowała nowotomyskiego „Staszica”. Uroczysta gala konkursu odbyła się 3 października w Teatrze Wielkim im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu. Statuetkę oraz nagrodę pieniężną w wysokości 10 000 zł, z rąk członka Zarządu Województwa Wielkopolskiego Marzeny Wodzińskiej oraz Wielkopolskiej Kurator Oświaty Elżbiety Leszczyńskiej, odebrał dyrektor Zespołu Szkół nr 1 w Nowym Tomyślu Łukasz Frański. Od obecnego roku szkolnego Technikum nr 1 im. Stanisława Staszica, Branżowa Szkoła I stopnia nr 1 wraz z Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika tworzą Zespół Szkół nr 1 w Nowym Tomyślu.

Kryminalna noc bibliotek

Pełna wrażeń kryminalna Noc Bibliotek, która odbyła się w nowotomyskiej księgarni 5 października, zachęciła sporo dzieci i dorosłych do wspólnej zabawy. A działo się naprawdę wiele. Podczas tegorocznej Nocy Bibliotek królował popularny i lubiany gatunek literacki, jakim jest kryminał. Była okazja, aby sprawdzić jak wygląda kryminał „od kuchni”. Dzieci wzięły udział w ekscytujących i pełnych niespodzianek warsztatach pod hasłem „Detektyw na tropie informacji”, które poprowadził znany autor kryminałów – Krzysztof Koziół. Następnie wraz ze swoimi rodzicami uczestniczyły w familijnym seansie filmowym. Dorośli uczestniczyli także w stand-upie Krzysztofa Koziółka „Kryminalna zbrodnia w kuchni, czyli przepis na kryminał nieco mroczny, mocno krwisty, a czasami topograficzny”. Książki goszczące w bibliotece autora cieszyły się dużym



Gościem kryminalnej nocy w bibliotece był Krzysztof Koziołek – autor powieści z dreszczykiem

wzięciem, tym bardziej, że okraszone były kryminalnymi dedykacjami. Tego wieczoru można było również wybrać się do wypożyczalni na targowisko kryminałów, zajrzeć tam na „kryminalną” półkę i skosztować „kryminalnych” przysmaków: zabójczej sałatki, krakersa na tropie i krwistej popitki.

Kolejna kadencja Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego

Pierwsze posiedzenie Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego w Nowym Tomysłu 3. kadencji odbyło się 8 października w Urzędzie Miejskim. Członków Gminnej Rady powitali Burmistrz Nowego Tomysła Włodzimierz Hibner wraz z Zastępcą Burmistrza Grażyną Pogonowską. O działalności Gminnej Rady w 2. kadencji opowiedziała jej przewodnicząca Eliza Bąblińska-Masztalerz. Burmistrz podziękował członkom Gminnej Rady 2. Kadencji, wręczając im okolicznościowe adresy. Minutą ciszy zebrani uczcili pamięć śp. Moniki Perz – członkini Gminnej Rady minionej kadencji. Następnie Burmistrz wręczył nominacje nowym członkom Gminnej Rady, którzy rozpoczynają swoją trzyletnią działalność. Nową Radę tworzą osoby wskazane przez Radę Miejską w Nowym Tomysłu – Wojciech Andryszczyk, Rafał Górczyński i Adam Polański, przedstawiciele Burmistrza Nowego Tomysła – Marzena Kortus i Łukasz Pilarczyk oraz przedstawiciele organizacji pozarządowych – Eliza Bąblińska-Masztalerz, Sławomir Gołębiwski, Elżbieta Jędrzejczak, Zenon Matuszczak, Renata Parniewicz, Agnieszka Rajewska-Czajka, Maria Tyszkowska i Katarzyna Wachowiak. Ze swojego grona członkowie Gminnej Rady, w głosowaniu jawnym, wybrali przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i sekretarza. Funkcję przewodniczącej Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego, podobnie jak w dwóch poprzednich kadencjach, powierzono Elizie Bąblińskiej-Masztalerz, wiceprzewodniczącym został Sławomir Gołębiwski, a sekretarzem Marzena Kortus. Na pierwszym posiedzeniu członkowie Gminnej Rady zaopiniowali program współpracy Gminy



Nową Gminną Radę Działalności Pożytku Publicznego tworzy trzynaście osób

Nowy Tomyśl z organizacjami pozarządowymi na 2020 rok oraz projekt uchwały w sprawie określenia warunków i trybu finansowego wspierania rozwoju sportu przez Gminę Nowy Tomyśl.

Spotkania autorskie z Renatą Piątkowską

Dobry humor zawsze jest mile widziany. Wie o tym doskonale autorka wielu książek dla młodych czytelników – Renata Piątkowska, która 8 października odwiedziła nowotomyską bibliotekę oraz jej filię w Borui Kościelnej, by dzieciom ze szkół podstawowych zaprezentować swoją twórczość. Wspierała ją w tym Malwina Kożurno – lektorka o doskonałej dykcji i niepowtarzalnym głosie, którą można usłyszeć między innymi na audiobookach z powieściami Renaty Piątkowskiej, a także w Programie III Polskiego Radia. Renata Piątkowska ma w swoim dorobku ponad 40 książek dla młodych odbiorców i – o czym mogli się przekonać uczestnicy spotkania – interesująco potrafi o nich opowiadać. Opisywane przez nią historie, okraszone są sporą dawką humoru, bo jak twierdzi – książki mają bawić, ćwiczyć wyobraźnię i tym samym stanowić atrakcyjną alternatywę dla smartfonów i innych mediów. Reakcje dzieci na czytane przez Malwinę Kożurno fragmenty opowiadania pt. „To się nie mieści w głowie” oraz fakt, że po książce i autografy pisarki ustawiła się długa kolejka chętnych, świadczyć może, że nie są to tylko trudne do spełnienia życzenia autorki, ale całkiem realna możliwość. Za swoją twórczość goszcząca w nowotomyskiej bibliotece autorka była wielokrotnie nagradzana, m. in. Nagrodą Literacką im. Kornela Makuszyńskiego, Nagrodą im. Marii Weryho – Radziwiłłowicz, Medalami – „Za Zasługi dla Ochrony Praw Dziecka – Infantis Dignitatis Defensori” i „Ludziom Czyniącym Dobro”. Trzy spośród jej książek zostały wpisane na Złotą Listę Fundacji ABC XXI „Cała Polska Czyta Dzieciom”, a w marcu 2016 roku autorka dołączyła do grona Kawalerów Orderu Uśmiechu.

Stulecie Polskiego Czerwonego Krzyża

Z okazji 100-lecia Polskiego Czerwonego Krzyża 10 października w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbyły się uroczyste obchody jubileuszowe. W wydarzeniu zorganizowanym przez Zarząd Oddziału Rejonowego PCK w Nowym Tomysłu uczestniczyli członkowie i sympatycy organizacji, przedstawiciele władz samorządowych gmin i powiatu nowotomyskiego, firm, szkół i wolontariusze współpracujący z PCK. Spotkanie stanowiło okazję do przypomnienia historii organizacji, wręczenia jubileuszowych odznaczeń i podziękowań za współpracę. Odznaczeniem „Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego”, przyznany przez Radę Powiatu Nowotomyskiego uhonorowana została Emilia Jarczyńska – kierownik Biura Oddziału Rejonowego PCK w Nowym Tomysłu. W dowód uznania za wieloletnie efektywne wspieranie PCK, Prezes Zarządu Głównego PCK Stanisław Kracik okolicznościowym „Medalem 100-lecia” wyróżnił: Emanułę Grychtę, Elżbietę Dzierżyńską, Tadeusza Szczerbała, Ireneusza Kozeckiego i Henryka Helwinga. Medale wręczyła Beata Kozak – Ciężkiewicz – dyrektor Wielkopolskiego Oddziału Okręgowego PCK w Poznaniu. Przedstawiciele Oddziału Rejonowego PCK w Nowym Tomysłu wzięli również udział w uroczystej gali jubileuszowej, zorganizowanej przez Zarząd Okręgowy PCK w Poznaniu w sali sesyjnej Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu. W trakcie uroczystości zostały wręczone odznaczenia państwowe i okolicznościowe odznaki. Postanowieniem Prezydenta RP prezes Oddziału Rejonowego PCK w Nowym Tomysłu Jerzy Kimstacz został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. W imieniu Wojewody Wielkopolskiego odznaczenia dokonał Dariusz Dymek – dyrektor Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu.

Nowotomyska Rada Sportu

10 października odbyło się pierwsze posiedzenie Nowotomyskiej Rady Sportu, powołanego w gminie Nowy Tomysł, nowego organu konsultacyjnego, w skład którego weszli reprezentanci stowarzyszeń sportowych, Ośrodka Sportu i Rekreacji oraz Urzędu Miejskiego. Jego zadaniem jest m. in. opiniowanie dokumentów strategicznych i programowych dotyczących sportu. Nowotomyską Radę Sportu na lata 2019 – 2023 tworzy dziesięć osób: Marian Bobkiewicz, Mariusz Jaroński, Jarosław Kasperczak, Marzena Kortus, Wioleta Kucz, Marcin Lampe, Artur Łoziński, Krzysztof Łuka, Krzysztof Miarka i Krzysztof Szeffner. Podczas pierwszego spotkania Zastępcą Burmistrza Nowego Tomysła Grażyna Pogonowska wręczyła członkom Nowotomyskiej Rady Sportu nominacje. Członkowie Rady ze swojego grona wybrali przewodniczącego, którym został Krzysztof Szeffner. Funkcję zastępcy przewodniczącego powierzono Arturowi Łozińskiemu, a sekretarza – Jarosławowi Kasperczakowi.

Polska w obiektywie Wojciecha Teleszyńskiego

Pełne uroku zdjęcia polskich krajobrazów zagościły 10 października w Galerii na Piętrze Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu. Wielokrotnie prezentowane na wystawach zdjęcia Wojciecha Teleszyńskiego zdobywały już nagrody w konkursach fotograficznych: „Nowotomysłanie przyłapani na czytaniu” oraz „Impresje jesienne”. W scenierię bardzo malowniczych fotografii pięknie wkomponował się głos



Zdjęcia Wojciecha Teleszyńskiego zagościły w Galerii na Piętrze nowotomyskiej biblioteki

Katarzyny Klus z Prywatnego Ogniska Muzycznego w Nowym Tomysłu, które zadedykowała bohaterowi wieczoru i gościom wernisażu trzy utwory muzyczne. Tego wieczoru nie zabrakło również gratulacji, kularowych rozmów i wpisów do książki pamiątkowej. Nowotomyszanin Wojciech Teleszyński od lat pasjonuje się fotografią. Przez wiele lat pracował jako instruktor kulturalno-oświatowy. Ukończył kurs kinooperatorów i fotograficznej dokumentacji. W Klubie Plastyka, działającym przed laty w Klubie Osiedlowym nowotomyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, stawiał pierwsze kroki w malarstwie olejnym. Interesuje się bronią i strzelectwem sportowym. Aktywnie udziela się społecznie w Klubie Strzeleckim przy Zarządzie Rejonowym LOK w Nowym Tomysłu, za co był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany, w tym m. in. Złotym Medalem „Za zasługi dla Ligi Obrony Kraju”.

Dream Team niezwyciężony

W dwudniowym IV Ogólnopolskim Turnieju Koszykówki Dziewcząt rocznik 2007 o Puchar Burmistrza Nowego Tomysła, który odbywał się 11 i 12 października, wzięło udział pięć zespołów: MUKS Bydgoszcz, KSKK Koszalin, MKS Grójec, MUKS Poznań oraz Dream Team Nowy Tomysł. Mecze rozgrywano systemem każdy z każdym. Pierwszego dnia rozegrano pięć meczów w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 3 w Nowym Tomysłu, drugiego dnia kolejnych pięć spotkań rozegrano w hali Powiatowego Centrum Sportu. Nowotomska drużyna Dream Team pokonała wszystkich przeciwników, zajmując pierwsze miejsce w turnieju.

Koncert na Dzień Edukacji Narodowej

Gminne obchody Dnia Edukacji Narodowej odbyły się 14 października w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. Uczestniczyli w nich dyrektorzy oraz pracownicy pedagogiczni i niepedagogiczni nowotomyskich szkół i przedszkoli. Gości po-



Nagrodzeni dyrektorzy gminnych szkół i przedszkoli wraz z Burmistrzem Nowego Tomysła Włodzimierzem Hibnerem i Zastępcą Burmistrza Grażyną Pogonowską

witał Burmistrz Nowego Tomysła Włodzimierz Hibner, który podziękował wszystkim przybyłym za pracę na rzecz dzieci i młodzieży uczęszczających do placówek oświatowych różnych szczebli naszej gminy oraz życzył pomyślności w życiu osobistym i zawodowym. Podniosłym momentem uroczystości było wręczenie przez burmistrza Włodzimierza Hibnera i jego zastępcę Grażynę Pogonowską nagród pracownikom nowotomyskiej oświaty. W ten sposób uhonorowanych zostało sześć dyrektorów i dziesięć nauczycieli. Uroczystość uświetniła część artystyczna, podczas której wystąpił prowadzony przez Edytę Kaczmarek-Rogacz zespół wokalny „Happy Moments”, działający w Nowotomyskim Ośrodku Kultury oraz zespół akordeonistów z Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Witolda Lutosławskiego w Nowym Tomysłu.

76. Śpiewnik Domowy

Kolejne spotkanie miłośników wspólnego śpiewu – 76. Śpiewnik Domowy – odbyło się 16 października w holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. Tym razem spotkanie opatrzone zostało tytułem piosenki „Głęboka studzienka”. Oprawę muzyczną wieczoru zapewnił duet Anna Kaczmarek i Tomasz Perz. Całość poprowadziła Renata Śmiertelna. Uczestnicy muzycznego wieczoru zaśpiewali m. in. takie utwory jak: „Kolorowe jarmarki”, „Goniąc kormorany”, „Rudy rydz”, „Niech żyje bał” i wiele innych.

W drodze na najwyższe szczyty Afryki

Niezwykle barwna, wzbogacona wyjątkowymi fotografiami, opowieść Roberta Gondka o afrykańskich górach, parkach narodowych i ich mieszkańcach wypełniła kolejne spotkanie członków i sympatyków Klubu Miłośników Podróży „Przez Kontynenty”, działającego w nowotomyskiej bibliotece publicznej. Podczas spotkania, 16 paź-

dziennika, Robert Gondek – podróżnik, fotograf i miłośnik Afryki, który odwiedził 20 krajów na tym kontynencie, opowiedział nowotomyszanom o najwyższych afrykańskich górach i ich różnorodności. Pokazał pokryte lodowcami Kilimandżaro i Mount Kenya, a także wyjątkowo kolorowe Góry Księżycowe w Ugandzie. Uczestnicy spotkania podziwiali afrykańskie parki narodowe, pełne słoni, lwów, zebra, hipopotamów i przepięknych, kolorowych ptaków. Odwiedzili masajskie wioski w Tanzanii i tamburyniarzy z Burundi, a przy klimatycznej afrykańskiej muzyce zrelaksowali się na rajskim Zanzibarze. Po pokazie, w kuliach, przy słodkich wypiekach i aromatycznej kawie, długo jeszcze trwały rozmowy o afrykańskich przygodach podróżnika. Dużym powodzeniem cieszyły się afrykańskie koszulki, niezwykle piękne zdjęcia oraz – oczywiście – książka „W drodze na najwyższe szczyty Afryki”, które autor pokazu ze sobą przywiózł. Robert Gondek od 2008 roku realizuje projekt „W drodze na najwyższe szczyty Afryki”. Jego celem jest zdobycie najwyższego szczytu w każdym kraju na tym kontynencie. Za konsekwencję w realizacji projektu, w marcu 2017 roku, otrzymał wyróżnienie w kategorii: „Wyczyn Roku” podczas Kolosów 2016 w Gdyni, największego festiwalu podróżniczego w Polsce.

Święto wszystkich seniorów

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury 17 października odbyły się obchody Międzynarodowego Dnia Seniora. Ich organizatorem był Zarząd Rejonowy Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Nowym Tomysłu, który na jego organizację otrzymał dotację z Gminy Nowy Tomysł, Powiatu Nowotomyskiego oraz Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Oprócz seniorów, którzy byli głównymi bohaterami święta, w uroczystości uczestniczyli przedstawiciele gminnych i powiatowych władz samorządowych, organizacji, stowarzyszeń i instytucji wspierających seniorskie inicjatywy. Zenon Matuszczak – przewodniczący Zarządu Rejonowego



Życzenia wszystkim seniorom złożyli przedstawiciele gminnych i powiatowych władz samorządowych

Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Nowym Tomyszu – w swoim wystąpieniu podkreślił znaczącą rolę seniorów w życiu społecznym. Działalność nowotomyskich seniorów zobrazowana została pokazem audiowizualnym, przygotowanym przy współudziale pracowników Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Tomyszu. W części artystycznej uroczystości wystąpił zespół śpiewaczy „Jarzębina”, działający przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyszu.

Międzynarodowy Dzień Białej Laski

18 października odbyła się uroczystość z okazji Międzynarodowego Dnia Białej Laski, święta osób niewidomych i niedowidzących. W wydarzeniu uczestniczył Burmistrz Nowego Tomysza Włodzimierz Hibner, który złożył życzenia wszystkim członkom Polskiego Związku Niewidomych, zrzeszonym w nowotomyskim kole. Elżbieta Brambor – prezes Koła w Nowym Tomyszu oraz Jerzy Szulc – dyrektor Biura Okręgu PZN w Poznaniu podziękowali Burmistrzowi Nowego Tomysza za wieloletnie zaangażowanie oraz pomoc udzielaną nowotomyskiemu kołu Polskiego Związku Niewidomych.

Czytanie robi wrażenie

Jak utrzymać uwagę malucha na książce? Jak sprawić, by wspólne czytanie przynosiło jak najwięcej korzyści dla jego rozwoju i jak samemu zaangażować się w ten codzienny, rodzinny rytuał? To wyzwania, z jakimi mierzy się wielu rodziców i opiekunów, dlatego właśnie one stały się tematem październikowego spotkania z cyklu: Godziny dla Rodziny, które 18 października odbyło się w Strefie Koloru nowotomyskiej biblioteki publicznej. Gościem biblioteki była Małgorzata Swędrowska – autorka metody czytania wrażeniowego, popularyzatorka dobrej literatury dla dzieci, pedagog, trenerka nauczycieli i bibliotekarzy, a przede wszystkim osoba, która sama na co dzień mierzy się z tym tematem jako mama dwóch córek i dwóch synów. Czytanie wrażeniowe to smakowa-



Małgorzata Swędrowska zachęcała uczestników spotkania do sięgnięcia po metodę czytania wrażeniowego

nie literatury wszystkimi zmysłami. Ma na celu pozostawienie w dziecku wielu wrażeń, nie tylko tych płynących ze słuchania tekstu i patrzenia na ilustracje, ale również odbieranych z ruchu, gestów, emocji wyrażanych mimiką, a nawet z muzyki i tańca. Takie czytanie dłużej koncentruje dziecko na tekście. O tym, że w istocie tak właśnie jest, mogli przekonać się uczestnicy bibliotecznego spotkania. Małgorzata Swędrowska przeczytała wrażeniowo kilka książek dla najmłodszych, przykuwając całkowicie ich uwagę. Zaproponowała również wzajemne masażyki, zabawy ruchowe i stworzenie rodzinnych książeczek. Jak się okazało, nie tylko czytanie wywarło na uczestnikach zajęć spore wrażenie. Sama autorka również urzekła swoją osobowością oraz niesłychanie pozytywną energią. Miłym akcentem spotkania było wręczenie dyplomów – za czytelniczą aktywność – dzieciom uczestniczącym w prowadzonym przez bibliotekę projekcie Instytutu Książki pt. „Mała książka – wielki człowiek”.

Nowa infrastruktura sportowa

Przy Szkole Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Tomyszu wybudowane zostały boiska wielofunkcyjne. Oficjalne otwarcie tej sportowej infrastruktury nastąpiło 21 października. Przecięcia wstęgi dokonali Burmistrz Nowego Tomysła Włodzimierz Hibner, Zastępca Burmistrza Grażyna Pogonowska i radni Rady Miejskiej. Przemówienia wygłosili burmistrz Włodzimierz Hibner oraz Krzysztof Magdamski – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1. Krótki występ artystyczny zaprezentowali uczniowie. Inwestycja zrealizowana została z budżetu Gminy Nowy Tomys. Jej wartość to 1 105 567,93 zł brutto.

Nowe życie książki

Prawdą jest, że książka jest wieczna i nigdy nie umiera. Czasami po prostu otrzymuje nowe życie, przekształca się w inną formę i zaczyna oddziaływać również inną ener-



Podczas warsztatów stare książki zamieniały się w gustowne torebki

gią. Przekonały się o tym panie, biorące udział w nietypowych i bardzo kreatywnych warsztatach w Klubie Rękodzieła „Fantazja”, działającym z powodzeniem w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyszu. Dzięki – modnemu dziś i pożądanemu – upcyklingowi, który zakłada reutilizację niepotrzebnych nam przedmiotów, stara książka może stać się oryginalną doniczką, stolikiem, półką na ozdoby, organizmem, a nawet choinką. W ramach warsztatów, które odbyły się 22 października, Maria Ratajczak – teatrolog i pedagog, animatorka i koordynatorka w Stowarzyszeniu „Zielona Grupa” zaproponowała niezwykle metamorfozę książek w... damskie torebki. Tym samym ukochane, lecz mocno zniszczone już książki – nowele Prusa, słownik języka francuskiego czy też encyklopedia ziół – pozostaną przy swoich właścicielkach, bo jak wiadomo kobieta bez torebki nigdzie się nie ruszy.

W stylu flamenco i latino

24 października publiczność, która licznie zgromadziła się w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyszu, przeniosła się z Polski do pięknej Andaluzji, by poznać bliżej kultowe dla niej zjawisko, związane z folklorem tamtejszych Romów, czyli flamenco. A jeśli muzyka flamenco, to przede wszystkim gitara. A jeśli gitara i flamenco to Przemysław Hałuszczak – instrumentalista i wirtuoz stylu flamenco oraz latino, mający w swoim dorobku płyty solowe oraz wspólne nagrania z zespołem „Super Duo”. Współpracował m. in. z Teatrem Nowym, Teatrem Wielkim i Polskim Teatrem Tańca Baletem Poznańskim. Koncertował w Niemczech, Szwajcarii, Rosji i Norwegii. Podczas koncertu w bibliotece, poza kompozycjami w stylu flamenco i latino, zaprezentował również najnowsze utwory z płyty „No. 19”. Publiczność oklaskiwała m. in. temat wiodący z filmu „Polskie drogi” autorstwa Andrzeja Kurylewicza i kompozycję „Senna anakonda” Piotra Soszyńskiego. Na cajonie i instrumentach perkusyjnych towarzyszył artyście Andrzej Mazurek – instrumentalista, absolwent Akademii Muzycznej



Wirtuozerski recital gitarowy Przemysława Hałuszczaka skradł serca bibliotecznej publiczności

w Poznaniu, współpracujący m. in. z Aleksandrem Machalicą, Krzysztofem Krawczykiem, Urszulą Sipińską i Hanną Banaszak. To był niezapomniany, pełen artystycznych wrażeń wieczór, a subtelnie serwowana muzyka zdecydowanie skradła serca publiczności.

Kolejna edycja „Portretu Prawdziwego”

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury 25 października odbyło się uroczyste otwarcie wystawy pokonkursowej fotografii nagrodzonych w 7. edycji Międzynarodowego Konkursu Fotograficznego „Portret Prawdziwy”. Uroczystą galę zainaugurował koncert wybitnego harfisty Michała Zatora, który oprócz własnych kompozycji zaprezentował również popularne utwory wokalne, akompaniując sobie do śpiewu. Podczas uroczystości oficjalnie ogłoszono wyniki konkursu. W tym roku konkurs wygrała Karolina Piórkowska, II miejsce jury przyznało Titusowi Popławskiemu, a III – Elwirze Kruszelnickej. Trudną rolę jurorów przyjęli: Adam Polański, Michał Buddabar i Paweł Brzeziński. Na tegoroczną edycję konkursu zgłoszonych zostało ok. 2000 zdjęć, co świadczy o ogromnym zainteresowaniu konkursem. Jego celem jest przede wszystkim promowanie fotografii portretowej jako sposobu przekazywania prawdy o człowieku, jego doświadczeniach i emocjach. Jak co roku prace konkursowe przekazane zostaną na licytację w ramach kolejnego Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.



Pokonkursowa wystawa prac spotkała się z dużym zainteresowaniem i uznaniem miłośników fotografii

Powstały piękne dekoracje

W ramach zadania pod nazwą „Nowotomska wiklina łączy pokolenia”, dofinansowanego z budżetu Gminy Nowy Tomyśl, Stowarzyszenie Przyjaciół Nowotomyskiej Wikliny zorganizowało cykl warsztatów wyplatania ozdób świątecznych z wikliny i ich dekorowania. Warsztaty przeprowadzone zostały w trzech świetlicach wiejskich w:

Nowej Róży, Paproci i Cichej Górze. Cykl warsztatów zainicjowany został 25 listopada w Nowej Róży. Warsztaty prowadzili członkowie stowarzyszenia, a ich adresatami byli mieszkańcy naszej gminy w różnym wieku. W ramach zajęć powstały wieńce, stroiki i inne ozdoby, które udekorowały stoły i domy uczestników warsztatów.

Światowy Dzień Makaronu

Według kalendarza imprez nietypowych 25 października przypada Światowy Dzień Makaronu. Z tej okazji Nowotomyski Ośrodek Kultury zorganizował dla dzieci warsztaty z makaronem w roli głównej – ale w zupełnie innej, nie kulinarnej, a artystycznej odsłonie. Makaronowe warsztaty plastyczne cieszyły się dużym zainteresowaniem.

Wiwat Przewodniczący!

Na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich 25 i 26 października odbyła się kolejna edycja największych w Polsce targów dla seniorów – VIVA Seniorzy! Podczas uroczystego otwarcia wręczone zostały nagrody w konkursie „Viva! Wielkopolski Senior – edycja 2019”. Wśród wyróżnionych znalazł się pan Zenon Matuszczak – przewodniczący Oddziału Rejonowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Nowym Tomyślu, który otrzymał tytuł „Viva! Wielkopolski Senior” za aktywną działalność na rzecz osób starszych w województwie wielkopolskim. Do konkursu kandydata zgłosił Starosta Nowotomyski.

Podróże za smakiem

Wieczór 28 października był w nowotomyskiej bibliotece przepelniony aromatycznymi, mieszającymi się ze sobą smakami świata. Przywiózł je ze sobą, wraz z bardzo ciekawą i bogatą w treści opowieścią, podróżnik i autor książek podróżniczych – Jędrzej Majka. Nabywcy jego ostatniej książki „Podróże za smakiem, czyli jak przyprawy zmieniają świat” obdarowani zostali pełnymi serdecznych słów dedykacjami autora oraz laskami wanilii, przywiezionymi z dalekich wojaży. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się: która przyprawa jest najstarsza, a która najdroższa, czy Marco Polo na pewno dotarł do Chin, dlaczego wanilia przez dziesięciolecia nie owocowała poza Meksykiem, a także – jak w ciągu wieków podrabiano przyprawy i co za ten czyn groziło. Jak się okazało, dla goszczącego w bibliotece podróżnika i autora, poszukiwanie w nowym miejscu nieznanych smaków jest najbardziej podczas podróży fascynującym zajęciem. Historia przypraw to historia pełna zwrotów akcji i intryg, z wielkimi pieniędzmi w tle. Podróżnicy porzucali swoje dotychczasowe życie i zwabieni zapachem przypraw, sławy i fortuny ruszali w świat. Jak bardzo aromatyczny jest nasz świat Jędrzej Majka po raz pierwszy przekonał się osobiście, kiedy na początku tego stulecia wpłynął statkiem do Bosforu. Szybko okazało się, że Orient to nie tylko gęszcz minaretów, śpiew muzezinów, ale także zniwalający świat zapachów, a korzenny targ w Stambule, zwany targiem egipskim, odmienił dotychczasowe myślenie podróżnika o podróżowaniu. Jędrzej Majka z wykształcenia jest teologiem i dziennikarzem. Podróżowanie stało się dla niego sposobem na życie. Odwiedził do tej pory ponad 60 krajów. Środki lokomocji i odwiedzone miejsca nie są dla niego najważniejsze, bo tak naprawdę liczą się tylko spotkania w drodze ludzie, ich życie i opowiedziane przez nich historie. O jego książ-



Kuluarowym rozmowom towarzyszyły wpisy Jędrzeja Majki do jego książki
„Podróże za smakiem, czyli jak przyprawy zmieniają świat”

kach podróżniczych, przewodnikach i albumach fotograficznych przeczytać można na stronie internetowej: www.jedrzejmajka.pl.

Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz

Na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 5 listopada wystąpił niezwykle muzyczny duet: piosenkarka – Alicja Majewska oraz kompozytor, pianista i aranżer –



Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz oczarowali nowotomyską publiczność

Włodzimierz Korcz. Artystów łączy nie tylko muzyczna przyjaźń, ale też charyzma, poczucie humoru i ogromny dystans do siebie. To wszystko złożyło się na prawdziwą ucztę muzyczną. W programie wieczoru nie zabrakło znanych przebojów takich jak: „Być kobietą”, „Jeszcze się tam żagiel bieli”, „Odkryjemy miłość nieznaną” czy „To nie sztuka wybudować nowy dom”, ale też utworów z najnowszej płyty „Życ się chce”. Koncert zgromadził liczne grono wielbicieli muzyki tego muzycznego duetu. Owacje na stojąco i podwójny bis to najlepsza recenzja tego wydarzenia. Po koncercie artyści z przyjemnością podpisywali płyty oraz pozowali do zdjęć.

Przegląd Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej

Z okazji narodowego Święta Niepodległości Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne tradycyjnie zorganizowało Przegląd Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej „Idzie żołnierz borem, lasem...”. Czternasta już odsłona tego wydarzenia miała miejsce 6 listopada w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. W tegorocznym przeglądzie wzięło udział siedem placówek oświatowych z terenu naszej gminy. W wykonaniu dzieci i młodzieży można było usłyszeć piękne pieśni żołnierskie i niepodległościowe, które często wywołują u słuchaczy wzruszenie, nostalgię, ale również radość. (Czytaj więcej: ss. 88-104)

Chroń swoje dane seniorze!

Seniorzy z Domu Dziennego Pobytu 6 listopada przybyli do Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, by w ramach cyklu: „Seniorzy w natarciu” wspólnie obejrzeć prezentację dotyczącą ochrony danych osobowych, przygotowaną i zaprezentowaną przez szkolną grupę ODO z Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hologii w Nowym Tomysłu pod opieką nauczycielki Lidii Dudek.



Podczas spotkania z cyklu: „Seniorzy w natarciu” podjęty został ważny temat ochrony danych osobowych

Problematyka ochrony danych osobowych obejmuje wiele obszarów życia codziennego, m. in. użytkowanie urządzeń elektronicznych, zakupy w sklepach internetowych, zawieranie umów na świadczenie usług, przeglądanie stron internetowych czy korzystanie z portali społecznościowych. Zarówno w realnym życiu, jak i wirtualnej rzeczywistości, można paść ofiarą oszustów, a seniorzy to grupa najbardziej narażona na wyłudzenia, czy też kradzież danych osobowych. Członkowie szkolnej grupy ODO w bardzo przystępny sposób przypomnieli seniorom, co należy rozumieć pod pojęciem danych osobowych i na czym polega ich przetwarzanie. Wyjaśnili również, dlaczego dane osobowe stały się „towarem” oraz podpowiedzieli, jak chronić swoje dane osobowe, by nie trafiły w niepowołane ręce i jak należy postąpić, gdy nasze dane osobowe zostaną wykorzystane bez naszej zgody. Na zakończenie spotkania seniorzy zostali poddani sprawdzianowi. Młodzież w formie krzyżówki sprawdziła wiedzę seniorów z zakresu ochrony danych osobowych. Oczywiście test został zdany celująco. Atrakcją spotkania była muzyczna niespodzianka. Duet wokalny-gitarowy – w składzie: Marta Piśkuła i Kamila Siudej – zaprezentował seniorom kilka znanych utworów.

Wystawa sztuki współczesnej

Począwszy od 7 listopada goście odwiedzający Galerię na Piętrze nowotomyskiej biblioteki mogli oglądać wyjątkową kolekcję współczesnych obrazów, powstałych w ramach międzynarodowego projektu „Rzeczywistość i iluzja”. Kuratorami wystawy są: prof. Małgorzata Dobrzyniecka-Kojder i prof. Andrzej Gieraga z Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, a na ekspozycję składają się prace kilkunastu artystów z kraju i zagranicy: Andrzeja Banachowicza, Andrzeja Batora, Dominique Chapuis, Lidii Choczaj, Janusza Cywickiego, Mariusza Dańskiego, Małgorzaty Dobrzynieckiej-Kojder, Elżbiety Gawlikowskiej-Łabędzkiej, Andrzeja Gieragi, Ingo Glassa, Istvána Haasza, Aleksandra Hałata, Zoltana Hermanna, Aleksandry Jadcuk, Tomasza Jędrzejko, Michała Kacperczyka, Magdaleny Kacperskiej, Mieczysława Knuta, Piotra Kwaśnego, Łukasza Leszczyńskiego, Stanisława Łabędzkiego, Wiesława Łuczaja, Michała Misiaka, Aleksandra Olszewskiego, Jana Pamuły, Marka Radke, Reinharda Roya, Zbigniewa Romańczuka, Jolanty Rudzkiej-Habisiak, Andrzeja Słowika, Katarzyny Słuchockiej, Włodzimierza Stelmaszczyka, Jerzego Trelińskiego, Barbary Warzeńskiej, Agnieszki Wasiak, Joanny Zak i Ernesta Zawady. Projekt „Rzeczywistość i iluzja” miał na celu wykazanie sprzeczności, jaka tkwi w interpretacji powyższych pojęć. Powstałe dzieła były próbą odpowiedzi na pytania: co stanowi istotę owej sprzeczności i jak zinterpretować rzeczywistość jako faktyczny i niepodlegający złudzeniu stan rzeczy i zjawisk, a także jak formalnie odnieść się do iluzji. Każda z prac w formacie 30 x 30 cm stanowiła odrębną ilustrację i interpretację wspomnianych pojęć. Wystawa nawiązująca do wcześniejszych projektów realizowanych przez łódzką uczelnię – „Symetria i asymetria”, „Geometria i metafora”, „Konstrukcja i dekonstrukcja, czy „Interpretacja: Układ Zamknięty, Układ Otwarty”, była wcześniej prezentowana w wielu galeriach na terenie kraju. Do nowotomyskiej biblioteki przyjechała z Galerii „Baszta” w Zbąszyniu.

Z Patagonii na Alaskę

Klub Miłośników Podróży „Przez Kontynenty”, działający w nowotomyskiej biblio-



O wyprawie rowerowej z Patagonii na Alaskę opowiedział klubowiczom Piotr Strzeżysz, jeden z najbardziej oryginalnych polskich podróżników

tece publicznej, 7 listopada – wraz z Piotrem Strzeżyszem, podróżnikiem, pisarzem i fotografem – odbył fotograficzną, rowerową wyprawę z Patagonii na Alaskę. Goszczący w bibliotece podróżnik jest ogromnym miłośnikiem rowerów. Nie zważając na warunki pogodowe i trudności, przemierza dwuśladem świat wszczep i wzdłuż. Za swoje rowerowe wyczyny został kilkakrotnie wyróżniony prestiżową nagrodą podróżniczą Kolosy, np. w 2007 roku za przejazd rowerem przez Himalaje w trudnych, zimowych warunkach, przy temperaturach wynoszących nawet -30 st. Celsjusza, a rok później za wyprawę „Que te vaya bien!”, kiedy to w ciągu dziewięciu zimowych tygodni samotnie przejechał na rowerze niemal 4000 km przez Andy, pokonując prawie 40 km przewyższeń i dwukrotnie próbując wjechać na wulkan Aucanquilcha. W 2014 roku nagrodzono go za wytrwałość w próbach odnalezienia życiowej prawdy w podróży i odwagę przyjmowania tego, co przyniesie droga. Piotr Strzeżysz jest uznawany za jednego z najoryginalniejszych polskich podróżników, a jego książki „Sen powrotu” i „Powidoki” zostały wyróżnione nagrodą Magellana i „Bursztynowym Motylem” jako najlepsze książki podróżnicze roku.

Poznali tajniki ceramiki

Stowarzyszenie „Nasz Przylęk” zorganizowało w świetlicy wiejskiej w Przylęku warsztaty ceramiczne. Ich uczestnikami były osoby powyżej 16 roku życia. Dwie grupy uczestników, podczas dwóch spotkań, zapoznały się z materiałami, technologią oraz narzędziami stosowanymi w rzemiośle ceramicznym. Po omówieniu koncepcji wykonane zostały prace z gliny, które po wyschnięciu i wypaleniu w piecu ceramicznym zostały pokryte szkliwem i ponownie wypalone. Warsztaty zakończyły się 9 listopada spotkaniem wszystkich uczestników, podczas którego zaprezentowane zostały wykonane prace, a ich twórcy podzielili się swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi pracy z gliną. Zadanie pod

nazwą „Lepimy z tej samej gliny” dofinansowane zostało z budżetu Gminy Nowy Tomysl.

Indywidualny Puchar Mężczyzn w Podnoszeniu Ciężarów

W Powiatowym Centrum Sportu 9 listopada odbył się Indywidualny Puchar Mężczyzn w Podnoszeniu Ciężarów. Do rywalizacji przystąpiło 11 najlepszych ciężarowców z całej Polski: Kacper Urban, Krzysztof Zwarycz, Bartłomiej Barth, Marcin Izdebski oraz Łukasz Grela z KS „Budowlani” Opole; Kacper Badziągowski z MGLKS „Tarpan” Mroczka; Jakub Węgrzyn z KS „Wisła” Puławy, Jakub Zieliński z MAKs „Tytan” Oława, Bartłomiej Adamus z CWZS „Zawisza” Bydgoszcz, Patryk Bęben z CLKs „Mazovia” Ciechanów oraz reprezentujący gospodarzy Piotr Kudłazyk z LZS „Budowlani – Całus” Nowy Tomysl. Zawodnicy rywalizowali w rwaniu i w podrzucie. Poziom sportowy zawodów był bardzo wysoki, co potwierdziły poprawione rekordy Polski. Mistrzostwa wygrał zawodnik CWZS „Zawisza” Bydgoszcz – Bartłomiej Adamus, II miejsce zajął reprezentant „Budowlanych” Opole – Krzysztof Zwarycz, a na III miejscu uplasował się Piotr Kudłazyk z LKS „Budowlani – Całus” Nowy Tomysl. Mistrzostwa transmitowane były przez TVP Sport.

Niepodległościowe świętowanie w Wytomyślu

W świetlicy wiejskiej w Wytomyślu, już po raz siódmy, 10 listopada odbyło się spotkanie z cyklu: „Historia i smak tradycji”. Uroczyste spotkanie zorganizowali: Sołtyś i Rada Sołecka, Szkoła Podstawowa im. Marii Kownackiej oraz Koło Gospodyń Wiejskich w Wytomyślu. W pierwszej części spotkania uczniowie miejscowej Szkoły Podstawowej w programie patriotycznym pt. „Polsko, Ty wiernych miałaś synów” przypomnieli stare, zapomniane pieśni patriotyczne i utwory literackie, składając tym samym hołd przodkom, dzięki którym nasza Ojczyzna odzyskała niepodległość. Następnie odbyła się degustacja dań regionalnych, przygotowanych przez Koło Gospodyń Wiejskich. Uczestnicy spotkania mogli skosztować szarych klusek z kiszoną kapustą, plindzy, kompotu z korbola, zupy korbolanki i rogalik marcińskich. Wspólnie spędzony czas umilał chór „Wytomyślanie”, zespół „Śpiewający Nauczyciele” oraz chór „Lwówianki”.

101 lat niepodległości

Obchody Święta Niepodległości zainaugurowane zostały 11 listopada o godzinie 12:00 na deptaku przy ul. Mickiewicza, wspólnym odśpiewaniem hymnu Polski przez mieszkańców. O godzinie 14:00 w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy, z udziałem Kompanii Honorowej Wojska Polskiego z Międzyrzecza, odprawiona została uroczysta msza św. za Ojczyznę. Następnie odbyło się oficjalne otwarcie – po remoncie – ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ulicami miasta przeszedł III Nowotomyski Marsz Niepodległości, po którym na placu Niepodległości, przy pomniku Powstańców Wielkopolskich, odbyła się uroczystość patriotyczna. W przeddzień Święta Niepodległości przed pomnikiem Powstańców Wielkopolskich zapłonął „Ogień Niepodległości” i odbył się harcerski apel. W podniosłą atmosferę zbliżającego się święta wprowadziło mieszkańców wspólne śpiewanie piosenek patriotycznych. W tym dniu rozdano mieszkańcom 100 białoczerwonych flag.

Ulica godna swojego patrona

Jedna z najbardziej reprezentacyjnych ulic Nowego Tomysła – ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego – poddana została gruntownej modernizacji i przebudowie. Prace rozpoczęły się w marcu i prowadzone były w dwóch etapach: od placu Chopina do ul. Jana Pawła II i dalej – do ul. Władysława Broniewskiego. Nawierzchnia ulicy została wykonana z kostki granitowej. Pojawiła się nowa instalacja oświetleniowa, sygnalizacja świetlna, a także elementy małej architektury, punkty informacji wizualnej. Inaczej zagospodarowana została zielen. Przebudowę ulicy wykonała firma Brukpol Sp. z o. o., a koszt inwestycji wyniósł 4 453 427,60 zł. Oficjalne otwarcie wyremontowanej ulicy odbyło się 11 listopada w trakcie uroczystych obchodów Święta Niepodległości.



Poprzez przecięcie wstęgi uroczyście otwarto wyremontowaną ulicę Marszałka Józefa Piłsudskiego

Defibrylator dla mieszkańców Nowego Tomysła

Na ręce Zastępcy Burmistrza Nowego Tomysła Grażyny Pogonowskiej firma Phoenix Contact Wielkopolska 14 listopada przekazała defibrylator. Defibrylator jest urządzeniem ratowniczym, którego użycie w sytuacji zatrzymania akcji serca jest jednym z najbardziej skutecznych działań ratujących życie. Sprzęt jest w pełni automatyczny. Postępując zgodnie z wydawanymi przez urządzenie komunikatami głosowymi, może być obsługiwany przez każdego. Defibrylator – wraz z kluczem pediatricznym – został zamontowany w specjalnej zielonej skrzynce, tuż przy wejściu do Gminnego Ośrodka Informacji na pl. Niepodległości. Sprzęt będzie mógł być użyty w każdej chwili przez dowolną osobę. Skrzynka nie będzie zamknięta, zostanie jednak wyposażona w system sygnalizacji jej otwarcia.



Z rąk przedstawicieli firmy Phoenix Conract Wielkopolska defibrylator odebrała
Zastępca Burmistrza Nowego Tomyśla Grażyna Pogonowska

Dzieci pytają – młodzież odpowiada

Czym jest patriotyzm i co każdy młody Polak może zrobić dla kraju, w którym mieszka? Co to jest ojczyzna i dlaczego to, skąd pochodzimy jest ważne? Tego rodzaju rozważania zaprzętnęły głowy dzieci i młodzieży, podczas – zorganizowanego przez Strefę Koloru nowotomyskiej biblioteki – spotkania z okazji Święta Niepodległości. Dzięki gościnności uczniów klasy wojskowej Liceum im. Mikołaja Kopernika z Zespołu Szkół nr 1 w Nowym Tomyślu, 14 listopada, trzecioklasiści ze Szkoły Podstawowej nr 1 mieli okazję wziąć udział w wyjątkowych zajęciach i zadać młodzieży szereg ważnych pytań. Nieco wcześniej, podczas wizyty w bibliotece, uczniowie klasy III poznali książkę Ewy Skibińskiej pt. „Wielka księga małego patrioty”, która skłoniła ich do refleksji na tematy dotyczące życia w naszym kraju. Dzieci opowiadały, czym wg nich jest ojczyzna i kim jest patriota. Wymieniały ważne święta, symbole narodowe, wydarzenia historyczne i nazwiska znanych Polaków. Zdradziły, które polskie zwyczaje i tradycje lubią najbardziej i co w szczególności podoba im się w naszym kraju. Po głośnych i burzliwych rozważaniach, dzieci z entuzjazmem wybrały się na krótki spacer do liceum, by sprawdzić, co na te tematy sądzą ich starsi koledzy i koleżanki. Jakże miłe było zaskoczenie, kiedy okazało się, że odpowiedzi młodzieży były zbliżone do tych udzielanych przez trzecioklasistów i stanowiły doskonałe uzupełnienie dziecięcych przemyśleń. Jednomysłność, mimo różnicy wieku zadziałała integrująco, podobnie jak zaproponowane przez licealistów atrakcje. Młodzież zadbała o to, by wizyta w ich szkole na długo zapadła dzieciom w pamięć. Wraz z wychowawcą Maciejem Mendlem zaprezentowała elementy wojskowej musztry, pozwoliła przymierzyć części umundurowania i zaprosiła dzieci do sprawdzenia swoich umiejętności w strzelaniu z broni sportowej do celu. Wrażen i emocji było pod dostatkiem, za co

dzieci entuzjastycznie wyraziły swoją wdzięczność i nie kryły zadowolenia z tak wyjątkowego spotkania.

Królowna Śnieżka i gadające zwierzęta

Scenę Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu po raz kolejny opanowały dzieci z Przedszkola nr 4 im. „Bolka i Lolka”. Grupa „Lolki”, wraz z wychowawczynią Karoliną Świtalską, 15 listopada zaprezentowała przedstawienie teatralne pt. „Królowna Śnieżka i gadające zwierzęta”. Scenariusz oparty został na motywach wszystkim znanej baśni, a dzieci wcieliły się w role popularnych bohaterów. Wbrew temu, co sugerować mógł tytuł przedstawienia, na scenie wcale nie zabrakło siedmiu krasnoludków. Mali aktorzy sprawnie wygłaszali swoje kwestie, za co bardzo licznie zgromadzona publiczność nagrodziła ich gromkimi brawami. Przedstawienie w wykonaniu czterolatków stworzyło również okazję do wręczenia dyplomów kolejnym przedszkolakom biorących udział w ogólnopolskiej kampanii „Mała książka-wielki człowiek”, prowadzonej także przez nowotomyską bibliotekę.



Przedstawienie w wykonaniu małych aktorów zgromadziło wyjątkowo liczną publiczność

Wtul się w ciszę

Na słotę i ponure jesienne klimaty, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyszu wraz z zespołem „Aliquot”, zaproponowała 15 listopada publiczności „Czwartkowych wieczorów literacko-muzycznych” melancholijną i refleksyjną muzyczną podróż w krainę piosenki literackiej, utrzymanej w ciekawych, pełnych ciepła aranżacjach popowych, bluesowych oraz jazzowych. Wkomponowany w bogate instrumentarium głos wokalistki dodawał kompozycjom wyrazu. Poruszające teksty ubrały koncert w całość – w interesującą opowieść o kobiecie i mężczyźnie, o wzajemnych relacjach i łączących ich uczuciach. Publiczność oklaskiwała m. in. takie piosenki jak:

„Coraz bliżej dal”, „Wtul się w tango”, „Zgubiłeś się”, „Nie mów nic” i „Ostatni raz”. Autorem zarówno prezentowanych tekstów, jak i muzyki jest Lech Nawrocki, który wiosną 2019 roku założył zespół „Aliquot”. Jego skład tworzą: Iwona Jurga – śpiew, Lech Nawrocki – instrumenty klawiszowe, kompozytor i autor tekstów oraz Jacek Nowak – gitara. W sierpniu 2019 roku zespół powiększył się o sekcję rytmiczną w składzie: Sławomir Wesolek – bas i Artur Czajka – perkusja. Utwory, które zespół wykonuje, można określić jako piosenki literackie, inspirowane różnymi stylami muzycznymi, m. in. balladą, bluesem, swingiem, tangiem, walcem i bossa nową. „Aliquot” ma na swoim koncie koncerty w Poznaniu, Dolsku, Śremie, Mechlinie, Książu Wlkp. i Nowym Tomyślu. Zespół – jako muzyczne odkrycie roku – otrzymał nagrodę „Róża Dolska 2019” w kategorii kultury. W przyszłym roku zamierza nagrać dwie płyty: popowo-rockową i bluesowo-jazzową.

Podwieczorek życia

W wystawionej 15 listopada w Nowotomyskim Ośrodku Kultury sztuce teatralnej „Podwieczorek życia” wystąpił aktorski duet: Marzanna Graff i Aleksander Mikołajczak. Aktorzy zaprezentowali krótką, ale bardzo życiową i prawdziwą historię małżeństwa, w którym mąż właśnie rozpoczął życie na emeryturze, co oczywiście oznaczało szereg zaskakujących i zabawnych zmian w relacjach między małżonkami. Poczucie humoru, dystans i świetna gra aktorska sprawiły, że sztuka spotkała się z dużym aplauzem ze strony publiczności. Po spektaklu w holu NOK-u można było napić się kawy razem z aktorami

Skrzypcowa rozmowa syna z ojcem

16 listopada na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury wystąpił wyjątkowy duet: Krzysztof Jakowicz – ojciec i Jakub Jakowicz – syn w „Skrzypcowej rozmowie syna z ojcem”. Krzysztof Jakowicz to wybitny polski skrzypek, szczególnie ceniony przez Witolda Lutosławskiego, emerytowany profesor zwyczajny Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie oraz visiting professor w Soai University w Osace. Jakub Jakowicz jest solistą, kameralistą i pedagogiem. Studiował w Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie w klasie ojca, Krzysztofa Jakowicza. W Nowym Tomyślu artyści wystąpili w ramach projektu: „Z klasyką przez Polskę”. Zgromadzona publiczność wysłuchiwała takich utworów jak: Antonio Vivaldiego „Sonata na dwoje skrzypiec” F – dur RV 70, Georga Philippa Telemanna „Sonata kanoniczna” G – dur na dwoje skrzypiec, Antonio Vivaldiego „Sonata na dwoje skrzypiec” G – dur RV 73, Wolfganga Amadeusza Mozarta 4 fragmenty z opery „Czarodziejski flet” oraz Henryka Wieniawskiego – trzy kaprysy na dwoje skrzypiec op. 18. Na życzenie oczarowanej publiczności, która występ nagrodziła gromkimi brawami, artyści bisowali.

Sukces w zapasach

Olivier Skrzypczak, zawodnik Akademii Zapasów z Nowego Tomyśla, wygrał Puchar Polski juniorów podczas Pucharu Polski juniorów w stylu klasycznym w zapasach, który zorganizowany został 16 listopada w Wałbrzychu. Olivier zdobył złoty medal w kategorii wagowej do 55 kg. Był to jego pierwszy występ w tej kategorii wiekowej.

Święto pracowników socjalnych

Z okazji Dnia Pracownika Socjalnego 19 listopada odbyła się uroczystość, połączona z obchodami 20-lecia działalności Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Tomysłu. Podczas uroczystości, zorganizowanej w Nowotomyskim Ośrodku Kultury, zaproszeni goście złożyli życzenia wszystkim pracownikom socjalnym, przekazując listy okolicznościowe i kwiaty na ręce dyrektorów i kierowników Ośrodków Pomocy Społecznej, działających na terenie powiatu nowotomyskiego oraz dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Szczególne podziękowania odebrała Teresa Sienkiewicz, która przez 18 lat pełniła funkcję dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. 20 lat działalności Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie zobrazowała specjalnie na tę okazję przygotowana prezentacja. W części artystycznej uroczystości wystąpił zespół „Happy Moments”, prowadzony przez Edytę Kaczmarek-Rogacz oraz Sylwia Prętka-Galas w żartobliwym monologu w gwarze poznańskiej.

Podróże dla każdego

Znany z telewizyjnego ekranu miłośnik podróży na każdą kieszeń – Jakub Porada był 19 listopada gościem Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu. Jest nie tylko admiratorem wojaży, ale również aktorem, wokalistą i dziennikarzem ze sporym doświadczeniem scenicznym. Na początku pracy dziennikarskiej związany był z katowickim ośrodkiem TVP oraz lokalnym oddziałem Radia Plus. Potem współtworzył TVN24. Związany jest również z TTV i Travel Channel. Znany jest głównie z cotygodniowego programu telewizyjnego „Pokaż nam świat” w TVN24 BiS, w którym prezentuje zagraniczne podróże, ciekawych gości i znako-



Jakub Porada był gościem Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu

mite pomysły na wyjazdy. Prowadzi także cykl „Polska na weekend” w TVN24, gdzie z kolei odkrywa przed widzami uroki naszego kraju. Jest autorem książek „Porada da radę”, „Polska da radę”, „Porada na Europę” i „Porada na Europę 2”. Współpracuje z „Dzień Dobry TVN”, realizując cykl programów o podróżowaniu za złotówkę – „Porada da radę”. Podczas spotkania w nowotomyskiej bibliotece udowodnił, że podróże mogą być sposobem na życie, niezależnie od wieku i grubości portfela.

Inspiracje Małgorzaty Rynarzewskiej

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury 20 listopada odbył się wernisaż wystawy obrazów malarki Małgorzaty Rynarzewskiej, absolwentki Akademii Sztuk Wizualnych w Poznaniu. Dorobek artystyczny i zawodowy pani Małgorzaty jest ogromny; m. in. była kierownikiem produkcji w Studio Filmów Animowanych w Poznaniu, pełnomocnikiem dyrektora ds. produkcji w Teatrze Polskim w Poznaniu, pełniła także obowiązki dyrektora tego teatru. Była współtwórczynią wielu scenografii filmowych i teatralnych. Obecnie pracuje jako plastyk w Muzeum Zamek Górków w Szamotułach. Zajmuje się malarstwem, przede wszystkim olejnym, scenografią, konserwacją zabytków, architekturą wnętrz i terenów zielonych, wystawiennictwem, edukacją dzieci i młodzieży, a także prowadzi zajęcia malarskie na Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Posiada dyplom nauczyciela sztuki życia Vedic Art. W holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury zaprezentowała wystawę prac pt. „Moje inspiracje”. Bohaterkami zaprezentowanych obrazów są przede wszystkim kobiety, ukryte w przepięknych barwach i niezwykłych kompozycjach. Są tajemnicze, eteryczne, zjawiskowe. Oprawę muzyczną tego wyjątkowego spotkania ze sztuką zapewnił zespół wokalny „Wiklinki”.



Zespół wokalny „Wiklinki” zapewnił oprawę muzyczną wernisażu prac Małgorzaty Rynarzewskiej

Przegląd Filmów Odpowiedzialnych

Młodzież z nowotomyskich szkół średnich uczestniczyła w Przeglądzie Filmów Odpowiedzialnych „17 Celów”, zorganizowanym 21 listopada w budynku Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. Młodzi widzowie mieli okazję obejrzeć najbardziej wartościowe, w tym również nagrodzone filmy Festiwalu „17 Celów”. Celem prezentacji tych filmowych obrazów była popularyzacja wiedzy na temat zrównoważonego rozwoju w ujęciu ONZ i Agendy 2030. Uczestnicy Przeglądu mogli zobaczyć krótkie (sięgające 5 minut) – wyprodukowane przez samorządy, organizacje pozarządowe i firmy – filmy, w których pokazane zostały współczesne wyzwania dotyczące zrównoważonego rozwoju. Prezentowane filmy mówiły m. in. o problemie głodu na świecie, czy o polskich, dobrych praktykach firm i organizacji pozarządowych. Nie zabrakło też lokalnego akcentu. Przegląd odbył się w Tygodniu Edukacji Globalnej.

Kaukaz okiem reportera

Stasia Budzisz, z wykształcenia filolożka, z zawodu dziennikarka i tłumaczka, była gościem Klubu Miłośników Podróży „Przez Kontynenty”, działającego w nowotomyskiej bibliotece. 22 listopada pokazała Gruzję z innej – niż turystyczna – strony.; tj. od wewnątrz, wydobywając rażące niedoskonałości i wady – systemowe, obyczajowe i kulturowe. Nie była to Gruzja pięknych widoków i suto zastawionych stołów, a raczej spotkanie z Gruzją utrzymane w charakterze opowieści reportażowej osoby, która kilka lat spędziła w tym kraju i widziała znacznie więcej, aniżeli przeciętny turysta. Swoje obserwacje gruzińskiego życia, podparte wynikami sondaży oraz osobistymi relacjami i spostrzeżeniami, spisała w swojej książce „Pokazucha na gruzińskich zasadach”. Autorka przyznała, że książka powstała trochę na przekór i ze złości na to, co obserwuje od lat w Gruzji. Ma dosyć gruzińskich pozorów, fasady, pod którą kryje się zupełnie inna rzeczywistość. Podczas spotkania z nowotomyszanami poruszyła m. in. takie tematy jak: tradycyjne obrządki funeralne i ich znaczenie, przenikanie się wierzeń, tradycji i współczesności, ale również aborcja, w tym selektywna – dotycząca dziewczynek i ograniczanie praw osób z niepełnosprawnościami. Stasia Budzisz w żaden sposób nie zniechęcała do odwiedzania Gruzji. Pokazała jej piękno, ale też zwróciła uwagę na „drugie dno” tego obecnie bardzo popularnego wśród Polaków kraju.

25-lecie Karol Big Bandu

Nowotomyski Karol Big Band, zespół założony w 1994 roku przez Karola Rogacza, w tym roku świętował 25-lecia działalności artystycznej. Jubileusz uczczony został koncertem, zorganizowanym w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury – ze względu na duże zainteresowanie publiczności – w dwóch terminach: 22 i 23 listopada. Na scenie wraz z Karol Big Bandem wystąpili: Edyta Kaczmarek-Rogacz, Paulina Maciejewicz, Marcel Lelo, Szymon Konieczny, Maciej Światała, Barbara Krasnowska, Anita Czajka-Pawlak, Artur Markiewicz, Aldona Ogór, Izabela Ogór-Piechowiak, Marek Marciniak, Andrzej Ślotała, Tomasz Kasper, Radosław Kret, Weronika Pluskota, Antonina Zerek, Martyna Kaczmarek-Rogacz, Renata Orlicka, Renata Marciniak, Bogdan Nawrot oraz Jarek Musiał. Koncertowi towarzyszyła prezen-



W jubileuszowym koncercie Karol Big Bandu wystąpili zaprzyjaźnieni od lat z big bandem Karola Rogacza wokaliści

tacja multimedialna obrazująca działalność artystyczną zespołu w minionym ćwierćwieczu. Jubileuszowym podsumowaniem działalności zespołu Karol Big Band jest objęta patronatem medialnym przez Jazz Forum płyta „la carte”, którą wydał Nowotomyski Ośrodek Kultury. Można ją było nabyć podczas koncertów.

20 lat współpracy i przyjaźni

W 2019 roku gminy Nowy Tomyśl i Biesenthal – Barnim obchodziły 20-lecie współpracy partnerskiej. Z tej okazji 25 listopada w sali konferencyjnej hotelu Hi-Fi w Nowym Tomyślu odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej Nowego Tomyśla, w której uczestniczyli przedstawiciele gminnych i powiatowych władz samorządowych, delegacja samorządowców z Niemiec, przedstawiciele organizacji sportowych, kulturalnych, dyrektorzy szkół, jednostek OSP i gminnych jednostek organizacyjnych oraz artyści, którzy w ciągu ostatnich 20 lat budowali partnerstwo pomiędzy Nowym Tomyślem i Biesenthal. Nie zabrakło również przedstawicieli strony polskiej i niemieckiej, którzy w 1999 roku zainicjowali tę wieloletnią współpracę. Podczas wystąpień Przewodniczącego Rady Miejskiej Marka Ratajczaka, Burmistrza Nowego Tomyśla Włodzimierza Hibnera oraz Dyrektora Urzędu Biesenthal-Barnim Andrzej Nedlina przypomniana została historia współpracy, podejmowane wspólnie projekty, a także nakreślone zostały plany na przyszłość. dopełnieniem wystąpień był pokaz multimedialny obrazujący miniony okres współpracy. Podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej radni podjęli uchwałę w sprawie nadania jednemu z nowotomyskich rond nazwy: Rondo Miasta Partnerskiego Biesenthal. Na pamiątkę tego międzynarodowego jubileuszu wybity został specjalny medal pamiątkowy z wizerunkiem siedziby Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu oraz zabytkowego ratusza w Biesenthal,



Jednemu z nowotomyskich rond nadano nazwę: Rondo Miasta Partnerskiego Biesenthal.
Od lewej: Burmistrz Nowego Tomysła Włodzimierz Hibner i Dyrektor Urzędu Biesenthal-Barnim
André Nedlin

a także przygotowana została księga pamiątkowa. Jak na jubileusz przystało – nie zabrakło też efektownego i smacznego tortu. (Czytaj więcej: ss. 47-57)

Kamienne obrazy

Uczestniczki warsztatów w Klubie Rękodziela „Fantazja”, w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu, 26 listopada wyczarowały obrazy na kamieniach. Każdy kamień był inny, każdy oryginalny, każdy indywidualny. To dlatego, że właśnie na kamienie przeniesione zostały myśli, emocje i marzenia autorek tych prac. Do malarskich kompozycji na polnych kamieniach przydały się farby dekoracyjne, pędzle oraz markery zdobnicze. Jak się okazało, malowanie na kamieniach to świetna zabawa, dająca odprężenie i relaks. Powstałe podczas warsztatów prace z powodzeniem mogą stać się dekoracją stołu, oryginalnym prezentem czy też elementem autorskiej biżuterii. Twórczych inspiracji i fachowego instruktażu udzielała uczestniczkom warsztatów Aga Flow.

Podróż przez melodie i smaki

W przededniu popularnych Andrzejek, 29 listopada, w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbył się wieczór włoski. Gwiazdą spotkania był Stefano Terrazzino – tancerz, wokalista, prezenter telewizyjny i aktor. Przed nowotomyską publicznością zaprezentował wokarno-taneczny show w klimacie włoskim. Zgromadzeni licznie fani artysty mogli usłyszeć m. in. takie hity jak: „Volare”, „Azzuro” czy „Felicita”. W pokazie tańca Stefano towarzyszyła znakomita tancerka Sara Janicka. Taniec, śpiew, gorące włoskie klimaty i świetny kontakt z publicznością złożyły się na wspaniałą atmosferę i doskonałą zabawę.

Po koncercie wszyscy goście zaproszeni zostali na poczęstunek w stylu włoskim – pizzę i lampkę wina, w przygotowanie którego zaangażowała się restauracja „Chmiel i Wiklina”. Koncert odbył się w ramach cyklu: „Podróże przez melodie i smaki”.

Spektakl z uniwersalnym przesłaniem

Na deskach Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, 30 listopada i 1 grudnia, wystawiony został spektakl teatralny pt. „Bramy Nieba i Płomienie Piekła”. Przedstawienie grane jest w Polsce od 1992 roku. Opowiada o losach współczesnych ludzi, którzy nie mają czasu na refleksję nad własnym życiem, gonią za sukcesem i pieniędzmi, a ważne sprawy odkładają na później. Inni próbują rozwiązać swoje problemy, uciekając się do przemocy, narkotyków czy alkoholu. Do niezwykłego odbioru spektaklu przyczyniła się piękna dekoracja, specjalne efekty dźwiękowe, świetlne i multimedialne oraz gra aktorów – mieszkańców Nowego Tomysła. Wydarzenie zorganizowane zostało przez Kościół Ewangelicznych Chrześcijan.

Kreatywna Boruja Kościelna

Do Wiejskiego Domu Kultury w Borui Kościelnej 1 grudnia zawitało Stowarzyszenie Krotchwile z projektem „Wędrowny Zakład Kultury”. Animatorzy przeprowadzili dwa warsztaty dla mieszkańców wsi. Warsztaty o architekturze „Archijuniorki” adresowane były do dzieci w wieku 7 – 11 lat. Podczas zajęć dzieci stworzyły makietę centrum Borui Kościelnej. Dorosłe osoby uczestniczyły natomiast w warsztacie barwienia tkanin. „Wędrowny Zakład Kultury” to jedyny całoroczny i objazdowy projekt kulturalny docierający na obszary wiejskie w Wielkopolsce.

Kolejne spotkanie Akademii Niepodległości

W auli Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Nowym Tomysłu 2 grudnia odbyło się kolejne spotkanie w ramach Akademii Niepodległości. Podczas spotkania dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Beata Baran otrzymała dyplom honorowy Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, będący formą podziękowania za zaangażowanie w realizację ministerialnego projektu: Murale Polskiej Niepodległości, zorganizowanego dla uczczenia 100. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości, a także inicjowanie wielu imprez o charakterze patriotycznym. Grudniowe spotkanie Akademii Niepodległości opatrzone zostało tytułem „Wileńska wyprawa 1919 roku. Nietypowi sojusznicy”. Temat ten zaprezentował prof. Piotr Okulewicz z Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Temat dotyczący udziału Wielkopolan w działaniach 1919 i 1920 roku na Wileńszczyźnie omówił dr Zdzisław Kościński. W spotkaniu uczestniczyli seniorzy z Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz młodzież z Zespołu Szkół nr 1 oraz Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych w Nowym Tomysłu.

IX Olimpiada dla Osób z Niepełnosprawnością

W hali widowiskowo-sportowej Szkoły Podstawowej nr 3 im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomysłu odbyła się IX Olimpiada dla Osób z Niepełnosprawnością. W tej sportowej imprezie, zorganizowanej 3 grudnia, wzięli udział reprezentanci Polskiego

Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów – Koła nr 1 w Nowym Tomysłu, Koła nr 6 w Brodach, Koła nr 5 w Bukowcu, Koła nr 4 w Kuślinie, Oddziału Rejonowego w Opalenicy, Zarządu Rejonowego w Nowym Tomysłu oraz uczestnicy Domu Dziennego Pobytu w Nowym Tomysłu. Oficjalnego otwarcia olimpiady dokonał Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński. Seniorzy rywalizowali w konkurencjach sportowych dostosowanych do ich wieku i kondycji fizycznej. Swoje drużyny dopingowali członkowie poszczególnych kół i rodziny zawodników. Organizatorem wydarzenia był Zarząd Rejonowy Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów w Nowym Tomysłu przy współpracy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Zadanie otrzymało dofinansowanie ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i Starostwa Powiatowego w Nowym Tomysłu.

Złote Gody par małżeńskich z gminy Nowy Tomysł

W sali ślubów w Nowotomyskim Ośrodku Kultury 4 grudnia odbyła się uroczystość z okazji jubileuszu 50-lecia pożycia małżeńskiego. Spotkanie poprowadziła Beata Jakubowska – kierownik Urzędu Stanu Cywilnego, a medale za wieloletnie pożycie małżeń-





skie wręczył Burmistrz Nowego Tomysła Włodzimierz Hibner. W tym roku swoje Złote Gody świętowało 36 par małżeńskich z gminy Nowy Tomysł, które wcześniej wyraziły zgodę na wszczęcie procedury nadania medali przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Pół wieku wspólnego życia świętowali: Irena i Janusz Banachowie, Danuta i Kazimierz Bińkowie, Maria i Stanisław Błachowiakowie, Bogumiła i Jerzy Cichy, Bożena i Józef Dolańowie, Waleria i Mirosław Dolińscy, Urszula i Józef Frąckowie, Halina i Adam Frąckowiakowie, Grażyna i Ignacy Galasowie, Halina i Mieczysław Gołąbkowie, Urszula i Roman Gołębiewscy, Dorota i Ryszard Grzeško, Halina i Stanisław Kamińscy, Irena i Stanisław Kawa, Regina i Jerzy Klimko, Maria i Piotr Kłyszowie, Maria i Leszek Książnikowie, Barbara i Eugeniusz Kuczowie, Anna i Aleksy Lemańscy, Barbara i Franciszek Łukowie, Stefania i Czesław Maćkowiakowie, Lucyna i Ryszard Mrozikowie, Teresa i Jerzy Nowaccy, Urszula i Władysław Nowakowie, Stefania i Piotr Olejniczakowie, Maria i Czesław Pęczkowscy, Henryka i Mirosław Patanowie, Halina i Stanisław Pilarczykowie, Małgorzata i Ludwik Polusowie, Henryka i Zdzisław Przybylakowie, Alina i Bogdan Szubowie, Stefania i Waldemar Tchorzewscy, Janina i Wojciech Trębaczowie, Władysława i Marian Urbaniakowie, Regina i Henryk Wittchenowie oraz Bogusława i Marian Wojdacy.

Wigilijna przygoda pana Mikołaja

Z okazji Mikołajek, już 4 grudnia, na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury wystąpił duet kłownów „The Clown Circus Show Ruphert&Rico”, w asyście bałwanków, elfów i ppingwinków. Na interaktywne przedstawienie „Wigilijna przygoda pana Mikołaja” składały się świąteczne piosenki, konkursy, deszcz baniek mydlanych, zimne ognie cyrkowe, świecąca scenografia, zabawy dla najmłodszych oraz upominki. Wielobarwne, rozśpiewane widowisko było dla dzieci dużą atrakcją.

RękoDZIEŁA – wystawa prac nowotomyskich twórczyń

W Galerii na Piętrze nowotomyskiej biblioteki 5 grudnia zgromadziło się liczne grono miłośniczek rękodzieła i zapanował przedświąteczny klimat. Otwarta bowiem została wystawa pt. „RękoDZIEŁA”, prezentująca prace 15 nowotomyszanek, mieszkanek



Na wystawie pt. „RękoDZIEŁA” zaprezentowało swe prace 15 nowotomyszanek, mieszkanek naszego miasta, gminy i powiatu

naszego miasta, gminy i powiatu. Rękodzieło – wg definicji – jest wyrobem nieprzemysłowym, wytwarzanym własnoręcznie i będącym pod wieloma względami dziełem o walorach artystycznych. Żeby je stworzyć, trzeba niewątpliwie posiadać wyobraźnię, spore zdolności manualne i artystyczne, a także być niezwykle kreatywnym.

Na wystawę złożyły się wykonane różnymi technikami artystycznymi przedmioty, które wyszły z rąk pań: Moniki Heinrich, Gabrieli Helińskiej, Ludmiły Ilczenko, Doroty Wińczo-Koniecznej, Magdaleny Mrozik, Karoliny Nowak, Agaty Olender, Barbary Patory, Katarzyny Mrozik-Stefańskiej, Hanny Szulc, Małgorzaty Szurek, Soni Wójcik, Lidii Ziolkowskiej oraz Danuty Dziurli i Urszuli Teleszyńskiej z Sekcji Rękodzielniczej, działającej w Klubie Osiedlowym nowotomyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Panie zaprezentowały: obrazy misternie wyszywane haftem krzyżykowym i koralikowym, wzbudzające zachwyt frywolitkowe koronki, szydełkowe cuda – wśród których prym wiodły barwne chusty, ozdoby choinkowe i maskotki, niebywale dekoracyjne przedmioty wykonane techniką scrapbookingu, quillingu czy wplecione z papierowej wikliny. Na wystawie można było także podziwiać: wykonane z niezwykłym smakiem anioły, którym nadano drugie życie, choinki i przywołujące wspomnienia z czasów dzieciństwa misie, niekonwencjonalną ceramikę, gustowną biżuterię, interesujące obrazy i zaskakująco pomysłowe przedmioty z drewna. Wśród wernisażowego gwaru, zachwytów i kularowych rozmów znalazła się także chwila na ciepłą i klimatyczną dedykację muzyczną w wykonaniu Katarzyny Klus, która doskonali swój talent wokalny w nowotomyskim Prywatnym Ognisku Muzycznym. Nie zabrakło też tradycyjnego losowania upominków, przygotowanych tym razem przez wystawiające swe prace panie.

Kopciuszek z Cichej Góry

8 grudnia w sali wiejskiej w Cichej Górze, Sołtys, Rada Sołecka i Koło Gospodyń Wiejskich wystawili dla dzieci przedstawienie pt. „Kopciuszek”. W bohaterów bajki wcielili się mieszkańcy wsi i ich przyjaciele. Piękne stroje, scenografia, duża dawka humoru i dystans aktorów do siebie sprawiły, że spektakl był bardzo udany i wprowadził w dobry nastrój, zarówno młodych, jak i starszych widzów. Dopełnieniem miłego wieczoru było spotkanie z Mikołajem, który oczywiście przybył z prezentami.

Polsko-ukraińskie świętowanie

Pachnące zbliżającymi się świętami spotkanie Językowego Pogotowia, odbyło się 9 grudnia w nowotomyskiej bibliotece publicznej. W rodzinnej, pełnej ciepła i przyjaznej atmosferze, toczyły się rozmowy na temat świątecznych obyczajów. W tle płynęły polskie kolędy, a na stole królowały tradycyjne dania polskie i ukraińskie.



Polsko-ukraińskie świąteczne przysmaki można było degustować na grudniowym spotkaniu Językowego Pogotowia

Kolory mają znaczenie

Tematem kolejnego spotkania z cyklu: „Seniorzy w natarciu”, które odbyło się 10 grudnia w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysku, była segregacja odpadów. Gościem biblioteki i seniorów była tym razem Magdalena Woźniak – inspektor ds. gospodarki odpadami w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomysku. Przedstawione, podczas spotkania pt. „Kolory mają znaczenie – segregacja odpadów”, fakty i informacje wiążące się z poprawną klasyfikacją odpadów odebrane zostały z wielkim zainteresowaniem. Spotkanie przybrało formę gorącej dyskusji, wielu pytań, a także mnóstwa ciekawych spostrzeżeń ze strony seniorów na temat segregacji śmieci, a co za tym idzie ekologicznej świadomości obywatelskiej.

Kolędowy Śpiewnik Domowy

77. Śpiewnik Domowy odbył się 11 grudnia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Jak przystało na grudniowe spotkanie, nie zabrakło na nim kolęd i pastorałek, a wszystko to w otoczeniu pięknych choinek, przy aromacie świątecznej herbaty i słodkościach. Oprawę muzyczną kolędowania zapewnili Cecylia Ślusarz i Piotr Mańka. Miłą niespodzianką był gościnny występ zespołu „Super Girls” z Prywatnego Ogniska Muzycznego w Nowym Tomyślu, który tworzą: Zuzanna Pieprzyk, Sonia Drażek oraz Michalina Kubicka. W ich wykonaniu można było usłyszeć kolędę „Przybieżeli do Betlejem” oraz „Pastorałkę od serca dla ucha”. Niezwykła atmosfera pozwoliła poczuć klimat zbliżających się świąt. koniec spotkania Renata Śmiertelna, pomysłodawczyni i prowadząca rozśpiewany cykl, przekazała życzenia i zaprosiła na kolejne muzyczne spotkanie.

Podróż po Indochinach

Podczas spotkania Klubu Miłośników Podróży „Przez kontynenty”, działającego w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu, 12 grudnia klubowicze wraz z Piotrem Wnukiem – pasjonatem podróży w stylu wagabundy, przemierzającym świat autostopem, lokalnym transportem, motorem lub na piechotę, podróżowali po Indochinach. Gość spotkania mówił o swoich przygodach i o sprawach istotnych, ważnych, trudnych i z tego względu bardzo często niepopularnych. Jego opowieść to historia dwóch wypraw do Indochin: Wietnamu, Laosu, Kambodży oraz Birmy. Pierwsza trwała prawie cztery miesiące i zakończyła się w 2016 roku. Druga trwała trzy miesiące i zakończyła się w roku bieżącym. Po pokazie, jak zwykle, przyszedł czas na kulturalne rozmowy przy kawie i świątecznym pierniku oraz wspólne fotografie.

Każdy może zostać św. Mikołajem

W Strefie Koloru nowotomyskiej biblioteki 13 grudnia odbyło się przedstawienie



Aktorzy Pracowni za Piecem zaprezentowali spektakl na temat bożonarodzeniowych tradycji

Pracowni za Piecem pt. „Każdy może zostać Świętym Mikołajem”. Milena i Ryszard Muzyczukowie, posługując się własnoręcznie wykonanymi, pięknymi lalkami, poruszyli z małymi widzami temat bożonarodzeniowych tradycji, zaprosili do wspólnego śpiewania oraz przekonywali, że św. Mikołaj wcale nie musi mieć czerwonego płaszcza i siwej brody. Nawiązując do tytułu przedstawienia zachęcali, by uważnie rozglądać się wokół, czy ktoś nas akurat nie potrzebuje... Świąteczny czas sprzyja refleksjom i większej otwartości na potrzeby innych, a przesłanie spektaklu trafiło głęboko do serc widzów.

Przedświąteczny kiermasz

Już po raz dziewiąty w Nowym Tomyślu 15 grudnia zorganizowany został Kiermasz Świąteczny „Pachnący piernikiem”, w odróżnieniu od wcześniejszych edycji – w pomieszczeniach Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. W przystrojonym choinkami holu stały stoiska handlowe z rękodziełem, miodami i kolorowymi piernikami. Zorganizowano też kawiarenkę, w której nowotomyscy harcerze – wraz z Kołem Gospodyń Wiejskich z Sękowa – serwowali herbatę i ciasto, natomiast restauracja „Cztery Pory Roku” przygotowała pierogi z kapustą i grzybami oraz barszcz. Dzięki wparciu Gminy Nowy Tomyśl, dla najmłodszych zorganizowano warsztaty świąteczne m. in. w zdobieniu czapek mikołajkowych, wykonywaniu drewnianych choinek i cyprysów. Również z inicjatywy Gminy przeprowadzona została akcja pod hasłem: 150 flag powstańczych. W dolnym holu na wszystkich fanów zabawnych fotografii czekała Fotobudka „Słodka Mgiełka”. O stworzenie świątecznego klimatu zadbała grupa akordeonistów z Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowym Tomyślu pod okiem instruktora Tomasza Milera. Nie zabrakło też kącika malowania twarzy oraz św. Mikołaja. Akcentem inaugurującym kiermasz był orszak MotoGwiazdorów. Ulicami Nowego Tomyśla przejechały „Waleczne Wilki”, czyli członkowie nowotomyskiego Klubu Motocyklowego. W scenie w sali widowiskowej NOK-u, w programach świątecznych zaprezentowały się przedszkolaki: grupa „Koguty” z Przedszkola nr 1 im. „Misia Uszatka” pod okiem Karoliny Mieloszyńskiej-Górnej, grupa „Skrzaty” z Przedszkola nr 2 „Plastusiowe Osiedle” pod opieką Agnieszki Badury i Anny Korbanek, grupa „Muzykanci” z Przedszkola nr 3 „Bajkowe Zacisze” pod opieką Magdaleny Kubiak i Sylwii Woźnej, grupa „Lolki” z Przedszkola nr 4 im. „Bolka i Lolka” pod opieką Karoliny Świtalskiej i grupa „Pszczółki” z Przedszkola nr 5 „Słoneczko” pod okiem Anny Kasperczak i Lidii Borkiewicz. Dla miłośników jazzu i muzyki bigbandowej – w ramach udziału w projekcie: „Swingująca Wielkopolska – Mała Akademia Jazzu” – koncertował zespół „Happy Jazz Band” z Poznania. Dla najmłodszych przygotowano świąteczne animacje z tańcem i muzyką. Gwiazdą wieczoru był zespół „Gospel Joy” – jeden z najbardziej znanych chórów gospel w Polsce. Organizatorami tego wyjątkowego wydarzenia byli: Burmistrz Nowego Tomyśla oraz Nowotomyski Ośrodek Kultury, natomiast partnerami: Związek Harcerstwa Polskiego – Hufiec Nowy Tomyśl oraz „Waleczne Wilki” – Klub Motocyklowy w Nowym Tomyślu.

Szatnia na medal w Jastrzębsku Starym

16 grudnia w Jastrzębsku Starym odbyło się oficjalne oddanie do użytku wyremontowanej szatni sportowej. W uroczystości uczestniczyli: Poseł na Sejm RP Jakub Rutnicki,



Zmodernizowana szatnia poprawiła warunki uprawiania sportu w Jastrzębsku Starym

Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner, zastępca Burmistrza Grażyna Pogonowska, członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego Jacek Bogusławski, prezes Wielkopolskiego Związku Piłki Nożnej Paweł Wojtała, dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu Artur Łoziński, sołtys Jastrzębska Starego Henryk Krzeszowski, a także przedstawiciele samorządu gminnego, sołectwa Jastrzębsko Stare, działacze sportowi, uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym oraz przedstawiciele wykonawcy prac remontowych. Prace remontowe w Jastrzębsku Starym zostały przeprowadzone w ramach zadania: „Remont szatni w Jastrzębsku Starym, gmina Nowy Tomyśl” i obejmowały m. in.: roboty rozbiórkowe, wymianę pokrycia dachu, docieplenie ścian, wykonanie elewacji zewnętrznej, położenie nowej posadzki i płytek oraz wykonanie nowej instalacji elektrycznej i sanitarnej. Projekt dofinansowano ze środków Samorządu Województwa Wielkopolskiego w ramach Programu: „Szatnia na medal”. Dotacja z budżetu Województwa Wielkopolskiego wyniosła 100 000 zł, natomiast Gmina Nowy Tomyśl przeznaczyła na ten cel kwotę 143 006,95 zł.

Świąteczne opowieści przy choince

Gdy Strefę Koloru Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu rozjaśni blask choinki, oznacza to, że nadszedł czas, by sięgnąć po „Świąteczne opowieści pełne magicznej treści”. W tym roku popołudniowe zajęcia dla dzieci, skupione wokół książek i wspólnych zabaw zorganizowali: Izabela Zarakowska, Wiktoria Laskowska i Kacper Fogt – uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Zespole Szkół nr 1. 16 i 17 grudnia licealiści czytali małym

uczestnikom zajęć bajki o świątecznej tematyce, zaprosili do wspólnych zabaw i zadań plastycznych, stwarzając tym samym nastrój do rozmów, żartów i beztroskiego spędzenia czasu po chince.

Jasełka bez Jezusa

Czy mogą zaistnieć jasełka bez Jezusa? Oczywiście.. – to właśnie z tej perspektywy młodzież Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Urszulanek SJK w Pniewach opowiedziała nowotomyszanom historię zbawienia, według scenariusza i w reżyserii Rafała Putza. Zdarzyło się to 17 grudnia w murach Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu, która jak co roku – na przekór świątecznemu konsumpcjonizmowi, zmęczeniu, wydatkom, upływającemu czasowi, deficytowi zimy oraz nadmiarowi obowiązków – zaprosiła swych bywalców na refleksyjne spotkanie w przedświątecznych klimatach. Na scenie dominowała skromna i oszczędna stylistyka, za to wymowna siła przekazu. Młodzi ludzie włożyli wiele serca w oddanie sedna znanej wszystkim historii, tym razem jednak zaprezentowanej wierszem. W spektaklu wystąpili: Julia Warmuz, Katarzyna Maćkowiak, Maria Maćkowiak, Filip Knopp, Błażej Olejniczak, Barbara Ochla, Aleksandra Jurgowiak, Melania Matuszak, Józefina Grześkowiak i Kuba Semkło. W dzisiejszych czasach niezmiernie istotny jest kontakt z żywym słowem, a przede wszystkim z drugim człowiekiem. Zwłaszcza w tym radosnym, ale też refleksyjnym czasie świątecznym. Tę bliskość, poprzez sztukę i wspólne kolędowanie zaoferowali publiczności uczniowie z pniewskiego liceum, przekonując, jak wiele można dać sobie nawzajem.



Młodzież z Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Urszulanek SJK w Pniewach opowiedziała nowotomyszanom historię zbawienia wg scenariusza i w reżyserii Rafała Putza

Otwarcie Ronda Biesenthal

Na skrzyżowaniu ulic: 3 Stycznia, Ślósarskiego i Janusa 20 grudnia odbyło się uroczyste oddanie do użytku nowo wybudowanego ronda. W uroczystym przecięciu wstęgi uczestniczyli: Burmistrz Nowego Tomysła Włodzimierz Hibner, zastępczyni burmistrza – Adrianna Zielińska oraz Grażyna Pogonowska, przewodniczący Rady Miejskiej Marek Ratajczak, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Nowotomyskiego Zbigniew Markowski, prezes Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Marek Wichtowski, a także radni Rady Miejskiej, przedstawiciele wykonawcy inwestycji oraz pracownicy Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu. Uchwałą Rady Miejskiej, na pamiątkę 20-lecia partnerstwa, rondu nadano nazwę: Rondo Miasta Partnerskiego Biesenthal. Inwestycja związana z przebudową skrzyżowania dróg gminnych – ul. 3 Stycznia, ul. Ślósarskiego i ul. Janusa – objęła budowę ronda wraz z oświetleniem oraz przebudowę odwodnienia, sieci elektroenergetycznej, gazowej, telekomunikacyjnej i wodociągowej. Koszt inwestycji wyniósł 1 089 456,02 zł. (Czytaj więcej: ss. 47 - 57)

30-lecie nowotomyskich ciężarów

W hali Powiatowego Centrum Sportu 21 grudnia odbyły się obchody 30-lecia sekcji podnoszenia ciężarów LKS „Budowlani – Całus” Nowy Tomyśl. Prezes klubu Jerzy Nowak podsumował 30-letnią działalność sekcji, w sposób szczególny omawiając wydarzenia ostatniego 5-lecia, które obfitowało w sukcesy sportowe. Podczas uroczystości odbyło się wręczenie odznaczeń i wyróżnień. Srebrny medal PKOL otrzymał Jerzy Nowak – prezes LKS „Budowlani – Całus”, natomiast brązowe medale przyznano: olimpijce Patrycji Piechowiak oraz trenerowi Wojciechowi Piechowiakowi. Prezes Jerzy Nowak uhonorowany został także medalem „Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego”. Na wniosek działaczy klubu, Wielkopolskie Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe wyróżniło – Złotym Honorowym Medalem Wojewódzkiego Zarządu LZS – instytucje, firmy i osoby, które przez lata wspierały działalność „Budowlanych”. W gronie tym znalazły się m. in. Gmina Nowy Tomyśl i Powiat Nowotomyski. Jak na jubileusz przystało, było wiele podziękowań, gratulacji i życzeń, zarówno od przybyłych gości, jak i od samych zawodników, trenerów i członków klubu. Muzycznym prezentem dla wszystkich uczestników był występ Szymona Koniecznego i Macieja Światały. Podczas jubileuszu zaprezentowano publikację pt. „Trzy dekady sekcji podnoszenia ciężarów na tle działalności LKS „Budowlani – Całus” Nowy Tomyśl w latach 1983-2019”, której autorem jest Tomasz Siwiński.

Pastorałka Nowotomyska

W niedzielę poprzedzającą święta Bożego Narodzenia, tj. 22 grudnia, w Nowotomyskim Ośrodku Kultury wystawiona została, zgodnie z wieloletnią już tradycją, Pastorałka Nowotomyska. W przygotowanie przedstawienia zaangażowane były wszystkie pokolenia nowotomyszan: dzieci, młodzież i dorośli, a wyreżyserowała je – jak co roku – Renata Śmiertelna. Niezwykły, ponadczasowy przekaz, dźwięki kołęd, podniosła atmosfera wprawiły wszystkich zgromadzonych w świąteczny nastrój pełen wzruszenia i oczekiwania.



Pastorałka Nowotomyska – po raz pierwszy w sali widowiskowej NOK-u

Pamiętamy o Powstaniu Wielkopolskim

Z okazji 101. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, 27 grudnia na placu Niepodległości w Nowym Tomyślu, zorganizowana została uroczystość patriotyczna. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner. Pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich delegacje przybyłe na uroczystość złożyły wiązanki kwiatów. Wartę honorową zaciągnęli harcerze z Hufca ZHP w Nowym Tomyślu, a także członkowie Towarzystwa Działań Historycznych im. Feliksa Pięty w barwach 57 Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii. Dla podkreślenia szczególnych więzi i wdzięczności dla bohaterskich powstańców, członkowie Klubu Sympatyków KKS „Lech” Poznań odpalili biało-czerwone race świetlne.

Tekst: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury.



Lucyna Kończal-Gnap

polonistka i bibliotekarz, absolwentka polonistyki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz studiów podyplomowych na kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowa. Nauczycielka z wieloletnim stażem. Od 2012 roku dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu. Wiceprezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Animatorka wielu wydarzeń kulturalnych, działań edukacyjnych i wydawniczych.



Marzena Kortus

inspektor w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: „Kronika Wielkopolski” i „Przegląd Wielkopolski”.



Grażyna Matuszak

absolwentka Studium Technik Teatralno-Filmowych w Łodzi. Specjalistka ds. edukacji regionalnej w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Interesuje się historią naszego regionu. Miłośniczka etnografii, folkloru i kultury ludowej. Swe pasje rozwija m. in. tkając na krosnach ręcznych wg starych, już prawie zapomnianych technik, których uczyła się na Podlasiu.



Martyna Nowosadzka

starszy kustosz w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu, absolwentka kulturoznawstwa na UAM w Poznaniu, studiów podyplomowych z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej oraz zarządzania w kulturze. Animatorka działań edukacyjnych i kulturalnych dla młodych czytelników. Z zamiłowaniem czyta i wędruje po górach.



Izabela Putz

romanistka, specjalista ds. animacji kultury w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.

Ryszard Ratajczak

absolwent turystyki i rekreacji na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracownik Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu. Instruktor krajoznawstwa PTTK. Zainteresowania: film, historia, krajoznawstwo, twórczość Stephena Kinga, ludowa sztuka sakralna.

**Damian Rożek-Pawłowski**

politolog, dziennikarz, regionalista. Kustosz w Pracowni Regionalnego Zasobu Bibliotecznego Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Od 2013 roku stały współpracownik „Przeglądu Nowotomyskiego”, w którym publikuje artykuły poświęcone mieszkańcom Nowego Tomyśla i okolic, m. in. cykl: „Sagi nowotomyskich rodów”. Przygotowuje rozprawę doktorską o bibliotekach podworskich z terenów Wielkopolski. Honorowy członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego

**Tomasz Siwiński**

pedagog z wykształcenia. Wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 1. Od urodzenia mieszkający w Nowym Tomyślu. Hobbystycznie zajmuje się dziennikarstwem sportowym, stara się skrupulatnie dokumentować i opisywać dzieje sportu, podporządkowując temu zadaniu sporą część swojego życia. Inne zainteresowania: patologie społeczne, polskie kino, rock and roll, numizmatyka.

**Maria Tyszkowska**

absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, emerytowana nauczycielka przedmiotów ogólnomuzycznych w Państwowej Szkole Muzycznej I st. im. W. Lutosławskiego w Nowym Tomyślu; w latach 1963 – 1988 jej dyrektor, a od 1996 do 2002 r. wicedyrektor. Członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Zainteresowania: muzyka, wycieczki rowerowe i podróże.



SPIS TREŚCI

ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI

Grażyna Matuszak, *Prasowe echa zejść szkolnych w Bukowcu w 1904 roku*3

Damian Rożek - Pawłowski, *Sagi nowotomyskich rodów (11)*
Mistrz krawiecki Andrzej Żurek i jego rodzina16

TU I TERAZ

Ryszard Ratajczak, *Nowy Tomyśl - Biesenthal. 20 lat lat współpracy,
partnerstwa i przyjaźni*47

Tomasz Siwiński, *30-lecie działalności sekcji podnoszenia ciężarów
LKS „Budowlani - Catus” w Nowym Tomyślu*59

LUDZIE I ICH PASJE

Martyna Nowosadzka, *Staram się patrzeć inaczej...*
Rozmowa z Adamem Polańskim67

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

Lucyna Kończal-Gnap, *Nasz jubileusz*92

Maria Tyszkowska, *Śpiewem uczciliśmy Narodowe Święto Niepodległości*99

KRONIKA WYDARZEŃ

październik - grudzień 2019 roku105

AUTORZY142